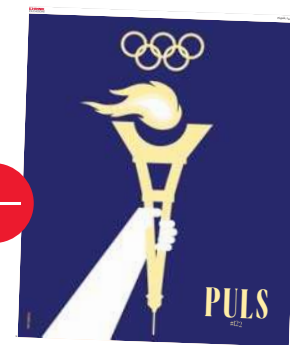


MAGAZYN *razem z dodatkami*

Potrójny morderca popełnił samobójstwo. Kulisy wydarzeń w Borowcach

● DNA mordercy – rozmowa z psychologiem kryminalnym ● Alfabet Tygodnia Kultury Beskidzkiej

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych propozycji



DZIENNIK ZACHODNI

Piątek
26.07.2024

www.dziennikzachodni.pl

Nr 173 (24 021)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

PARYŻ JUŻ CZEKA Z MEDALAMI

Historia igrzysk
olimpijskich
polskimi medalami
pisana **str. 14**

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



9 772353 619055



**Częstochowska
huta Liberty,
decyzją sądu,
w upadłości str. 3**

**Borys Budka
na czele ważnej
komisji w PE
str. 8**

**Jastrzębska Spółka
Węglowa walczy
o zwiększenie
wydobycia str. 10**

**Czytelnicy DZ
wspominają
wakacje sprzed lat
str. 4**

REKLAMA

0011135359



WIELKA FIESTA NAGRÓD

LOTERIADA

3x Mercedes-Benz A 200



**DO WYGRANIA
891 NAGRÓD**

**2 MILIONY
ZAKŁADÓW Lotto**

18+ Szczegóły i regulamin na loteriada.pl. Sprzedaż promocyjna trwa **od 4 lipca do 31 sierpnia 2024 r.**
Organizator: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa.

lotto.pl

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA
● WEEKEND Z RODZINĄPONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWYWTOREK
● PULS BIZNESUŚRODA
● STRONA ZDROWIACZWARTEK
● POD PARAGRAFEMPIĄTEK
● PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 32 555 02 05, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikzachodni.pl

KALENDARIUM

1845

SS Great Britain – 1. transatlantyczny parowiec pasażerski z żelaznym kadłubem, napędzany śrubą, wypłynął z Liverpoolu do Nowego Jorku w dziewiczy rejs.

1983

Reprezentantka Czechosłowacji Jarmila Kratochvílová ustanowiła w Monachium aktualny do dzisiaj rekord świata w biegu na 800 metrów – 1:53,28.

1920

Na łamach „Boston Post” ukazał się pierwszy z serii artykułów demaskujących 1. w historii piramidę finansową stworzoną przez oszusta Carla Ponziego.

2023

Zmarła Sinéad O'Connor – irlandzka piosenkarka, kompozytorka, autorka tekstów. Jej największy przebój to „Nothing Compares 2 U” (1990). JJ

26 LIPCA 2024

Dziś 208. dzień roku.
Do końca roku pozostają 158 dni.

Dzień będzie trwał 15 godzin i 46 minut. Będzie krótszy od najdłuższego o godzinę i dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 8 godz. i 4 min.

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Aneta, Anita, Anna, Chrystian, Grażyna, Hanna, Joachim, Krystiana, Krystyn.

Przysłowie na dziś:
W lipcu upały, wrzesień doskonały.

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni
mail:
i.stajer@dz.com.pl

Dziś od godz. 7. do 15. jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.



Ireneusz Stajer
tel. 797 602 036

Pogoda w regionie

Dziś



Dzień
27°C

Noc
13°C

Barometr
1014 hPa
Wiatr
4 km/h
Biomet
niekorzystny

Sobota

Dzień
30°C

Noc
17°C

Niedziela

Dzień
25°C

Noc
17°C

Poniedziałek

Dzień
25°C

Noc
12°C

Będzie ciepło i przyjemnie choć w niedzielę pojawią się opady deszczu

Bartłomiej Romanek

PUENTA POLICYJNEJ BEZRADNOŚCI.
JAK JAWOREK ZWODZIŁ ŚLED CZYCH

Najnowocześniejszy sprzęt, współpraca z europejską policją, nagroda za wskazanie sprawcy, badanie każdego możliwego wątku. Teoretycznie to były świetnie zorganizowane policyjne poszukiwania. Jednak po trzech latach poszukiwań Jacka Jaworka trudno nie doszukiwać się błędów w działaniu policji i prokuratury. Samobójstwo potrójnego mordercy i wszystko to, co wydarzyło się po nim, tylko puentuje bezradność i zagubienie śledczych.

Jacek Jaworek, potrójny zabójca z małej wsi Borowce pod Częstochową, stał się osobą publiczną nie tylko za sprawą bestialskiego czynu, którego się dopuścił, ale również z powodu fiaszka policyjnych poszukiwań. Zbrodnia w Borowcach wstrząsnęła Polską. Niezwykle rzadko zdarzają się bowiem w Europie potrójne zabójstwa, i to dokonane przy wykorzystaniu broni palnej. Jaworek stał się najbardziej poszukiwanym przestępcą w Europie.

Nigdy w Polsce nie prowadzono poszukiwań na taką skalę. Przez kilka dni w Borowcach i okolicach pracowało kilkaset osób. Użyto najnowocześniejszego sprzętu, m.in. dronów i helikopterów. Zaangażowano policję konną i psy tropiące, sprowadzono nawet specjalną, niemiecką grupę poszukiwawczą z czworonogami. I nic. Jaworek zapadł się pod ziemię.

Jedna z hipotez mówiła, że niedługo po dokonaniu zabójstwa Jaworek popełnił samobójstwo, a jego ciało pochłonęły pobliskie bagna. Była ona wygodna dla policji – w tym przypadku nic się nie dało zrobić. Inna stawiała już policyjne poszukiwania w gorszym świetle, bo sugerowała, że uciekł on do Niemiec, Austrii lub Szwajcarii i tam się ukrywa. Wiedeńska policja po kilku miesiącach ostrzegła nawet mieszkańców po tym, jak ktoś miał widzieć w tym mieście Jaworka.

Sprawdzano wszystkie ślady. Tuż po zabójstwie policja codziennie otrzymywała po kilkadziesiąt informacji od osób, które miały widzieć zabójcę z Borowców. Był on widziany w niemal każdym zakątku kraju. Śledczy badali paczkę zaadresowaną na Jaworka, która dotarła do jego rodzinnej wsi – bez przełomu.

Sporządzono alternatywne portrety pamięciowe poszukiwanego, pokazujące, jak mógł zmienić wygląd – niepotrzebnie, bo poszukiwany prawdopodobnie się nie zmienił. Ba, przed sądem rodzinnym postawiono nawet nastolatków, którzy założyli na Facebooku fałszywe konto Jacka Jaworka i straszili w ten sposób swoich znajomych.

Samobójstwo Jaworka sprawiło, że mnożą się pytania o możliwe błędy popełnione przez służby. Pierwsze z nich dotyczyło jeszcze wydarzeń sprzed zabójstwa. Przyszłe ofiary miały informować policję o groźbach ze strony Jacka Jaworka i o tym, że posiada on broń. Policja odcinała się od tych doniesień.

Kolejne pytania dotyczą już samej akcji poszukiwawczej. Czy reakcja była właściwa i odpowiednio szybka? Według informacji przekazywanych przez policję patrol był na miejscu zbrodni 12 minut po pierwszym telefonie na numer alarmowy, a alarm ogłoszono po 39 minutach. To sporo czasu na ucieczkę, zwłaszcza jeżeli przyjmujemy, że ktoś Jaworkowi pomógł i mógł on odjechać z miejsca zdarzenia samochodem.

Oczywiście, policja nie jest skłonna, by przyznawać się do błędów. Znamienne, że Komenda Wojewódzka Policji szybko przejęła poszukiwania Jaworka od Komendy Miejskiej Policji w Częstochowie, a komendant miejski pół roku później przeszedł na emeryturę.

19 lipca niedaleko cmentarza, na którym pochowano brutalnie zamordowaną rodzinę, znaleziono zwłoki Jacka Jaworka. Gdzie przez ten czas ukrywał się najbardziej poszukiwany morderca w Europie? Policja znajdzie tym razem wszystkie odpowiedzi?

Niestety, wszystko to, co dzieje się po odkryciu zwłok, jest smutną puentą policyjnej bezradności i nieudolności. W mediach społecznościowych publikowane są zdjęcia mężczyzny wykonanego już po jego śmierci. Prokuratura i policja długo zwlekały z potwierdzeniem tożsamości – czy nie za długo, biorąc pod uwagę ciężar sprawy i zainteresowanie opinii publicznej, a przede wszystkim niepokój bliskich sprawcy i ofiar, ale i mieszkańców Borowców?

Przed śledczymi stoi już tylko jedno, ale za to bardzo ważne zadanie – konieczność ustalenia, gdzie przez trzy lata ukrywał się poszukiwany i czy ktoś mu w tym pomagał. To dla prokuratury i policji droga oczyszczenia z błędów, które popełniono w tej sprawie. Będzie to również cenna nauczka. Nauczka na przyszłość, by w policyjnych kartotekach nie było więcej podobnych Jaworków.

Huta Liberty Częstochowa w upadłości. Sąd wyznaczył syndyka

Piotr Ciastek
p.ciastek@dz.com.pl

Sąd Rejonowy w Częstochowie wydał orzeczenie o upadłości huty Liberty Częstochowa. Zrobił to na wniosek kilku wierzycieli. 1000 pracowników straci pracę?

Wcześniej pojawiła się informacja o tym, że Grupa Liberty znalazła fundusze na reaktywację zakładu, teraz jednak sprawami majątkowymi huty zajmie się ustanowiony przez sąd syndyk.

Sąd ogłosił wczoraj upadłość Huty Liberty Częstochowa. Zakład od miesięcy był w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Wniosek o upadłość częstochowskiego zakładu złożył najpierw jeden wierzyciel, a potem zrobili to kolejni m.in. ZUS.

Sąd ogłosił upadłość huty. Syndykiem został Adrian Dzwonek, który był do tej pory tymczasowym nadzorcą. Dzisiejsze postanowienie otwiera postępowanie upadłościowe - mówi sędzia Dominik Bogacz, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Częstochowie.

Właściciele huty mogą się od postanowienia sądu odwołać, a wtedy Sąd Okręgowy będzie rozpatrywał to zażalenie. Jeżeli zostanie ono jednak utrzymane w mocy, to postępowanie upadłościowe będzie się toczyć dalej. Zajmie się nim właśnie syndyk.

Częstochowska huta od wielu miesięcy zmagają



FOT. HUTA LIBERTY CZĘSTOCHOWA

Długi spółki rosły, bo zakład nie miał nowych zamówień

z problemami. Także około tysiąca zatrudnionych w niej pracowników od ubiegłego roku znalazła się w trudnej sytuacji. Długi spółki rosły z dnia na dzień w zaskakującym tempie. Wszystko przez to, że zakład nie miał nowych zamówień. Mimo że od tego momentu ponad pół roku, produkcji do dziś nie wznowiono. Pracownicy co prawda otrzymują normalne wynagrodzenia, ale zakład ma długi między innymi u firm, z którymi współpracował.

W efekcie zadłużenia Huta Liberty Częstochowa trafiła do Krajowego Rejestru Zadłużonych. Kilku wierzycieli, a wśród nich także Zakład Ubezpieczeń Społecznych, złożyli do sądu wniosek o wszczęcie postępo-

wania o ogłoszeniu upadłości przedsiębiorcy. Pierwszy tego typu dokument został zarejestrowany w kwietniu 2024 roku. Najpierw sąd wyznaczył nadzorcę sądowego. Został nim radca prawny i licencjonowany doradca restrukturyzacyjny Adrian Dzwonek, który miał zabezpieczyć majątek huty. W wyniku obstrukcji w przekazywaniu dokumentacji przez zarząd Liberty sąd ustanowił w czerwcu Ad-

Wcześniej pojawiła się informacja o tym, że Grupa Liberty znalazła fundusze na reaktywację zakładu, ale teraz jest już syndyk

rian Dzwonek zarządcą komisyjnym.

Od 15 lipca w hucie działał nowy dyrektor wykonawczy, Tomasz Sęk, który miał być odpowiedzialny za opracowanie i zatwierdzenie planu restrukturyzacji oraz ponowne uruchomienie Liberty Częstochowa. Wśród spółki Liberty poinformowała sąd, że znalazła inwestora, który miał wesprzeć ją finansowo. Plany te jednak nie zostaną zrealizowane z powodu decyzji sądu o upadłości zakładu.

To nie pierwsza w ostatnich latach decyzja o upadłości częstochowskiego zakładu. W 2019 roku również sąd ogłosił jej upadłość. Jednak hutę ocalił koncern GFG Liberty. Po przejęciu dzierżawy częstochowskiej huty w grudniu 2020 roku firma Liberty wkrótce wznowiła produkcję w walcowni i stalowni oraz znacznie usprawniła jej działalność. Liberty systematycznie zwiększała produkcję, ponownie uruchamiając zakład prefabrykacji, rozpoczynając renowację dwóch linii do cięcia blach oraz instalując farmę słoneczną. Mimo trudności na światowych rynkach, częstochowska huta znakomicie dawała sobie radę, produkując na potrzeby odbiorców krajowych i europejskich ponad 50 tys. ton miesięcznie. Niestety w 2023 roku sytuacja huty znacznie się pogorszyła, czego skutkiem jest wczorajsza decyzja sądu.

Dożywocie dla zabójcy policjanta

Magdalena Grabowska
m.grabowska@dz.com.pl

Zabójca policjanta z Raciborza skazany na dożywocie. Sąd Apelacyjny w Katowicach podtrzymał wczoraj wyrok dla Radosława Ś.
Orzeczenie jest prawomocne.

Przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach odbyła się wczoraj rozprawa odwoławcza Radosława Ś., skazanego w I instancji na dożywocie za zabójstwo policjanta z Raciborza mł. asp. Michała Kędzińskiego. Funkcjonariusze, którzy przybyli z nim na rozprawę, ze względu na bezpieczeństwo nie ścignęli mu kajdanek. Obrona dwa razy złożyła wniosek o wyłączenie częściowo procesu z jawności, wszystkie wnioski zostały odrzucone.

Sledztwo w tej sprawie prowadziła Prokuratura Okręgowa w Gliwicach, w przeciwnie-

stwie do obrońcy oskarżonego, nie odwołała się od wyroku I instancji, uznając go za słuszny. W katowickim sądzie apelacyjnym natomiast chciała odrzucić wniosek obrońcy oskarżonego m.in. o wykonanie eksperymentu procesowego. Sąd przychylił się do tej prośby.

Przebieg wydarzeń z tego dnia może zostać odtworzony dzięki dowodom (i zeznaniom świadków - przyp. red.) - stwierdził sędzia Robert Kierejew.

Jak wyjaśniał, sąd apelacyjny rozpoznając apelację obrońcy w tej bulwersującej sprawie stwierdził, że wyrok jest prawidłowy.

Mieliśmy do czynienia ze zdarzeniem, które jest skrajnie niebezpieczne społecznie - wskazał. Zaznaczył, że zabójstwo dotyczyło policjanta, który pełnił służbę i wykonywał swoje obowiązki w zakresie ochrony obywateli - mówił sędzia Robert Kierejew.



FOT. MAGDALENA GRABOWSKA

Szerzej o sprawie piszemy na www.dziennikzachodni.pl

REKLAMA

0011128208



WAKACJE w CIECHOCINKU
SANATORIUM UZDROWISKOWE „CHEMIK”
87-720 Ciechocinek | ul. Widok 13

- ♦ pobyty leczniczo-wypoczynkowe
- ♦ turnusy rehabilitacyjne (z dofinansowaniem z PFRON)
- ♦ wczasy rodzinne
- ♦ pobyty hotelowe
- ♦ pakiety świąteczne

więcej na stronie:

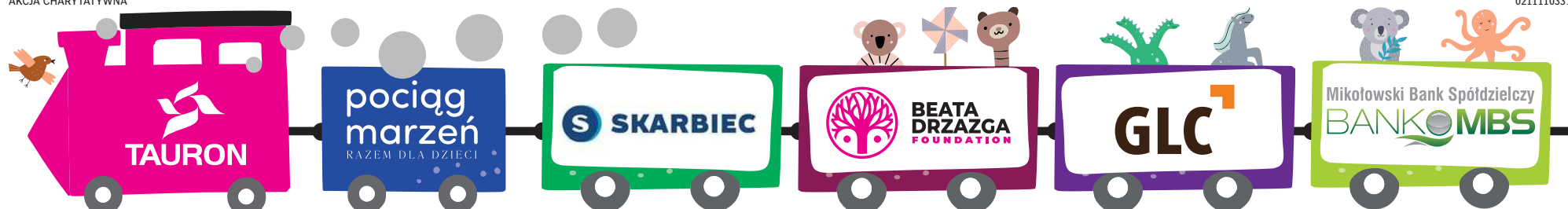
www.sanatoriumchemik.pl



tel. 54 283 5243, 54 283 3227 całą dobę | e-mail: chemik@sanatoriumchemik.pl

AKCJA CHARYTATYWNA

0211110331



JAK WYPOCZYWALIŚMY CZYTELNICZY DZ WSPOMINAJĄ SVOJE WAKACJE, CZĘSTO SPRZED DZIESIĘCIOLECI

Woda do mycia z jeziora, a stół z piasku

Jadwiga Jenczelewska
j.jenczelewska@dz.com.pl

„Z autobusu widziałem wakacyjny «odpoczynek» wiejskich dzieci. Dziewczynka prowadziła dwie krowy po polu, a każda krowa ciągnęła dziewczynkę w swoją stronę» – pisze Andrzej Piontek

Dla dziecka każdy dłuższy pobyt poza domem był czymś wyjątkowym. Mój pierwszy wyjazd z domu na 3 miesiące był w roku 1949. Był to wyjazd do prewentorium w Polanicy-Zdroju, która cztery lata wcześniej nazywała się Bad Altheide.

Wyjazd dzieci śląskich górników zorganizowało Ministerstwo Górnictwa – nie wiem, czy wtedy tak to się nazywało?

W prewentorium było nauczanie szkolne, bo byliśmy z różnych roczników.

Podróż pociągiem ciągniętym przez parowóz była niesamowitą atrakcją. Trasa torów była krętą w górzystym terenie i było kilka tuneli. Na stacjach widziałem wiel-

kie „krany”, z których wlewano wodę do tendra.

Przed wyjazdem ojciec dał mi kilka zaadresowanych kopert z naklejonymi znaczkami. Każdy list zaczynał się od liter: NBPJCh, co znaczyło: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

Dużo chodziliśmy zalesionymi ścieżkami, śpiewając jak najgłośniej, by płuca „dostały” świeżego powietrza. Nauczyłem się piosenki: „Jak dobrze nam zdobywać góry...”

W roku 1950 byłem na obozie harcerskim. Pociągiem dowieziono nas do Ostródy, a dalej jechaliśmy studebakerami z demobilu amerykańskiego. Nie była to jazda asfaltowymi drogami – nieraz jechaliśmy przez lasy. Wtedy samochody podskakiwały na korzeniach, a my na ławkach. Tak dojechaliśmy przez Łukę do Wynek. Najpierw musieliśmy rozbić namioty i zrobić „stół”. „Stół” robiło się tak: do ziemi wbito palik, do którego przywiązano długi sznur z palikiem na końcu, którym zatoczono wielki okrąg stołu. Po zewnętrznej stronie okręgu kopa-



Kolonie i obozy w PRL-u. Było biednie, bez wygod i bieżącej wody. A jednak wielu czytelników wspomina miło te turnusy

liśmy rów, z którego piasek sypano na stół. Do posiłku siadaliśmy wokół stołu, opuszczając nogi do rowu.

Wieczorem musieliśmy wypełnić sienniki słomą w poniemieckiej stodole (w Wynkach nie było już autochtonów). Słoma nie była świeża, toteż kurzu było tyle, że trudno było się widzieć. Myli-

śmy się w pobliskim jeziorze. Było miło i wesoło do czasu, gdy nam powiedziano, że wybuchła nowa wojna (koreańska). Byliśmy przerażeni. Myśleliśmy, że nie wrócimy już do domów. Przecież każdy z nas wiedział, czym jest wojna. Nie wiedzieliśmy, że ta wojna wybuchła „na drugim końcu świata”.

Będąc człowiekiem dorosłym, pracującym (lata 60.), wyjeżdżałem na urlop. Z Kołobrzegu jechałem orbisowskim leylandem do Szczecina. Leyland miał klimatyzację i okna szczelnie zamknięte; miał miękkie resorowanie i tak zwane półbiegi. Z autobusu widziałem wakacyjny „odpoczynek” wiejskich dzieci. Dziewczynka prowadziła dwie krowy po polu, a każda krowa ciągnęła dziewczynkę w swoją stronę. Chłopak z siostrą wieźli snopy zboża furmanką. Snopy nieprzyciśnięte powązłem zsunęły się na drogę. Żaden samochód się nie zatrzymał, by pomóc dzieciom przemieścić snopy na pobocze; jechały po snopach i je „młóciły”. Widok bezradnych, zapłakanych dzieci mam stale w pamięci.

W Kołobrzegu wiejskie dzieci stały pod nasłonecznioną ścianą z borówkami, których nikt nie kupował. Niedaleko od nich były dwa saturatory, przy których niektórzy „gasili” wczorajszego kaca. Dzieci nie miały grosza na wodę z saturatora.

Dzieci miejscowe (miałem 60.) były zaradne; potrafiły spoza wydmy przyciągnąć krótką wędką tranzytor wczasowicza śpiącego na kocu w ustronnym miejscu.

W 1952 r. byłem na koloniach w Świeradowie-Zdroju. Tam pierwszy raz widziałem i podziwiałem ślimaki winniczki, które od wielu lat mam w ogrodzie i wcale się nimi nie zachwycam.

Utkwiło mi w pamięci moje kolonijne „sknerstwo”. Na wyjazd dostałem 100 zł, co miało wartość blisko trzech dniówek w kopalni. Do domu przywiozłem 37 zł i oddałem rodzicom.

Skąd to „sknerstwo”? Otóż, po kolacji rodzice w obecności dzieci omawiali sprawy finansowe rodziny, które w tamtym czasie były krótką koldrą. Stąd nie tylko mój, ale nasz (dzieci) szacunek do pieniędzy.

Andrzej Piontek, Wodzisław ***

Przysyłajcie swoje wspomnienia mejlem na: j.jenczelewska@dz.com.pl lub piszcie na adres: Redakcja DZ, Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec, z dopiskiem „Wakacje w PRL-u”.

Kierunek wakacje! Dzieci przygotowują się do letniego wyjazdu

Urszula Kosiór
Powiat mikołowski

Wychowankowie Domu Dziecka im. J. H. Dąbrowskiego w Orzeszu, Mikołowie i Łaziskach już pakują bagaże, by w każdej chwili móc wyjechać na wakacje.

Najmłodszy podopieczny placówki zabierze ze sobą ulubioną książkę oraz maskotkę. Klaudia natomiast słuchawki i przybory do czesania. Każdy z nich już nie może doczekać się podróży.

Nie udałoby się to bez wsparcia partnerów akcji, którym serdecznie podziękowania składa dyrektor Agnieszka Kuchna.

Partnerzy nie zawiedli

– Dziękowałam już partnerom wspierającym akcję, jednak jeszcze raz chcę powiedzieć: Dziękuję! Bez waszej pomocy dzieci nie mogłyby spędzić wyjazdu

wspólnie. To piękne, że losem „moich” podopiecznych zainteresowało się tak dużo firm i instytucji – mówi dyrektor.

Dzieci są podekscytowane nadchodzącą wizją wyjazdu. Przygotowania do wakacji pochłonęły praktycznie wszystkich. Dla części najmłodszych opiekunowie wyrabiają już dowody osobiste, a innym uzupełniają garderobę. Wszyscy głośno rozmyślają, dokąd wspólnie wyjadą. Wychowawcy z zainteresowaniem słuchają pomysłów wychowanków, żeby móc już niedługo zdecydować o „stacji docelowej”, do której zabierze ich „Pociąg Marzeń”.

Równie ważne jak kierunek, w jaki się udadzą, są kwestie bezpieczeństwa podopiecznych. – Głównym aspektem, na który kładziemy największy nacisk, jest bezpieczeństwo. Zawsze korzystamy tylko ze sprawdzonych i renomowanych agencji zajmujących się organizowaniem kolo-



Wszyscy zastanawiają się, gdzie uda się wyjechać

nii. Stawiamy również na tworzenie ciepłej i wspierającej atmosfery, w której każde dziecko czuje się akceptowane i bezpieczne – podkreśla dyrektorka domu dziecka Agnieszka Kuchna.

Prezes fundacji Razem Rażniej Joanna Murawska dodaje: Podczas organizacji wakacyjnych wyjazdów dla naszych podopiecznych podejmujemy szereg konkretnych działań, aby zapewnić im jak najlepsze warunki. Najszym priorytetem są bezpieczeń-

stwo, komfort i rozwój dzieci. Wybieramy m.in. sprawdzone ośrodki wypoczynkowe i miejsca wyjazdów, które spełniają wszelkie normy bezpieczeństwa. Organizujemy zajęcia i wycieczki edukacyjne, które są nie tylko interesujące, ale również rozwijające intelektualnie.

Kto wyciągnął pomocną dłoń

Akcję ogólnopolską wsparli Beata Drzazga Foundation i firma

Skarbiec TFI. Mecenasem głównym była Grupa Tauron, a partnerem regionalnym GLC oraz Mikołowski Bank Spółdzielczy. Partnerzy inicjatywy w województwie śląskim to: Senior Residence, Fundusz Górnośląski, Górnośląskie Towarzystwo Lotnicze, Wektor Gospodarka Odpadami, firma Walicki, Jastrzębska Spółka Węglowa, producent suplementów diety Humavit, Auchan, Timago International Group, Max Premium Burgers, GiG Państwowy Instytut Badawczy, Scorpio-Polska, Worker Service, NGK Ceramics Polska Sp. z o.o., producent kawy i herbaty Mokate, Zakład Doskonalenia Zawodowego Katowice, Regionalna Izba Gospodarcza w Katowicach, fundacja ARP, Klinika Kosmetologii Estetycznej Klaudia Żmuda, Centrum Podologii Cyrulik, MGC Mariusz Gruchel Centrum oraz Electrolux Group.

Bez wsparcia tych wszystkich firm wakacyjny wyjazd dla tak dużej ilości dzieci nie byłby możliwy.

– Kolonie, z których korzystają nasze dzieci, są wyjazdami organizowanymi dla różnych grup wiekowych albo „tematyczne”, dlatego nigdy wszystkie „nasze” dzieci nie mogą wyjechać wspólnie. „Pociąg Marzeń” daje nam szansę zorganizowania podróży dla wszystkich wychowanków w jednym czasie. Wyjazd dla dzieciom możliwości zacieśnienia więzi, możliwość spędzenia wspólnego czasu z rodziną, których mamy w naszych domach kilka. Chcemy nie tylko się zrelaksować, ale pobyć razem, zintegrować się. To bardzo ważne, żeby nawiązać zdrowe i przyjazne relacje i poczuć się częścią „domodzieckowej rodziny”, którą staramy się tworzyć – podkreśla Agnieszka Kuchna.

AKCJA CHARYTATYWNA

0111110346



Żegluj bezpiecznie i komfortowo z Wirtualnym Informatorem Rzecznym!

Żeglujesz po polskich rzekach i jeziorach? Niezależnie czy jesteś kajakarzem, właścicielem jachtu czy armatorem floty statków, WIR jest dla Ciebie! WIR czyli Wirtualny Informator Rzeczny to darmowe narzędzie, które ułatwia korzystanie z polskich śródlądowych dróg wodnych. Aktualne dane o warunkach na szlakach wodnych, planowanie tras czy możliwość dokonywania opłat on-line to tylko niektóre z jego funkcjonalności. Poznaj je wszystkie!

W Polsce mamy 3768 km dróg wodnych, na których możemy żeglować. Najpopularniejszym miejscem jest Szlak Wielkich Jezior Mazurskich, jednak coraz więcej wodniaków „odkrywa na nowo” malownicze szlaki położone w innych regionach Polski. Kanał Augustowski, Kanał Elbląski, Pętla Żuławska, Wrocławski Węzeł Wodny czy Bydgoski Węzeł Wodny przyciągają wielu turystów. Dla nich powstał Wirtualny Informator Rzeczny. Jesteś wśród nich? Sprawdź, jak uprzyjemnić sobie żeglowanie po polskich szlakach wodnych!

Planowanie trasy nigdy nie było tak proste!

Z Wirtualnym Informatorem Rzecznym nie dasz się zaskoczyć na szlaku! WIR udostępnia interaktywne mapy, które wskazują szlaki żeglowne, znaki nawigacyjne oraz urządzenia i budowle hydrotechniczne, takie jak mosty, śluzy czy jazy. Tym sposobem zyskujesz dostęp do szerokiego spektrum danych z odniesieniem przestrzennym, dzięki czemu możesz dokładnie zaplanować trasę i żeglować bezpiecznie po drogach wodnych. System zbiera dane hydrologiczne i meteorologiczne w czasie rzeczywistym, prognozy dla wodowskazów oraz dane pomiarowe z obiektów hydrotechnicznych. To nie wszystko!

Z jego pomocą wyznaczysz trasę rejsu i nawigację po niej. Zaplanujesz ją na podstawie wprowadzonych punktów – początkowego, pośrednich i końcowego oraz parametrów jednostki pływającej. Otrzymasz najlepsze warianty tras, które będą uwzględniać aktualne głębokości tranzytowe czy komunikaty nawigacyjne. Algorytm zweryfikuje czy parametry wprowadzonej



jednostki zgodne są z wymogami wyznaczonej trasy i poinformuje cię o wszelkich utrudnieniach, które możesz napotkać na trasie rejsu.

Wyznaczona przez ciebie trasa będzie posiadać niezbędne dla żeglugi parametry – szacunkowy czas, długość, głębokość tranzytową, minimalny prześwit, istotne obiekty na trasie, komunikaty nawigacyjne, zjawiska lodowe czy zdarzenia zgłoszone przez innych użytkowników. Nawigując po wybranej trasie, zobaczysz na liście najbliższe zdarzenia, a na mapie podgląd istotnych dla rejsu informacji, jak oznakowanie nawigacyjne. Dostęp do nawigacji uzyskasz także w trybie offline, wystarczy że wcześniej pobierzesz mapy na urządzenie mobilne.

Nie pozostaje nic innego, tylko ruszać w rejs i życzyć stopy wody pod kilem!

Zapomnij o szukaniu drobnych w portfelu – płac szybko i wygodnie on-line!

Korzystanie ze śródlądowych dróg wodnych wiąże się z wnoszeniem opłat, m.in. za śluzowanie. Dzięki nim możliwe jest utrzymanie wodnej infrastruktury w dobrym stanie i zapewnienie bezpieczeństwa i komfortu wodniakom, także tobie! Wody Polskie administrują 123 śluzami oraz 5 pochylнями na Kanał Elbląskim. Są wśród nich zabytkowe obiekty, znajdujące się w pięknym otoczeniu, dlatego samo przeprowianie się przez nie stanowi przygodę!

Tylko w 2023 roku Wody Polskie odnotowały ponad 80 tys. śluzowań w całym kraju, a więc ruch na śluzach wre. Od teraz możesz jeszcze szybciej i wygodniej się przez nie przeprowić dzięki Wirtualnemu Informatorowi

Rzeczemu! Z jego pomocą dokonasz on-line opłaty za śluzowanie lub przejście przez pochylnię, w ramach biletu elektronicznego. Możesz zapłacić z wyprzedzeniem, za kilka obiektów i kilka jednostek w ramach jednego biletu oraz na miejscu, np. podczas oczekiwania na śluzowanie, za pomocą aplikacji mobilnej. Zapłacisz w formie:

- przelewu bankowego,
- szybkiej płatności,
- karty debetowej/kredytowej,
- płatności BLIK.

Nie musisz już szukać drobniaków przy śluzie! Płac szybko i wygodnie i ciesz się żeglowaniem! Na szlaku skorzystasz z bogatej infrastruktury. W Polsce masz do dyspozycji 171 marin żeglarskich i portów jachtowych oraz 1236 przystani jachtowych. Atrakcji starczy na cały sezon!

Korzystaj na smartfonie lub komputerze, tak jak lubisz!

System WIR znajdziesz na stronie: <https://wir.wody.gov.pl>. Składa się z kilku kluczowych modułów, które razem tworzą spójną i funkcjonalną platformę. Na stronie głównej znajdziesz informacje o aktualnościach, przerwach technicznych i awariach, a także przekierowanie do: portalu WIR modułów dziedzinowych aplikacji e-usług.

■ **Portal WIR** prezentuje dane dotyczące dróg wodnych, umożliwia wyznaczanie tras oraz wnoszenie opłat za przeprawy i śluzowanie. Dostarcza także e-usługi dla użytkowników. Moduły dziedzinowe podzielone są na trzy główne bloki, dzięki którym zaplanujesz trasę rejsu, znajdziesz informacje o występujących zjawiskach lodowych czy załatwisz swoje sprawy i rozliczenia. W sekcji Aplikacje pobierzesz aplikację mobilną WIR na swojego smartfona, a także skorzystasz z platformy e-learningowej:

■ **Aplikacja mobilna** umożliwia szybki dostęp na urządzeniach z systemem Android i iOS. Pobierzesz ją wyszukując „WIR” w Google Play lub App Store. Za jej pomocą w łatwy sposób zaplanujesz trasę żeglugi rekreacyjnej i profesjonalnej. Podczas nawigowania w aplikacji na bieżąco otrzymasz dane o zdarzeniach na drodze wodnej oraz zgłosisz nieprawidłowości i niebezpieczeństwa na szlaku. Aplikacja udostępnia moduł płatności, gdzie

zapłacisz za śluzowanie lub przejście przez pochylnię.

■ **Platforma e-learningowa** to nic innego jak samouczek, z którego w łatwy sposób nauczysz się, jak korzystać ze wszystkich zasobów systemu. Znajdziesz tam filmy instruktażowe o tym jak zarejestrować konto, jak zaplanować trasę i kupić bilet oraz aktualnie dostępne kursy.

■ **E-usługi** są miejscem, w którym kupisz bilet na śluzę i pochylnię oraz złożysz elektroniczną deklarację za korzystanie ze śródlądowych dróg wodnych. Rzeki, jeziora i nowoczesne technologie łączy WIR – twoje narzędzie żeglugi śródlądowej XXI wieku!

Rozwijamy się z myślą o tobie!

Wirtualny Informator Rzeczny to nowoczesny system, który wprowadza usprawnienia w obsłudze śródlądowych dróg wodnych, dzięki innowacyjnym funkcjonalnościom i szerokiemu zakresowi usług.

WIR to narzędzie stworzone z myślą o wodniakach, przedsiębiorcach oraz organach administracji, by dostarczać im niezbędne narzędzia do zarządzania i korzystania z śródlądowych dróg wodnych. Mogą z niego korzystać rekreacyjni użytkownicy dróg wodnych, a także podmioty gospodarcze wykorzystujące śródlądowe drogi wodne do transportu towarów i pasażerów. Projekt został zrealizowany przez Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie przy wsparciu funduszy unijnych, w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa.

Rozwijamy naszą aplikację dla ciebie, dlatego jeśli masz pomysły, jak możemy ją usprawnić, skontaktuj się z nami!

Skorzystaj z formularza dostępnego pod adresem:
<https://wir.wody.gov.pl/pl/kontakt>

Wyplłyn na szerokie wody razem z WIR!

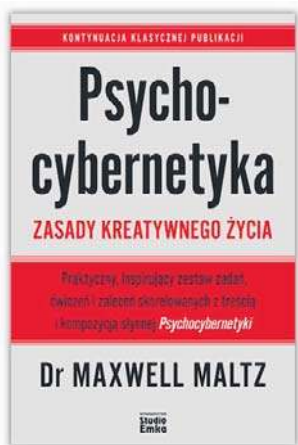
na półce



Moc samodzielnego myślenia

Maxwell Maltz

Wydawnictwo Studio Emka



„Psychocybernetyka. Zasady kreatywnego życia” autorstwa Maxwella Maltza jest kontynuacją klasycznej publikacji. To praktyczny, inspirujący zestaw zadań, ćwiczeń i zaleceń skorelowanych z treścią i kompozycją słynnej „Psychocybernetyki”. Trwający nieprzerwanie światowy sukces „Psychocybernetyki” – w polskim przekładzie dostępnej w edycjach Wydawnictwa Studio Emka – jest spowodowany m.in. niezwykle trafnym i efektywnym połączeniem warstwy teoretycznej z częścią praktyczną. To najlepsze świadectwo skuteczności metody doktora Maltza. Z takim samym zaufaniem należy odnieść się do przedstawianej obecnie kolejnej jego publikacji „Psychocybernetyka. Zasady kreatywnego życia”. Ta kontynuacja fundamentalnego dzieła jest tekstem wieloelementowym. Prezentuje, ale równocześnie atrakcyjnie i przystępnie przypomina, odtwarza i rozbudowuje wątek terapeutyczny, wsparty licznymi, opisanymi przez autora, a także przez samych czytelników, przypadkami wykorzystania z sukcesem porad i dyrektyw zawartych w klasycznej „Psychocybernetyce”. To sugestywny, perswazyjny i niezwykle pomocny autorski przewodnik po zasadach i metodach psychocybernetyki, który: odblokowuje i wyzwala kreatywną osobowość; kształtuje moc i odwagę samodzielnego myślenia; pomaga odkryć, budować i doskonalić obraz siebie; uczy wyznaczać i realizować wartościowe cele; daje siłę do zwalczania porażek; prowadzi do sukcesu i zwycięstwa. **JJ**

Sejm przyjął niedawno nowelizację ustawy o prawie autorskim. Wdraża ona unijną dyrektywę dotyczącą wynagrodzenia za wykorzystywanie utworów – w tym publikacji – przez wyszukiwarki, media społecznościowe, platformy streamingowe należące do wielkich, międzynarodowych, bardzo bogatych firm technologicznych zwanych big techami.

Mówimy o tzw. podatku od linków, czyli potocznym określeniu znowelizowanych zapisów o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wszystko to zostało umieszczone w unijnej dyrektywie Digital Single Market, którą zobowiązane były przyjąć państwa europejskiej Wspólnoty. Ona wymaga, by platformy faktycznie płaciły posiadaczom praw autorskich, a więc wydawcom i dziennikarzom, za korzystanie z ich treści. Wygląda to na próbę wzmocnienia pozycji firm medialnych wobec cyfrowych gigantów. Bo dziś to te ostatnie przede wszystkim decydują o tym, co jest czytane, słuchane lub oglądane, m.in. dzięki rozwiązaniom sztucznej inteligencji. W polskiej wersji przepisów, wydawcy – notabene skupieni w różnych, często zwalczających się organizacjach – starali się, by instytucję arbitra uzgodnień z big techami objęło państwo poprzez jego przedstawiciela. Na przykład: na wypadek przedłużających się negocjacji w sprawie wysokości wynagrodzeń lub gdy jedna ze stron nie odpowiada na wezwania, należałoby sięgać po autorytet państwa. Problem w tym, że taką regulację w swoich przepisach wprowadziły nieliczne kraje unijne. Niedawno także polscy posłowie zdecydowali, że wydawcy będący przedsiębiorcami, mają negocjować samodzielnie z innymi przedsiębiorca-

mi, którymi są cyfrowi giganci, stawki wynagrodzeń za użyte treści.

Potężne tzw. big techy, np. Google, Meta, wykorzystują za darmo, m.in. w swoich wyszukiwarkach, treści tworzone choćby przez dziennikarzy mediów, w tym tych tradycyjnych. W czym – skrótkowo – tkwi problem?

Określenie „wykorzystywanie” nie jest najtrafniejsze, chyba że mówimy o wykorzystywaniu dwustronnym. Rzeczywiście, cyfrowi giganci korzystają z treści redakcyjnych, ale z drugiej strony, tzw. media tradycyjne również starały się budować swoje zasięgi poprzez platformy tzw. big techów, i to starały się tak bardzo, że uzależniły się od tego pośrednictwa. Generalnie, ta sprawa jest wielowymiarowa. I to bardzo. Po pierwsze, mamy rzeczywiście do czynienia z asymetrią zależności – wydawcy, zależni od big techów, znaleźli się „w narożniku”. I chyba tam pozostaną. Przykładem tego, co może się zdarzyć, jest sytuacja z Kanady, w której Meta (jeden ze światowych gigantów cyfrowych) podjęła twardą decyzję, że wobec nowych regulacji nakazujących im rozliczenie się z wydawcami za ich treści, po prostu zablokowała newsy mediów na swoich platformach w tym kraju. Skutkiem był gwałtowny spadek tzw. ruchu, po prostu czytelnicy nie byli kierowani z platform Mety do poszczególnych mediów, a co za tym idzie, przychodów wydawców. Potem doszło do kolejnych porozumień, na mocy których pula 100 mln dolarów od Mety ma być dzielona między wydawców tradycyjnych mediów. Oczywiście, Kanada to nie Unia Europejska, my mamy nieco inne regulacje. Jednak problem w tym, że faktycznie owego arbitrażu

państwowego, o którym mówiliśmy, jest u nas niewiele, a w nieodległej perspektywie można sobie wyobrazić świat platform bez mediów, ale bardzo trudno wyobrazić sobie świat mediów bez platform i nowych technologii podważających ich modele biznesowe.

W sytuacji nierównej rywalizacji z cyfrowymi gigantami media biednieją i trudno jest pełnić społeczną misję...

Przyglądam się od dawna rozwojowi tego medialno-cyfrowego rynku. Cyfrowi giganci nie tylko narzucili tempo rozwoju mediów, ale i wychowali sobie swoich odbiorców, którzy z radością zaludnili świat platform i znakomicie się w nim czują, porzucając przy okazji świat telewizji i prasy, który ma im coraz mniej do zaoferowania. Pierwszy cios przyszedł około 20 lat temu wraz z mediami społecznościowymi, zarządzanymi głównie przez wielkie firmy big tech, po którym to ciosie tradycyjne media znalazły się na deskach. Nie tylko utraciły kontrolę nad dystrybucją własnych treści, ale załamał się ich model biznesowy oparty na dostarczaniu reklamodawcom uwagi odbiorców i kontroli dystrybucji. Co ważne, to wówczas modne stało się poruszające wyobraźnię stwierdzenie, że każdy może być dziennikarzem (social mediów), co się dziennikarzem tradycyjnym i ich szefom nie mieściło w głowie. I to wówczas użytkownicy zaczęli, z dużym niekiedy powodzeniem, pełnić rolę dziennikarzy. Prawdopodobnie rozwój sztucznej inteligencji zastępującej twórców i wspierających miliardy użytkowników w ich aktywności, będzie kolejnym ciosem, a raczej aktem łaski. Świat mediów zmieni się radykalnie i nie znieśnie próżni. Powstaną pustynie

bez tradycyjnych mediów, tak się to dzieje w USA, a ich miejsce zapełni wiele innych źródeł informacji. Rzecz w tym, że w ciągu tych dwóch dekad w świecie mediów nie powstało nic nowego, świeżego. Nadal media uzależniały się od platform big techów i najważniejsze sposoby na przetrwanie widza w... zwiększeniu obecności na WhatsAppie czy Instagramie. Czas inwazji mediów społecznościowych został przez tradycyjne media przeżany. Dziś mamy tego skutki. Trend jest wyraźny i media tradycyjne przestają być mainstreamem, a stają się marginesem. Nie będzie w Polsce żadnego powrotu widzów i słuchaczy do tradycyjnych mediów publicznych i komercyjnych, do tradycyjnej prasy, bo młodzi ludzie, którzy dorastali bez prasy i telewizji, nie są nimi zainteresowani.

Nastąpi koniec dziennikarstwa, jakie znamy od około 150 lat?

Tak. Przyszłość nie wykuwa się nad Wisłą, ani nawet w Europie, tylko w Dolinie Krzemowej i Chinach. Sztuczna inteligencja będzie masowo tworzyła treści medialne, których jakość będzie generalnie dość niska, ale z czasem coraz lepsza, a przede wszystkim nie do odróżnienia dla odbiorcy, który nie będzie wiedział, czy człowiek uczestniczył w jej tworzeniu i niebyle będzie go to obchodziło. To oznacza, że wojna o uwagę widzów wejdzie na nowy poziom. W tej wojnie dziennikarze tradycyjnych mediów mają swe atuty, ale są w dramatycznej mniejszości. Jestem w stanie wyobrazić sobie świat polskich mediów bez np. horyzontalnych portali, które już teraz niczym nie wyróżniają się w tej powodzi pseudo-newsów kiepskiej jakości. ©©



Jadwiga Jenczelewska

UROK PEWNEJ BUDKI

We Francji, w regionie Grand Est, w departamencie Górny Ren, znajduje się Murbach – niewielka miejscowość, w której żyje

niedługo 100 osób. Znają ją turyści, bo jest tam znakomicie zachowane opactwo benedyktyńskie z XVIII wieku. Ale nie ten nobliwy zabytek sprawił, że

w tym sezonie turystycznym Murbach doświadczyło prawdziwej sławy. Jak poinformowała agencja AFP (Agence France-Presse), stało się to za sprawą budki telefonicznej, takiej, z którą każdy Polak musiał się zetknąć w nieodległych czasach sprzed telefonii komórkowej.

Nie znaczy to, że Francuzi z Murbach nie doświadczyli nowoczesności. Znają ją – mają internet, ale z powodu specyficznego ukształtowania terenu, nie można tam zainstalować nadajników telefonii komórkowej. A ponieważ niedawno w mediach społecznościowych podano numer do tej budki, wciąż rozlega się w niej dzwonek telefonu. Jak podał także TVN24, na co dzień numer 468 służy

do dzwonienia na telefony alarmowe. W urzędzeniu nie ma otworu na monety ani karty, których kiedyś używaliśmy w takich automatach. Jak pisze dziennikarz AFP, jedyna we Francji kabina telefoniczna z funkcjonującym automatem w małej gminie przy granicy ze Szwajcarią, zyskała prawdziwą sławę. Coraz więcej ludzi próbuje się teraz tam dodzwonić, by porozmawiać przez telefon – tak jak dawniej – z kimś, kto być może podniesie słuchawkę. Turyści, po obejrzeniu zabytkowego opactwa, kończą zwiedzanie Murbach w budce telefonicznej. Cóż, żyjemy w czasach, w których coś, co wczoraj było symbolem postępu, z dnia na dzień staje się osobliwością. ©©





Dowiedz się
więcej



Ministerstwo
Finansów

**Obligacje
Skarbowe**

Przedłuż oszczędzanie i zyskaj więcej!

Zamień swoje obligacje na
nowe po znacznie niższej cenie.

Zaplanuj swoją bezpieczną
przyszłość.

Sprawdź termin wykupu swoich obligacji
i dowiedz się więcej o promocyjnych warunkach
w Punktach Sprzedaży Obligacji Skarbowych
w PKO Banku Polskim, pod numerami infolinii*:
801 310 210 lub +48 81 535 66 55**
bądź na www.obligacjeskarbowe.pl

*Opłata zgodna z taryfą operatora.

Infolinia czynna od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00-17:00 (z wyjątkiem dni świątecznych).

**Numer dostępny w kraju, za granicą i z telefonów komórkowych.

Łukasz Kohut wiceszefem podkomisji praw człowieka

Ireneusz Stajer
i.stajer@dz.com.pl

Rozmawiamy z Łukaszem Kohutem, rybniczanie, wiceprzewodniczącym podkomisji praw człowieka Parlamentu Europejskiego.

Czym się pan będzie zajmował jako wiceprzewodniczącym podkomisji praw człowieka Parlamentu Europejskiego?

Wybór na wiceprzewodniczącego jest na pewno wyrazem uznania, które wynika z mojego wyborczego sukcesu. Te ponad 108 tysięcy głosów, które otrzymałem w wyborach do europarlamentu, dostrzegli eurodeputowani. Podkomisja zajmuje się szeroko pojętymi prawami człowieka. Nie tylko w UE, ale i na całym świecie. Monitorowaniem sytuacji, jeśli chodzi o przestrzeganie praw człowieka. Jestem już po pierwszym spotkaniu kierownictwa podkomisji. Nie ukrywam, że moja perspektywa, czyli bardziej mieszkanka Europy Środkowo-Wschodniej, znajduje w niej zrozumienie. Na pewno będę chciał pokazywać sytuację na wschodzie Europy, np. w Białorusi. Możemy nagłaśniać dramat choćby uwięzionego przez reżim niezależnego dziennikarza Andrzeja Poczobuta. Nie ukrywam, że bardzo leży mi na sercu, by o jego sytuacji dowiedziała się cała Europa. Bo wiem, że na Białorusi jest silne społeczeństwo obywatelskie, które potrzebuje wsparcia ze strony UE. Chodzi o to, by ci ludzie dostali impulsu do walki z ostatnim tyranem, który został na kontynencie europejskim, oczywiście nie licząc Rosji.

Jakie ku temu podkomisja ma instrumenty?

Mamy możliwość spotkania się z przedstawicielami białoruskiej opozycji czy nawet opozycji rosyjskiej. Rosjanie też oczekują nawiązania relacji. To jest rzeczywiście bardzo trudne i ryzykowne. Musi odbywać się przy założeniu, że są rzeczywiście opozycjonistami, a nie jakimiś agentami wpływu. Moją rolą będzie wzmocnienie przekazu, że tak naprawdę największym pro-



Łukasz Kohut będzie nadal blisko spraw śląskich

blemem obecnie w Europie jest to, co dzieje się na wschodzie kontynentu. Tu możemy faktycznie wpływać na rzeczywistość np. w Białorusi.

A jeśli chodzi o polskie i śląskie sprawy?

W obecnej kadencji PE jestem w trzech komisjach: praw człowieka, bardzo prestiżowej AFET - spraw zagranicznych oraz kultury i edukacji, w której pracowałem przez pięć lat. Na forum tej ostatniej będę mówić o tzw. sprawie śląskiej. Komisja zajmuje się też bowiem kulturami mniejszości etnicznych. To są dla mnie bardzo ważne sprawy. Kontynuowanie działań dla Śląska będzie moim głównym zadaniem na kolejne pięć lat w europarlamencie! Bardzo chciałem należeć również do komisji spraw zagranicznych, która jest szkołą dyplomacji europejskiej. I ze względu na to, co dzieje się w przestrzeni bezpieczeństwa europejskiego, uznałem, że warto w niej być, aby mieć realny wpływ na to, jak będzie wyglądała wspólna polityka obronna.

Wróćmy do podkomisji praw człowieka. Jakie możliwości daje funkcja wiceprzewodniczącego, jakie są pana kompetencje?

Jestem w prezydium, a więc prowadzę obrady, przekazuję głos poszczególnym członkom. Mam bardzo dużo technicznych możliwości, co nie jest bez znaczenia choćby na przebieg posiedzeń. Pozwala współdecydować, czym będziemy zajmowali się na posiedzeniach.

Borys Budka przewodniczy komisji przemysłu i energii w Parlamencie Europejskim

Marcin Śliwa
m.sliwa@dz.com.pl

Borys Budka został przewodniczącym komisji przemysłu i energii w PE. „To bardzo ważna komisja z punktu widzenia polskich interesów”.

Europoseł Borys Budka (PO) we wtorek 23 lipca został przewodniczącym komisji przemysłu, badań naukowych i energii (ITRE) Parlamentu Europejskiego. Były przewodniczący PO i minister aktywów państwowych na stanowisko w PE został wybrany przez aklamację, czyli przy zgodzie wszystkich politycznych ugrupowań. „Z punktu widzenia Śląska to bardzo ważne, byśmy kontynuowali proces sprawiedliwej transformacji i tak jak w poprzednich okresach pozyskiwali środki dedykowane dla naszego regionu. Z pewnością praca w tej komisji ułatwi tego typu zadania, które sobie stawiam” - mówi Borys Budka dla DZ.

Borys Budka przez najbliższe pięć lat będzie kierować komisją przemysłu, badań i energii w Parlamencie Europejskim. To jedna z ważniejszych jednostek w europarlamencie, ponieważ podejmowane tam decyzje mają wpływ na wiele sektorów gospodarek państw członkowskich.

- To bardzo ważna komisja z punktu widzenia polskich interesów. Cieszę się, że pokieruję tą komisją, ponieważ jest przed nami wiele wyzwań związanych chociażby z transformacją energetyczną, wzmocnieniem europejskiego przemysłu i kwestiami związanymi z badaniami naukowymi - podkreśla Borys Budka w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim”.

W latach 2014-2019 komisją przemysłu, badań i energii kierował były premier Jerzy Buzek (PO). To tam powstawały przepisy dotyczące m.in.: bezpieczeństwa dostaw gazu, polityki przemysłowej czy unii energetycznej. Tym samym po pięciu



Borys Budka stanął na czele jednej z ważniejszych jednostek w Parlamencie Europejskim

latach jej pracami ponownie będzie kierować eurodeputowany z Polski. Co więcej, Borys Budka został wybrany do roli przewodniczącego przez aklamację.

- Cieszę się, że Polska została doceniona, bo traktuję ten wybór jako kontynuację misji profesora Jerzego Buzka, który kiedyś również przewodniczył tej komisji - mówi Borys Budka. - Dla mnie osobiście, jako posła, który dopiero zaczyna pracę w Parlamencie Europejskim, jest to bardzo duże wyzwanie, ale nie ukrywam też, że cieszę się, że zostałem wybrany przez aklamację, przy zgodzie wszystkich politycznych ugrupowań - dodaje.

Przypomnijmy, Jerzy Buzek niedługo przed ogłoszeniem list w wyborach do PE zrezygnował z ubiegania się o reelekcję. Dotychczas to właśnie były premier był liderem śląskiej listy Platformy Obywatelskiej w eurowyborach. Jego miejsce zajął Borys Budka i z tego po-

wodu przestał być szefem resortu aktywów państwowych. Do tych wydarzeń Jerzy Buzek odniósł się podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach, gdzie wskazał Borysa Budkę jako kontynuatora swojej misji.

- Wszyscy doskonale wiemy, jak wiele zależy od miejsca, w którym rozpocząłeś działania parę miesięcy temu. Niejako zostałeś wypchnięty z tych najważniejszych dla Polski działań właśnie przeze mnie. Mam tego świadomość, ale jestem przekonany, że powodzenie i sukces będzie miał także tam, gdzie zmierzasz - mówi Jerzy Buzek. - Chciałem ci bardzo podziękować, że jesteś tutaj dla nas dzisiaj symbolem październikowego zwycięstwa - dodaje.

Ostatecznie Borys Budka został wybrany do Parlamentu Europejskiego startując ze Śląska i zdobył najwięcej głosów spośród wszystkich polityków startujących w czerwcowych wyborach w Polsce. Był szef

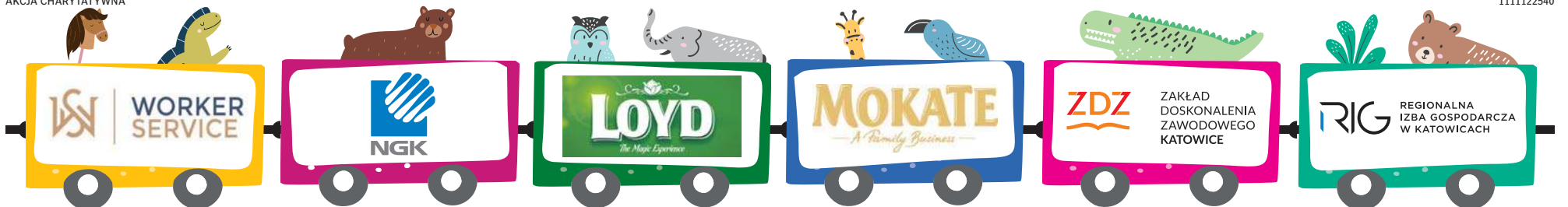
Ministerstwa Aktywów Państwowych podkreśla, że objęcie przewodnictwa nad pracami komisji przemysłu i energetyki jest niezwykle istotne także dla naszego regionu.

- Z punktu widzenia Śląska to bardzo ważne, byśmy kontynuowali proces sprawiedliwej transformacji i tak, jak w poprzednich okresach, pozyskiwali środki dedykowane dla naszego regionu. Z pewnością praca w tej komisji ułatwi tego typu zadania, które sobie stawiam - zaznacza Borys Budka.

Wiceprzewodniczącymi komisji zostali europosłowie: Cwetelina Penkowa (S&D, Bułgaria), Elena Donazzan (ECR, Włochy), Giorgio Gori (S&D, Włochy) i Yvan Verougstraete (Odnowić Europę, Belgia).

Poza Borysem Budką pracami komisji w PE pokierują również dwaj inni eurodeputowani z Polski: Adam Jarubas (PSL) w podkomisji zdrowia i Bogdan Rzońca (PiS) w komisji ds. petycji.

AKCJA CHARYTATYWNA



1111122540

TAURON NOWA energia



Energia
z odnawialnych
źródeł TAURONA
z certyfikatem



Zagwarantuj sobie cenę prądu na lata

Wejdź na tauron.pl/nowaenergia

Sprawdź ofertę

Górnicza spółka sięga po zaskórniaki

Piotr Chrobok
p.chrobok@dz.com.pl

Niespełna 10 mln zł straty zanotowała w pierwszym kwartale 2024 roku Jastrzębska Spółka Węglowa. Miało w tym pomóc zwiększenie wydobycia. Już wiadomo, że będzie ono mniejsze, niż planowano.

Pod pewnymi względami najlepsze, a pod pewnymi niestety najdramatyczniejsze były ostatnie lata dla Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Górnicza spółka, będąca największym w Europie producentem węgla koksowego, wykorzystywanego do produkcji stali, notowała najlepsze w ciągu kilkunastu lat - dokładnie 31 - swojej działalności wyniki finansowe. Pod tym względem historyczny był rok 2022, kiedy to zasobność jej kont powiększyła się o kilkanaście miliardów złotych.

W cieniu tragedii

- Grupa Kapitałowa Jastrzębskiej Spółki Węglowej wypracowała zysk netto w wysokości prawie 7,6 miliarda złotych. To najlepszy wynik w historii firmy - informowano, ogłaszając wyniki finansowe przedsiębiorstwa

za dwanaście miesięcy 2022 roku.

- Rok 2022 pokazał, że potrafimy radzić sobie w bardzo zmieniającym i nieprzewidywalnym otoczeniu geopolitycznym - komentował z kolei osiągnięty wówczas wynik, Tomasz Cudny, będący wtedy prezesem JSW.

Jednocześnie - o czym nie zapomniano, chwaliąc się rekordowymi zyskami, ten sam rok dla JSW był tragiczny. W kwietniu 2022 roku w kopalniach spółki: KWK Pniówek oraz KWK Zofiówka doszło do wybuchu metanu i wstrząsu. Kosztowały one życie w sumie 26 górników. 16 z nich zginęło na Pniówku. 10 kolejnych nie przeżyło tapnięcia w Zofiówce. I choć nie ma nic cenniejszego nad ludzkie życie, tragiczne zdarzenia z kopalń JSW wpłynęły na nią niekorzystnie także pod względem zarobkowym. Spółka do dziś odczuwa skutki tych wydarzeń. Odzwierciedlenie znajdują one w mniejszym wydobyciu, a co za tym idzie, w wynikach finansowych, które ta notuje.

Początek 2024 roku - a dokładnie jego pierwsze trzy miesiące - przyniósł pierwszą od dłuższego czasu stratę w przedsiębiorstwie. - W pierw-



Była to pierwsza strata pod względem finansowym dla górniczego przedsiębiorstwa od dłuższego czasu

szym kwartale 2024 roku zanotowała niewielką stratę netto w wysokości 9,7 miliona złotych - przekazano w Jastrzębskiej Spółce Węglowej, tłumacząc zarazem powody, dla których okres od stycznia do marca obecnego roku zamknięto w niej „na minusie”.

- Wydatki inwestycyjne w kwocie ponad 1,3 mld zł oraz spłaty kredytów i pożyczek w wysokości ponad 216 mln złotych miały wpływ na wyniki finansowe Grupy Kapitałowej JSW za pierwszy kwartał tego roku - wyjaśniano w biurze prasowym JSW. Nowe władze górniczego przedsiębiorstwa zapowiadały, że mają plan na to, aby poprawić jego kondycję finansową.

- Planujemy działania mające na celu poprawę rentowności oraz stabilizację sytuacji finansowej. Musimy zoptymalizować koszty oraz zwiększyć efektywność produkcyjną we wszystkich segmentach prowadzonej działalności - mówił będący wtedy od zaledwie nieco ponad miesiąca prezesem JSW Ryszard Janta, który stanął na czele nowego zarządu spółki.

Sposobem na ponowne notowanie zysków miało być więc m.in. zwiększenie wydobycia w kopalniach należących do JSW. Miało ono wrócić do poziomu sprzed tragedii w KWK Pniówek i KWK Zofiówka, a także późniejszych pożarów, do których doszło w KWK Budryk, a także na Pniówku. I początkowo wydawało się, że wszystko idzie zgodnie z planem. Niedawno spółka przekazała, że w jej zakładach znów wydobycie prowadzone jest na tej samej liczbie ścian, co przed zdarzeniami z 2022 roku.

- Aktualnie w Jastrzębskiej Spółce Węglowej eksploatacy-

prowadzimy dwudziestoma trzema ścianami - wyliczał Adam Rozmus, zastępca prezesa zarządu JSW ds. technicznych i operacyjnych. - Udało się nam powrócić do ilości ścian sprzed zdarzeń w 2023 roku - podkreślał wiceprezes przedsiębiorstwa.

Członkowie zarządu górniczego giganta zaznaczali dodatkowo, że nie zamierzają na tym poprzestać i w kolejnych miesiącach wydobycie będzie prowadzone na kolejnych frontach wydobywczych. - W czwartym kwartale mamy nadzieję eksploatować 26 ścian. Wszyscy ciężko pracujemy nad tym, aby wrócić do poziomu wydobycia sprzed roku 2022 - zauważał Adam Rozmus.

Już zaledwie kilka dni później JSW, publikując raport ze swojej działalności, podała do wiadomości, że tegoroczne wydobycie będzie mniejsze, niż miało być. - Zarząd JSW podaje do wiadomości publicznej cel operacyjny w zakresie produkcji węgla w 2024 roku, który został określony na poziomie 13,07 mln ton - brzmiała najważniejsza część treści raportu opublikowanego przez przedsiębiorstwo.

Plany weryfikuje siła wyższa

Wcześniej górnicza spółka planowała, że należące do niej kopalnie w ciągu obecnego roku wydobędą 14 mln ton. Zweryfikowane plany są jednak o niecały milion ton mniejsze. Powodem mniejszego niż planowano wydobycia ma być tzw. siła wyższa, w którą wpisują się wspomniane pożary w kopalniach Pniówek i Budryk.

- Zweryfikowana wielkość produkcji węgla uwzględnia ostatnio zaistniałe zdarzenia związane z ogłoszeniem siły wyższej i utrudnienia produkcyjne w KWK Pniówek i KWK Budryk - tłumaczy w Jastrzębskiej Spółce Węglowej, w której dodają, że problem, którego skutkiem jest mniejsze wydobycie, stanowi również nieodpowiednie rozpoznanie złoża w kopalni Bzie.

W spółce nie mają także wątpliwości, że osiągnięcia 14 mln ton wydobycia nie zagwarantują nawet nowo uruchomione ściany. Cel operacyjny w zakresie produkcji węgla w 2024 roku uwzględnia przeprowadzoną odbudowę frontów eksploatacyj-

nych - zastrzegły władze górniczego przedsiębiorstwa.

Wkrótce Jastrzębska Spółka Węglowa powinna opublikować kolejny raport finansowy ze swojej działalności w następnym tegorocznym kwartale. Jak poradziła sobie ona w okresie od początku kwietnia do końca czerwca? Na ten moment trudno to określić.

Jedynym, co jeśli chodzi o finanse w JSW jest pewne, jest to, że zmuszona była ona sięgnąć po kolejne oszczędności, które składała w formie certyfikatów w Funduszu Inwestycyjnym Zamkniętym. Spółka przesuwiała tam pieniądze w swoich najlepszych okresach.

- Spółka zasiłowała JSW Stabilizacyjny FIZ środkami pieniężnymi w łącznej kwocie 4,2 mld zł. Na koniec roku 2022 wysokość aktywów netto Funduszu wyniosła 4,9 mld zł - wyliczano w spółce, podsumowując finanse w tym roku.

- Fundusz jest dla Grupy Kapitałowej JSW „polisą na przyszłość”. Będzie wspieraniem w okresie potencjalnej dekonstrukcji. Pozwoli stabilizować płynność spółki, zapewniając jej utrzymanie oraz ciągłość prowadzonych procesów operacyjnych i inwestycyjnych - wyjaśniano przy okazji sens takiego postępowania. I wydaje się, że trudniejsze czasy dla spółki nastały teraz. W ciągu nieco ponad miesiąca z Funduszu Zamkniętego Inwestycyjnego „wyciągnięto” prawie miliard złotych. - Zarząd JSW informuje, iż rada nadzorcza spółki pozytywnie zaopiniowała wniosek Zarządu i udzieliła zgody na umorzenie Certyfikatów Inwestycyjnych JSW Stabilizacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego serii E w ilości 353.652 sztuk - przekazała przed kilkoma dniami Jastrzębska Spółka Węglowa, przeliczając, że wartość umorzonych certyfikatów to około 490 milionów złotych.

Wcześniej dwukrotnie umorzono certyfikaty. Ich wartość wynosiła najpierw 200, a następnie 300 milionów złotych. W sumie dało to 990 mln zł. Niewykluczone, że po „zaskórniaku” w FIZ Jastrzębska Spółka Węglowa sięgać będzie jeszcze w przyszłości. Tylko w tym roku może to zrobić aż do osiągnięcia kwoty 1,5 mld zł, którą ustalono, umarzając pierwsze z certyfikatów.

REKLAMA

0011135984



ZABRZAŃSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

41-800 Zabrze, ul. Ślęczka 1a

Centrala: tel. 32 277 72 00, sekretariat@zabrzezsm.pl, www.zabrzezsm.pl
ROK ZAŁOŻENIA 1958

ZABRZAŃSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

ogłasza przetarg na wysokość czynszu najmu spółdzielczego lokalu mieszkalnego, który odbędzie się w dniu 13.08.2024 r. o godz. 13⁰⁰ w Klubie „KWADRAT” przy ul. Ślęczka 8 w Zabrzu.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

• wpłata wadium w wysokości 1000,00 zł przelewem na konto Spółdzielni PKO B.P. 69 1020 2401 0000 0902 0045 0510 najpóźniej do dnia 12.08.2024 r. oraz przesłanie skanu dowodu wpłaty na adres e-mail - czlonkowski@zabrzezsm.pl.

Nazwa oferenta na dowodzie wpłaty wadium (przelewie) powinna być identyczna z nazwą oferenta przystępującego do przetargu.

• złożenie oświadczenia o zapoznaniu się ze stanem prawnym i faktycznym lokalu mieszkalnego oraz o zapoznaniu się z Regulaminem Przetargu

- dostępne na stronie internetowej www.zabrzezsm.pl/przetargi, jak również do pobrania w siedzibie Spółdzielni - Zabrze ul. Ślęczka 1a, pok. 1.

Przetarg ma charakter nieograniczony.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu, przerwania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Lp.	Adres	Metraż m ²	Piętro	Administracja	Stawka wyjściowa czynszu
1.	K. Baczyńskiego 1b/14	38,30	IV	HELENKA	770,00 (bez zaliczki za wodę)

Możliwość obejrzenia proponowanego mieszkania - do dnia 12.08.2024 r. po telefonicznym uzgodnieniu z właściwą administracją.

Wszelkich informacji udziela Dział Członkowski - Lokalowy
- Zabrze, ul. Ślęczka 1a, pok. 1 - telefon 32/277 72 02.

AKCJA CHARYTATYWNA

0211131924



Placówka PZU Zdrowie w Bielsku Białej już otwarta

Nowoczesne, estetyczne, funkcjonalne i co najważniejsze z szeroką ofertą medyczną – tak w kilku słowach można scharakteryzować Centrum Medyczne PZU Zdrowie, które w piątek, 19 lipca, zostało uroczystie otwarte w Bielsku-Białej. Placówka przy ul. Gazowniczej 5 znajduje się w ścisłym centrum miasta, nieopodal dworca PKP, na pierwszym piętrze C.H. Waga. To pierwsze takie centrum medyczne PZU Zdrowie na Podbeskidziu i kolejne w województwie śląskim, gdzie działa 18 placówek własnych PZU Zdrowie oraz 300 partnerskich.

- Jestem dumny z wysiłku wielu osób, które doprowadziły do utworzenia tego długo oczekiwanego podmiotu leczniczego, ale też bardzo ważnej jednostki w systemie opieki zdrowotnej na terenie Bielska-Białej i tego regionu. PZU Zdrowie pełni podwójną misję - uzupełnia publiczny system opieki zdrowotnej, a także wzmacnia go – mówił prezes Zarządu PZU Zdrowie dr n. med. Igor Radziewicz-Winnicki podczas uroczystego otwarcia Centrum Medycznego PZU Zdrowie w Bielsku-Białej, w którym wzięli udział m.in. parlamentarzyści, w tym senator Agnieszka Gorgoń-Komor, posłowie Małgorzata Pępek oraz Mirosław Suchoń, a także przedstawiciele samorządu, służb mundurowych, Narodowego Funduszu Zdrowia, lokalnych firm i podmiotów medycznych współpracujących z PZU Zdrowie. Dyrektor regionalny PZU Zdrowie Tomasz Kołodziejski podkreślił, że jest to kolejna



Uroczystość otwarcia placówki PZU Zdrowie

placówka działająca w województwie śląskim. Pacjenci z regionu do tej pory mogli korzystać z sieci partnerskiej. Teraz do dyspozycji mają też nowoczesną placówkę w Bielsku-Białej.

Szeroki zakres usług medycznych

- Mimo że placówka działa zaledwie od dwóch tygodni, to w tym czasie udało się nam zrealizować około 1700 usług dla naszych pacjentów, w tym około 600 wizyt lekarskich. Mamy bowiem bardzo szeroki zakres specjalizacji – podkreśliła z kolei Karina Jagosz, kierownik Centrum Medycznego PZU Zdrowie w Bielsku-Białej. Na powierzchni tysiąca metrów kwadratowych utworzono 20 gabinetów, w tym 3

stomatologiczne, 2 zabiegowe, 2 pracownie USG i 2 pracownie RTG (kostno-płucne i stomatologiczne). Pacjenci w ramach abonamentów i wizyt komercyjnych mogą skorzystać z następujących usług:

- konsultacji specjalistycznych dla dorosłych z zakresu chorób wewnętrznych, dermatologii, ginekologii, chirurgii ogólnej, kardiologii, laryngologii, neurologii, okulistyki, ortopedii, proktologii, pulmonologii i reumatologii;
- konsultacji specjalistycznych dla dzieci z zakresu pediatrii, dermatologii, laryngologii, ortopedii i okulistyki;
- opieki stomatologicznej, w tym stomatologii zachowawczej, chirurgii stomatologicznej i profilaktyki;

- badań laboratoryjnych,
- badań diagnostycznych, m.in. cytologii, tympanometrii, dermatoskopii, spirometrii, EKG, holtera, ECHA serca, RTG kostno-płucnego i RTG stomatologicznego, USG, kriochirurgii, dermatologii i ginekologii.
- Zdecydowaliśmy się otworzyć Centrum Medyczne PZU Zdrowie w Bielsku-Białej, gdyż wiele osób z tego regionu jest klientami PZU Zdrowie. Centrum zostało zbudowane od podstaw, a jego tworzenie zajęło około pół roku. Placówka została bardzo dobrze wyposażona. Chcielibyśmy, żeby do końca roku w tym obiekcie pracowali lekarze ze wszystkich potrzebnych specjalizacji – podkreślił dyrektor Tomasz Kołodziejski. Dodał, że liczą,

że w bielskiej placówce będą przyjmowali kilka tysięcy pacjentów miesięcznie. Prezes PZU Zdrowie dr n. med. Igor Radziewicz-Winnicki podkreślił, że takich placówek medycznych PZU Zdrowie jest w Polsce coraz więcej.

- Jesteśmy jednym z liderów na rynku usług prywatnej opieki medycznej, gdzie placówki, takie jak ta, otwarta w Bielsku-Białej, są wyznacznikiem nowoczesnej, wygodnej medycyny dedykowanej dla pacjentów posiadających albo ubezpieczenie zdrowotne, albo abonament. PZU Zdrowie ma w całym kraju blisko 130 placówek, w tym zaplecze diagnostyki obrazowej i usługi z zakresu chirurgii jednodniowej – powiedział dr n. med. Igor Radziewicz-Winnicki. Do-

dał, że bielska placówka jest długo oczekiwaną, ważną jednostką na Podbeskidziu. Do tej pory PZU Zdrowie nie miało na tym terenie własnego centrum medycznego, więc korzystało z sieci partnerskiej. - Ale teraz mamy w dobrej lokalizacji Bielska-Białej placówkę reprezentującą wysoki standard naszej sieci – podkreślił prezes Zarządu PZU Zdrowie.

Godziny otwarcia i dojazd

Centrum Medyczne PZU Zdrowie czynne jest od poniedziałku do piątku w godz. 7:30-20:00. Na wizyty można umawiać się całodobowo przez portal mojePZU lub w godzinach pracy placówki pod numerem telefonu 33 471 60 98.

Do placówki można dojechać autobusem numer 13, 13W, 29, 31 (przystanek Podwale). Centrum mieści się w bliskiej odległości od Dworca Głównego PKP, gdzie znajdują się dodatkowe przystanki autobusowe oraz pociąg relacji Zwardoń-Katowice. Centrum Medyczne dysponuje parkingiem dla pacjentów oraz personelu.

Warto wiedzieć o PZU Zdrowie

PZU Zdrowie jest jednym z największych ogólnopolskich operatorów medycznych. W sieci medycznej PZU Zdrowie jest: 130 placówek własnych, w tym pracowni diagnostyki obrazowej, 2400 placówek partnerskich w 600 miastach w Polsce, infolinia medyczna, portal pacjenta mojePZU oraz Centrum Telemedyczne. PZU Zdrowie zapewnia opiekę zdrowotną w formie abonamentów dla firm oraz klientów indywidualnych i w ramach NFZ.



Gabinet RTG



Gabinet okulistyczny



Gabinet stomatologiczny

POLSKA i ŚWIAT

WARSZAWA

– Prezydent Andrzej Duda ma jedną z ostatnich szans naprawienia swojej reputacji i reputacji urzędu prezydenckiego po tym, co robił przez lata z TK i z całym wymiarem sprawiedliwości – powiedział premier Donald Tusk, pytany o to, jak zamierza przekonać prezydenta do podpisania ustaw ws. TK. Sejm przyjął w środę dwie ustawy reformujące Trybunał Konstytucyjny – obie trafią teraz do Senatu. | PAP

„
Prezydent ma jedną z ostatnich szans naprawienia swojej reputacji i reputacji urzędu prezydenckiego

Donald Tusk, premier RP

Sikorski ujawnił kulisy sprawy Magierowskiego

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Radosław Sikorski, pytany o sprawę ambasadora RP w USA Marka Magierowskiego, powiedział, że resort próbował załatwić to aksamitnie, po czym dostał „jakieś żądania rodem z korporacji”.

Wirtualna Polska podała we wtorek, że wezwany przez MSZ do kraju ambasador Polski w USA domaga się prawie miliona złotych „rekompensaty” za czas, jaki mógłby jeszcze spędzić na placówce, czyli do 23 listopada 2025 roku.

To, że Magierowski domaga się „rekompensaty”, potwierdził we wpisie na platformie X Sikorski. „W związku ze skandalicznym żądaniem ambasadora Marka Magierowskiego wobec Skarbu Państwa o niena-

leżną rekompensatę w wysokości prawie miliona złotych ponawiam mój wniosek do prezydenta Andrzeja Dudy o jego odwołanie z placówki w Waszyngtonie” – napisał szef MSZ.

Radosław Sikorski, pytany w czwartek w RMF FM o zaistniałą sytuację, powiedział:

Prosiłbym, żeby pan prezydent, tak jak trzymał się stanowiska rządu w Chinach i spełnił prośbę Rady Ministrów, trzymał się stanowiska rządu w Waszyngtonie i by Polska była właściwie i przez rząd, i przez prezydenta reprezentowana, to i mógłby się trzymać uchwalonej przez poprzedni rząd i przez niego podpisanej ustawy o służbie zagranicznej, gdzie powiedziano, jaki jest tryb powoływania i odwoływania ambasadora.

Pytany, kiedy skończy się misja Magierowskiego i kiedy

chce go widzieć w Warszawie, minister zwrócił uwagę, że Magierowski jest na placówce szósty rok. Tymczasem polski ambasador zwyczajowo służy 3-4 lata.

– Właśnie po to, żeby w Waszyngtonie dokonać zmiany w sposób płynny, panu ambasadorowi została zaproponowana najpierw jedna, kolejna, trzecia z rzędu placówka – odmówił. Zaproponowaliśmy inną placówkę – przyjął, ale po jakimś czasie zmienił zdanie. Jeszcze będąc w Waszyngtonie, paręnaście dni temu, podtrzymałem pierwotną propozycję – tłumaczył Sikorski.

– Naprawdę próbowaliśmy to załatwić aksamitnie, po czym dostajemy jakieś żądania rodem z korporacji, a nie ze służby zagranicznej. Tak się nie da, służba Polsce nie może



FOT. PAP/REK PIETRUSZKA

Sikorski ujawnił, że Magierowski otrzymał propozycję pracy na placówce w Argentynie lub w Chile

być sposobem na bogacenie się – dodał.

Sikorski potwierdził jednocześnie doniesienia medialne, że Magierowskiemu zaproponowano placówki w Argentynie i Chile. Zwrócił przy tym uwagę, że Magierowski jest iberystą i zna się na Ameryce Łacińskiej, dlatego dostał taką propozycję. – To jest naprawdę wielki gest ze strony ministerstwa, niestety, obrał inną drogę – podsumował Sikorski.

W marcu resort spraw zagranicznych poinformował o decyzji Sikorskiego, by ponad 50 ambasadorów zakończyło misję, a kilkanaście kandydatur zgłoszonych do akceptacji przez poprzednie kierownictwo resortu wycofać. MSZ wyraziło nadzieję „na zgodne współdziałanie w tej sprawie najważniejszych władz w kraju”. Szef gabinetu pre-

zydenta Marcin Mastalerek oświadczył wówczas, że Andrzej Duda nie zgadza się na „hurtowe odwoływanie ambasadorów bez konkretnych przesłanek i podawania przyczyn”.

W połowie czerwca Mastalerek przekazał, że Magierowski został wezwany po 15 lipca do Warszawy. Jak dodał, Magierowski, jeżeli został wezwany, opuści placówkę w USA, ale nie ma tu mowy o jego rezygnacji. – Ambasadorów w Polsce powołuje i odwołuje prezydent. Tak stanowi również Konwencja wiedeńska, że ambasadorzy są akredytowani przy głowach państw” – mówił wówczas Mastalerek.

W połowie lipca minister spraw zagranicznych powiedział, że Bogdan Klich wkrótce obejmie kierownictwo polskiej ambasady w USA. PAP

REKLAMA

0610987181

BARBARA VILLA
centrum zdrowia i rehabilitacji

DŁUGI WEEKEND SIERPNIOWY

REHABILITACJA STACJONARNA

POBYTY LECZNICZO-REHABILITACYJNE

WWW.VILLABARBARA.PL

CENTRUM ZDROWIA I REHABILITACJI VILLA BARBARA
UL. WCZASOWA 171, 43 - 384 JAWORZE
TEL. 33 817 23 00 E-MAIL: RECEPCJA@VILLABARBARA.PL

Mateusz Morawiecki ma zostać szefem Europejskich Konserwatystów i Reformatorów

Damian Kelman
Bruksela

Wszystko wskazuje na to, że Mateusz Morawiecki może zostać przewodniczącym partii Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy (EKR) w Parlamencie Europejskim.

Całą sprawę i możliwy awans Mateusza Morawieckiego nawiątył portal „Do Rzeczy”. Zdaniem tamtejszych dziennikarzy, były premier już niebawem może zostać przewodniczącym Partii Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy (EKR), gdzie zastąpić miałby Giorgię Meloni.

Ewentualne stanowisko dla Mateusza Morawieckiego nie będzie jednak oznaczało jego władzy we frakcji w Parlamencie Europejskim. Jak zauważa portal, wszystko ma związek z niedawną zmianą statutu ugrupowania, które teraz opiera się na prawie belgijskim.

„Wedle owego statutu główną władzę w partii ma sekretarz generalny. A nim – jak się odgrają przyjaciele ze słonecznej Italii – zawsze będzie Włoch” – informuje „Do Rzeczy”.



FOT. PAVEL SUPERNAK

„Newsweek” z kolei poinformował, że stanowiska we frakcji mają również dostać inni politycy. Joachim Brudziński miałby być współprzewodniczącym, a współskarbnikiem Kosma Złotowski. Serwis zacytował ponadto jednego z anonimowych polityków Prawa i Sprawiedliwości, który uważa, że „stanowisko dla Morawieckiego jest dogadane, ale zobaczymy, czy Włosi dotrzymają słowa, czy będą jeszcze jakieś targi”.

„Newsweek” zwrócił ponadto uwagę, że Mateusz Morawiecki „idzie drogą Tuska”. Obecny premier Polski i lider Koalicji Obywatelskiej w przeszłości był przewodniczącym innej europejskiej frakcji, a mianowicie Europejskiej Partii Ludowej. PAP

WARSZAWA

Paliwo i gaz mocno zdrożeją?

Polski rząd przygotowuje się do wdrożenia unijnej dyrektywy, która przewiduje nałożenie opłat na sprzedawców paliw. Już na wstępie mowa o dodatkowych 40 groszach za litr. Ta zmiana ma bezpośredni wpływ na kieszenie konsumentów, podnosząc ceny paliw, gazu, a nawet węgla.

– Skutek nowych obowiązków i tak będzie podobny do podatku – komentuje Leszek Wiwala, prezes i dyrektor generalny Polskiej Organizacji Przemysłu i Handlu Naftowego.

Z początkiem 2027 roku polski rynek energii może zmierzyć się ze znaczącymi podwyżkami cen – informuje „Rzeczpospolita”. Wszystko za sprawą wdrażanej unijnej dyrektywy 2023/959 dotyczącej systemu ETS2 – wprowadzane będą nowe obowiązki dla dostawców paliw. System ten zakłada, że podmioty odpowiedzialne za dostarczanie paliw do pojazdów oraz do ogrzewania domostw będą musiały nabywać uprawnienia do emisji dwutlenku węgla. Maciej Badowski



PULS

#122

BOCHENSKI

HISTORIA IGRZYSK POLSKIMI MEDALAMI PISANA

Polska zadebiutowała na nowożytnych letnich igrzyskach olimpijskich przed 100 laty. W 1924 roku Paryż był organizatorem najstarszej i największej międzynarodowej imprezy sportowej już po raz drugi w historii (poprzednio w 1900 roku)

Parwot Wiśniewski

Lawody były jednocześnie pożegnaniem z działalnością w MKOl twórcy nowożytnego ruchu olimpijskiego, francuskiego barona Pierre'a de Coubertina. Na terenach Racing Club wybudowano nowoczesny stadion olimpijski na ponad 60 tysięcy widzów, a obok stadionu po raz pierwszy powstała wydzielona wioska olimpijska.

Od 1924 roku polscy sportowcy wywalczyli 298 medali olimpijskich, w tym 72 złote, 89 srebrnych i 137 brązowych. Polska znajduje się na 20. miejscu w klasyfikacji medalowej. Za nami plasują się m.in. Hiszpanie (169 medali), Norwegowie (163 medale) i Austriacy (96 krążków).

Brak niepodległego państwa uniemożliwiał przed 1918 rokiem oficjalny udział reprezentacji naszego kraju w igrzyskach olimpijskich. Polscy olimpijczycy jednak byli, ale występowali pod obcymi sztandarami.

Pierwszym polskim olimpijczykiem był fechtmistrz z Warszawy Julian Michaux, który wystartował na igrzyskach w 1900 roku jako przedstawiciel Imperium Rosyjskiego. Jego przodkowie przenieśli się do Polski z Belgii. On sam specjalizował się w szabli. W Paryżu, w turnieju indywidualnym, zajął 5. miejsce. Po odyskaniu przez Polskę niepodległości został przyjęty do Wojska Polskiego. W 1924 był oficerem w stopniu kapitana przeniesionym w stan spoczynku.

Michaux nie był jedynym Polakiem, który występował na igrzyskach dla innych krajów. W 1908 roku w Londynie startowali Franciszka Pietrzykowska (Austria) i Jerzy Gajdzik (Stany Zjednoczone). Co ciekawe, ten drugi wywalczył dla USA brązowy medal w skokach do wody. Cztery lata później inne kraje reprezentowali jeszcze Polacy Władysław Ponurski (Austria) oraz Karol Römmel, Sergiusz Zahorski (Imperium Rosyjskie), ale sukcesu Gajdzika nie powtórzyli.

Na Igrzyska VIII Olimpiady w 1924 roku Polska wysłała aż 75 zawodników, a medale przy-

wieźliśmy dwa. Historyczny, pierwszy krążek dla niepodległej Polski wywalczyła czwórka kolarzy torowych w składzie Franciszek Szymczyk, Jan Łazarski, Józef Lange i Tomasz Stankiewicz, którzy stanęli na drugim stopniu podium. Na tej samej imprezie brąz dołożył Adam Królikiewicz. Polak wywalczył medal w jeździecztwie, a konkretnie w konkursie skoków.

W kolekcji medalowej wciąż jednak brakowało krążka z najsłabszego kruszcu. Na złoty medal musieliśmy czekać zaledwie cztery lata, bo już podczas igrzysk w Amsterdamie (1928), dyskobolka Halina Konopacka okazała się najlepsza i zdobyła historyczny medal dla Białego-Czerwonych. W stolicy Holandii Polacy dołożyli jeszcze srebro w jeździecztwie, w konkursie drużynowym skoków (Michał Woysym-Antoniewicz, Kazimierz Gzowski, Kazimierz Szosland) oraz trzy brązowe medale - również w jeździecztwie (WKKW druży-

nowo - wspomniany już Michał Woysym-Antoniewicz, Karol Römmel, Józef Trenkwald), szermierze (szabla drużynowo - Tadeusz Friedrich, Kazimierz Laskowski, Aleksander Małeckiecki, Adam Papée, Władysław Segda, Jerzy Zabielski) oraz wioślarstwie (czwórka ze sternikiem - Leon Birkholz, Franciszek Bronikowski, Edmund Jankowski, Bernard Ormanowski, Bolesław Drewek).

Najwięcej - 306 sportowców - startowało w 1980 roku w Moskwie. 288 osób pojechało do Monachium (1972), a 263 w 2008 roku do Pekinu. Osiem lat temu w Rio de Janeiro wystąpiło 235 reprezentantów Polski.

W oficjalnym składzie polskiej reprezentacji na paryskie Igrzyska XXXIII Olimpiady znalazło się tym razem 213 sportowców - 113 kobiet i 100 mężczyzn. Po raz pierwszy w historii mamy w ekipie więcej pań niż panów...

Do Paryża pojedzie zatem nieco liczniejsza grupa naszych sportowców niż ta wysłana

NAJBARDZIEJ UTYTUŁOWANYM POLSKIM „LETNIM” MEDALISTĄ OLIMPIJSKIM JEST ROBERT KORZENIOWSKI, KTÓRY ZDOBYŁ CZTERY ZŁOTE MEDALE

do Tokio, gdzie zaprezentowało się 211 Białych-Czerwonych. Jest to m.in. rezultat kwalifikacji obu siatkarskich drużyn, po raz pierwszy od 2008 roku.

Najbardziej utytułowanym polskim „letnim” medalistą olimpijskim jest Robert Korzeniowski, który zdobył cztery medale na trzech kolejnych igrzyskach (1996-2000-2004) - wszystkie koloru złotego.

Najwięcej medali olimpijskich zdobyła natomiast Irena Szewińska - 7 (3 złote, 2 srebrne i 2 brązowe) na czterech kolejnych igrzyskach (1964-1968-1972-1976). Również na czterech kolejnych igrzyskach

(1956-1960-1964-1968) medale zdobywał szermierz Jerzy Pawłowski (w sumie 5: 1 złoty, 3 srebrne i 1 brązowy).

Po dwa złote medale na igrzyskach wywalczyli: Waldemar Baszanowski, Jerzy Kulej, Waldemar Legień, Tomasz Majewski, Józef Schmidt, Arkadiusz Skrzypaszek, Andrzej Wroński, Józef Zapędzki, Robert Sycz i Tomasz Kucharski oraz Adam Korol, Michał Jeliński, Marek Kolbowicz i Konrad Wasielewski.

Lekkoatletyka jest najbardziej utytułowaną dyscypliną wśród naszych olimpijczyków pod względem liczby zdobytych medali.

Irena Szewińska należała do najbardziej utytułowanych polskich sportowców i najwybitniejszych lekkoatletek w historii - jak już wspominaliśmy, stała na podium na czterech kolejnych igrzyskach olimpijskich.

Na Igrzyskach XXI Olimpiady w Montrealu (1976) zdobyła złoty medal w biegu na dystansie 400 metrów, ustanawiając - czasem 49.29 - nowy rekord świata.

Cztery lata później, w Moskwie, podczas finałowego konkursu skoku o tyczce, Władysław Kozakiewicz dwukrotnie pokazał - co nieco - obraźliwy gest wygwizdującej go radzieckiej publiczności po oddaniu udanych prób na wysokości 5.70 m i 5.75 m. Później oddał jeszcze skok na wysokość 5.78 m, który zagwarantował mu złoty medal olimpijski, będąc jednocześnie rekordem świata.

Zdjęcie Kozakiewicza obiegło prasę na całym świecie (oprócz polskiej i radzieckiej). Ambasador ZSRR w Polsce Ludowej - Borys Aristow domagał się odebrania Polakowi medalu,

uniważnienia rekordu oraz dożywotniej dyskwalifikacji za obrazę narodu radzieckiego.

Z kolei Robert Korzeniowski jest pierwszym zawodnikiem w historii chodu sportowego i pierwszym polskim sportowcem, który zdobył złote medale na trzech igrzyskach z rzędu, a także pierwszym zawodnikiem, który wygrał rywalizację na 20 i 50 km podczas jednych igrzysk.

Drugą najbardziej „medalodajną” dyscypliną olimpijską jest boks (43 krążki, w tym 8 złotych, 9 srebrnych i 26 brązowych). Do 2016 roku i Igrzysk XXXI Olimpiady w Rio de Janeiro, „szermierka na pięści” była - obok zapasów - jedną z dwóch ostatnich konkurencji olimpijskich wymagających od uczestników statusu amatora.

Jerzy Kulej był jedynym polskim bokserem, który nie leżał na deskach i jedynym, który zdobył dwa złote medale olimpijskie (1964, 1968 - waga lekkopółśrednia).

W sumie, nasz boks może pochwalić się siedmioma mistrzami olimpijskimi - oprócz wspomnianego Kuleja to: Zygmunt Chychła (1952 - waga półśrednia), Kazimierz Paździor (1960 - waga lekka), Józef Grudzień (1964 - waga lekka), Marian Kasprzyk (1964 - waga półśrednia), Jan Szczepański (1972 - waga lekka) i Jerzy Rybicki (1976 - waga lekkośrednia).

Ostatnim naszym medalistą olimpijskim był Wojciech Bartnik (waga półciężka), który w półfinale igrzysk w Barcelonie (1992) przegrał 6:8 z późniejszym mistrzem olimpijskim Niemcem Torstenem Mayem, zdobywając brązowy medal (rok później został już zawodowcem).

W gronie dyscyplin, które dostarczyły nam najwięcej medali, są: podnoszenie ciężarów (34, w tym 6 złotych-6 srebrnych-22 brązowe), zapasy (27, w tym 5-9-13), szermierka (22, w tym 4-9-9), wioślarstwo (19, w tym 4-4-11), strzelectwo (12, w tym 4-3-5) i judo (8, w tym 3-3-2). Aż 22 medale zdobywali nasi kajakarze, ale nigdy nie udało im się sięgnąć po złoto (8 srebrnych i 14 brązowych)...



Królowa polskiego sportu - fenomenalna Irena Szewińska

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI/POLSKA PRESS



Maja Włoszczowska ma srebrne medale z Pekinu (2008) i z Rio de Janeiro (2016)

Lecisz do Paryża jako członkini komisji zawodniczej MKOl-u. Jaka będzie Twoja rola?

Przed wszystkim czeka nas sesja MKOl-u. Pierwsze posiedzenie już jutro (rozmawialiśmy w sobotę 20.07 - przyp. JG), potrwa cały dzień. Przewidziane jest spotkanie z zarządem MKOl-u. Wizytujemy też obiekty, na których rywalizować będą sportowcy. Dajemy feedback (informację zwrotną - przyp. JG), co jeszcze można poprawić w ostatniej chwili. Potem, w wiosce olimpijskiej, jesteśmy w takim wielkim namiocie nazwanym „Athlete365 House”. Są tam przeróżne przestrzenie dla zawodników, a my mamy z nimi rozmawiać i informować ich o różnych programach, które prowadzi dla nich MKOl. Tych programów jest bardzo dużo, a sportowcy czasem po prostu o nich nie wiedzą. Jednocześnie ich słuchamy - co jest dobrze robione, a co źle. Co można jeszcze poprawić, żeby te ich doświadczenia olimpijskie były jak najlepsze. Cały czas staramy się też być tam, gdzie coś się dzieje. Reagować. W Tokio, po naszej interwencji, zmieniono zasady dekoracji sztafet, bo początkowo medale dostawała tylko czwórka, a przecież razem z eliminacjami zawodników było siedmioro.

To będą Twoje piąte letnie igrzyska - drugie w roli działacza. Nadal czujesz tę samą ekscytację? Zaznaczasz ten termin na czerwono w kalendarzu?

Jak najbardziej, czuję dużą ekscytację, chociaż emocje są

inne. Będąc w MKOl-u mam akredytację, dzięki której mogę chodzić wszędzie. Gdy byłam zawodniczką, nie oglądałam innych dyscyplin. Nie było ani czasu, ani takich możliwości. Teraz mogę prze mieszczać się względnie szybko i kibicować naszym. Wręczam też medale, chociaż do ostatniej chwili nie wiadomo komu. Zgłaszam się wszędzie tam, gdzie mamy szanse medalowe. W Pekinie

mogłam na szyi zawiesić krążek Dawidowi Kubackiemu. To było ekscytujące.

Na stronie PKOl-u przeczytałam kilka zdań od Ciebie. Mówisz: „Igrzyska ukształtowały mnie jako sportowca i człowieka”. „To szansa na odwrócenie kariery”. Bardziej bym dziś powiedziała, że to po prostu sport mnie ukształtował. Trzeba być twardym, podnosić się

po porażkach. Sport to szkoła charakteru. Igrzyska zmieniły moje życie, rządziły moim kalendarzem, bo żyłam w cyklu czteroletnim. Dzięki nim trafiłam do społecznej świadomości. Oczywiście ma to swoje wady i zalety, ale po igrzyskach otwiera się wiele drzwi i możliwości. Poza tym gdy raz pojedziemy na igrzyska, to już zawsze jesteśmy olimpijczykami, a w rodzinie olimpijskiej czuć tę więź. To jest coś, co na-

prawdę łączy. Jeśli tak długo żyje się igrzyskami, to nabiera się jeszcze większego przekonania do wartości, które promuje olimpizm. Tym bardziej teraz, kiedy jestem z tym ruchem jeszcze bardziej związana. Widzę z bliska jak dużo pracy wymaga zorganizowanie igrzysk nie tylko od strony logistycznej, ale też poprzez łagodzenie napięć społecznych i konfliktów. Próbuje my przecież wszystkich zjedno-

czyć w jednym miejscu i czasem okazuje się to naprawdę bardzo trudne.

Kto będzie czarnym koniem reprezentacji Polski w Paryżu?

Mocno kibicuję Adzie Sułek, która po urodzeniu dziecka przygotowywała się z pełnym zapałem. Trzymam kciuki za nią i za całą reprezentację. Chciałabym żeby tym, którzy mieli do tej pory trochę pecha, tym razem dopisywało szczęście. Nie mam konkretnych oczekiwań, nie chcę niczego deklarować, wiem, że to potem utrudnia start, a każdy chce dać z siebie 100 procent. Jeśli chodzi o nasze gwiazdy to mogę pewnie wymienić Natalię Kaczmarek, Olę Mirosław czy Anitę Włodarczyk, która może nie jest w takiej formie jak kiedyś, ale to cały czas wielka gwiazda sportu. No i siatkarze są naszymi gwiazdami.

W twojej kolekcji brakuje złota olimpijskiego.

Super byłoby mieć to złoto. To jest zupełnie inny smak medalu. Nawet na wielkiej ścianie w siedzibie PKOl-u wiszą tylko mistrzowie olimpijscy. Ja jednak akceptuję ten stan rzeczy. Wróciłam po ciężkiej kontuzji, zdobyłam medal, który jest dla mnie jak platyna, a przecież mamy wielu wybitnych sportowców, którzy nigdy nie mieli olimpijskiego medalu. Żeby zdobyć medal na igrzyskach, trzeba raz na cztery lata trafić z formą i mieć dużo szczęścia. To nie jest łatwe zadanie, dlatego ja jestem absolutnie usatysfakcjonowana.

MAJA WŁOSZCZOWSKA: IGRZYSKA ZMIENIŁY MOJE ŻYCIE

Dwukrotna wicemistrzyni olimpijska w kolarstwie górskim Maja Włoszczowska tym razem poleciała na igrzyska jako członek komisji zawodniczej MKOl-u. Czym się będzie tam zajmować?

Rozmawiał: Jakub Guder

ZBRODNIA W BOROWCACH. MAKABRYCZNA HISTORIA Z ZASKAKUJĄCYM FINAŁEM

Dokładnie po trzech latach od potrójnego morderstwa w małych Borowcach o Jacku Jaworku, jego sprawcy, znów usłyszała cała Polska. Nie dlatego, że śledczy zatrzymali go po spektakularnej akcji. To on zakończył poszukiwania na własnych zasadach. Jakie są kulisy?

Katarzyna Stacherczak

Mała, spokojna miejscowość Borowce w gminie Dąbrowa Zielona, w powiecie częstochowskim, znowu znalazła się w centrum zainteresowania mediów i na pierwszych stronach serwisów informacyjnych. Koszmary sprzed 3 lat powróciły. To miejsce, gdzie od strzałów z broni palnej zginął brat Jacka Jaworka - Janusz, jego bratowa Justyna (obydwójce mieli 44 lata) oraz ich 17-letni syn Jakub. Udało się schować, a potem uciec do sąsiadów, 13-letniemu Gianniemu. Niektórzy sąsiedzi mówili, że słyszeli w nocy strzały. Wszyscy znów żyją tą makabryczną historią.

19 lipca gruchnęła wieść - najpierw o samobójstwie mężczyzny w pobliskiej Dąbrowie Zielonej, później - wzmocniona niepotwierdzonymi z początku doniesieniami, że to Jaworek targnął się na swoje życie kilka kilometrów od miejsca zbrodni. Dziś już wiadomo na pewno: to zabójca z Borowców odebrał sobie życie w trzy lata po dokonanej przez siebie masakrze na bliskich osobach.

Rodzinny spór z tragedią w finale

Wszystko zaczęło się od rodzinnego sporu o majątek, o ojcowiznę. Wiele podobnych spraw kończy się na kłótniach i rozłamach w rodzinach, tutaj doszło do najgorszych czynów.

Podejrzany w tej sprawie od razu był Jacek Jaworek - wówczas 52-letni mieszkaniec Częstochowy. Według Prokuratury Okręgowej w Częstochowie, podczas tragicznego zdarzenia padło w sumie dziesięć celnych strzałów, w wyniku których nastąpiła śmierć wszystkich trzech osób. Prawdopodobnym motywem tej trudnej do zrozumienia zbrodni były nieporozumienia finansowe, dotyczące podziału ojcowizny. To właśnie dom w Borowcach stał się za-



Zwłoki Jacka Jaworka zostały znalezione w pobliżu boiska szkolnego w Dąbrowie Zielonej

rzewiem konfliktu między braćmi: Jackiem i Januszem. Starszy z braci - Jacek, miał mieć trudny i konfliktowy charakter.

Kim był Jacek Jaworek?

Jaworek zawodowo pracował jako robotnik budowlany we Włoszech, w Niemczech czy w Szwajcarii. Z powodu tąpnięcia w branży, wywołanego pandemią koronawirusa, wrócił do kraju. Tu po padł w konflikt z prawem - za niepłacenie alimentów trafił po wyroku do więzienia. Po jego opuszczeniu zamieszkał w rodzinnym domu w Borowcach, do którego zaprosił

go brat. Miało to być w styczniu 2021 roku.

Na początku sprawy między nimi układały się poprawnie, ale kwestia nieuregulowanego podziału majątku po śmierci rodziców powróciła. Bracia zaczęli się o niego kłócić. Dochodziło do awantur, a nawet grózb. Z relacji

znajomych ofiar wynika, że Jacek Jaworek dokuczał swoim najbliższym, mimo że nie dawał pieniędzy na utrzymanie, miał coraz większe wymagania. Niektórzy twierdzili, że był on po prostu zazdrosny - jego brat Janusz miał bowiem fajną rodzinę, kochającą żonę i dzieci. Jacek

natomiast stracił wszystko, zaczął nadużywać alkoholu...

Na dwa dni przed zabójstwem w Borowcach zastraszała rodzina złożyła zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez Jacka Jaworka. Miało ono polegać na kierowaniu wobec nich grózb karalnych. Krewni byli świadomi, że posiada broń, jednak policja i prokuratura nie zostały o tym poinformowane w zgłoszeniu. 10 lipca 2021 roku w ich domu doszło do makabrycznych scen... Tuż po zbrodni w Borowcach rozpoczęły się intensywne poszukiwania Jacka Jaworka. W trakcie śledztwa przesłuchano ponad 100

świadków, w tym jego rodzinę. Przeczesało też kilka razy wieś i jej okolice w poszukiwaniu ciała zabójcy. Na nic się jednak zdało.

Mężczyzna był poszukiwany listem gończym, europejskim nakazem aresztowania i czerwoną notą Interpolu. Pod uwagę brane były dwie wersje wydarzeń. Pierwsza zakładała, że Jaworek żyje i ukrywa się gdzieś w Polsce albo za granicą, a druga - że nie żyje i jego zwłoki są w nieustalonym miejscu. Często przewijała się teoria, że w trakcie ucieczki utopił się na bagnach, a jego ciało może się nigdy nie odnaleźć. Takiego scenariusza, z którym mamy obecnie do czynienia, chyba jednak nikt się nie spodziewał...

Zwłoki w Dąbrowie Zielonej

Przełom w tej sprawie nastąpił w tym roku - dokładnie trzy lata po makabrycznych zdarzeniach w Borowcach. W piątek, 19 lipca, w pobliżu boiska w Dąbrowie Zielonej znalezione zostało ciało z raną postrzałową głowy. Obok leżała broń. Odkrycia dokonali pracownicy, którzy porządkowali teren znajdujący się w pobliżu szkoły.

W związku z tym, że do zdarzenia doszło w pobliżu Borowców, natychmiast pojawiła się plotka mówiąca o tym, że ofiarą może być poszukiwany za potrójne morderstwo Jacek Jaworek. Sami mieszkańcy Dąbrowy Zielonej na temat znalezionych zwłok nie wypowiadali się.

- Wiemy tyle, co przeczyta się w internecie, usłyszysz w radiu czy telewizji. Tak naprawdę nie wiemy, w co wierzyć - krótko komentowali.

Tuż po dokonaniu makabrycznego odkrycia okoliczni mieszkańcy mówili, że nie słyszeli żadnego strzału, ani nie widzieli nic podejrzanego...

Dzień po znalezieniu zwłok w Dąbrowie Zielonej

**JAK TO MOŻLIWE, ŻE WE WSPÓŁ-
CZESNYM ŚWIECIE – NASZPIKO-
WANYM NOWOCZESNYMI
TECHNOLOGIAMI – KTOŚ TAK PO
PROSTU PRZEPADA BEZ ŚLADU?**

do mediów zaczęły docierać nieoficjalne informacje mówiące o tym, że badania DNA potwierdziły wcześniejsze domysły. W sieci zawrzało. Nie ma się jednak co dziwić - temat Jaworka od trzech lat działał jak magnes. Kilka dni temu, w rocznicę zbrodni w Borowcach, ponownie pisały o nim największe portale w całym kraju. Nie inaczej jest i tym razem.

Z czasem napływały coraz to nowsze informacje - oczywiście również nieoficjalne - mające wszystkich utwierdzić w przekonaniu, że znaleziony mężczyzna to na pewno Jacek Jaworek. Poza badaniami DNA była mowa o charakterystycznym znamieniu, jakie miał na ciele poszukiwany mężczyzna. Takie samo miał mieć denat z Dąbrowy Zielonej.

Pojawiły się też informacje, że identyfikacji ciała miała się podjąć siostra Jacka Jaworka. Ta jednak nie była w stanie stwierdzić, czy to rzeczywiście jej brat. Wśród różnych najczęściej przewijała się ta mówiąca o tym, że Jacek Jaworek był za granicą, wrócił, odwiedził grób rodziny, którą zastrzelił, a następnie - targany wyrzutami sumienia - sam popełnił samobójstwo.

Nie potwierdzali, nie zaprzeczali

Śledczy od początku byli bardzo lakoniczni. Nie potwierdzali ani nie zaprzeczali, że sprawa potrójnego zabójstwa - po trzech latach - popełnił samobójstwo w rodzinnych stronach. Mimo że w weekend internet był rozgrzany do czerwoności i co rusz pojawiały się nowe doniesienia i dowody mające utwierdzić wszystkich w przekonaniu, że znalezione zwłoki to Jacek Jaworek, nie komentowali sprawy. Kazali czekać na oficjalne wyniki badań DNA. - Pewne dowody, które zebraliśmy w trakcie oględzin zwłok, wskazują na to, że może to być poszukiwany Jacek Jaworek. Jednakże dla ostatecznego ustalenia tej kwestii konieczne jest uzyskanie biegłego z zakresu badań genetycznych - przyznał podczas jednej z konferencji prasowych prokurator Tomasz Ozimek, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Częstochowie.

A domniemań i spekulacji było naprawdę wiele. Wśród nich także takie, że zanim odebrał sobie życie, miał odwiedzić miejscowy cmentarz, na którym spoczęli zabici przez niego bliscy.

Prokuratura Okręgowa w Częstochowie wszczęła śledztwo w sprawie zwłok, które zostały znalezione w Dąbrowie Zielonej. Początkowo dotyczyło ono mężczyzny o nieustalonej tożsamości. 23 lipca w Zakładzie Medycyny Sądowej Uniwersytetu Me-

dycznego we Wrocławiu została przeprowadzona sekcja zwłok, celem ustalenia bezpośredniej przyczyny jego zgonu.

- Wstępne wyniki potwierdzają ustalenia, które zostały dokonane przez prokuratorów w trakcie oględzin zwłok na miejscu ich ujawnienia - wyjaśniał przed kilkoma dniami prokurator Tomasz Ozimek. - Według biegłych z zakresu medycyny sądowej przyczyną zgonu mężczyzny były obrażenia głowy powstałe na skutek postrzelenia z broni palnej. W trakcie sekcji zwłok na ciele mężczyzny nie ujawniono innych obrażeń, zwłaszcza takich, które mogłyby przyczynić się do jego śmierci lub wskazywać na jakies ślady walki - tłumaczył.

Zwłoki zostały znalezione około godziny 6.00. Mężczyzna miał odebrać sobie życie kilka godzin wcześniej. W trakcie sekcji pobrano próbki materiału biologicznego celem przeprowadzenia badań histopatologicznych i toksykologicznych. - Chodzi o sprawdzenie, czy mężczyzna był pod wpływem alkoholu, środków narkotycznych lub środków farmakologicznych - dodał.

Ze zwłok zostały pobrane też próbki materiału biologicznego, celem przeprowadzenia identyfikacyjnych badań DNA. Dopiero po blisko tygodniu przedstawiono wyniki i opinie biegłego. Wynika z nich, że Jacek Jaworek nie żyje - jego zwłoki znalezione właśnie w Dąbrowie Zielonej. - Prokurator uzyskał opinię biegłego z zakresu badań genetycznych, dotyczącą porównania profilu DNA próbki, która została pobrana ze zwłok, z profilem poszukiwanego Jacka J. - mówił w czwartek (25.07.) prokurator Tomasz Ozimek, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Częstochowie. - Zwłoki mężczyzny znalezione w Dąbrowie Zielonej są zwłokami poszukiwanego, podejrzanego o potrójne zabójstwo w Borowcach w 2021 roku - przyznaje.

Mieszkańcy chcą o sprawie zapomnieć

Po tym, jak do mieszkańców dotarła informacja o tym, że mężczyzna prawdopodobnie popełnił samobójstwo i jego zwłoki znalezione w Dąbrowie Zielonej, nie mogli w to uwierzyć. Twierdzili, że po sensacyjnych doniesieniach wcale nie odetchnęli z ulgą. Z niecierpliwością czekali na oficjalne informacje. Te nadeszły w czwartek (25.07.). - To brzmi jak scenariusz kiepskiego kryminału, który jest aż niewiarygodny. Na całym świecie policja go szukała, a on jak gdyby nigdy nie pojawił się w naszej oko-

licy. Mógł równie dobrze wpaść z bronią i wystrzelać pół wsi. Policja zawiodła na całej linii - mówili okoliczni mieszkańcy. - Naprawdę są aż tak nieudolni, że nie byli w stanie wytropić zwykłego, szarego człowieka, który nawet nie był ponadprzeciętnie inteligentny? „Złapali” go dopiero, jak sam się zabił. Przecież to kpina - komentowali.

Mieszkańcy Borowców i okolicznych miejscowości - zresztą nie tylko oni - nie potrafią zrozumieć, jak Jaworek mógł rozplynąć się w powietrzu i nie pozostawić po sobie żadnych śladów. - Przecież to nie był człowiek, który miał jakąś fachową wiedzę, nie służył w służbach specjalnych. Jak można było pozwolić mu uciec? Jak mógł tak po prostu tutaj wrócić i jak śledczy mogli tego nie zauważyć? To się po prostu w głowie nie mieści. Jak mamy czuć się bezpiecznie, mieć szacunek do policji, skoro nie potrafili sobie poradzić z tak groźnym przestępcą? A później nabierają wody w usta, co chwilę wyciekają od nich jakieś informacje, a nawet zdjęcia, ale sami nic oficjalnie nie przekazują. Wszyscy wszystko wiedzą, a policja i prokuratura udaje, że ma wszystko pod kontrolą. Aż szkoda gadać na ten temat - denerwują się.

Zdaniem mieszkańców, z którymi rozmawialiśmy, całej tragedii, która rozegrała się w Borowcach, można było uniknąć. I dziś, ich zdaniem, rodzina mogła żyć.

- Justyna alarmowała służby, mówiła o problemach z Jackiem i nikt nie zareagował na czas. Może gdyby reakcja była odpowiednia, to dziś byśmy tutaj nie rozmawiali na ten temat. Tak cicho i smutno się bez nich zrobiło... - dodają ludzie, z którymi rozmawialiśmy.

Mieszkańcy, jak i odwiedzający Borowce podkreślają, że ta tragedia odcisnęła piętno na lokalnej społeczności i wsi. Mimo że Jacek Jaworek popełnił samobójstwo, okoliczni mieszkańcy wcale nie odetchnęli z ulgą. - Może nie będziemy żyć z duszą na ramieniu, bo tak to podświadomie przewijała się myśl, że Jaworek może w każdej chwili tutaj wrócić. Ta mroczna historia będzie się jednak za nami stale ciągnąć. Niektórzy słysząc „Borowce”, od razu mają ciarki na całym ciele. Ciężko będzie to wszystko wymazać z pamięci i żyć, jakby się nic nie wydarzyło. Wystarczy tylko spojrzeć w stronę domu Janusza i Justyny i natychmiast wszystko wraca... - podsumowują.

Kto pomagał Jaworkowi?

Samobójstwo Jacka Jaworka nie kończy, a właściwie dopiero zaczyna tę makabryczną historię. Będzie bowiem trzeba odtworzyć przy-



FOT. KATARZYNA STACHERZAK

Blisko tydzień wszyscy czekali na oficjalne potwierdzenie, czy zwłoki znalezione w Dąbrowie Zielonej to poszukiwany na całym świecie Jacek Jaworek

bryczną historię. Będzie bowiem trzeba odtworzyć przy najmniej ostatnie chwile z życia potrójnego mordercy. Patrząc na te wydarzenia z boku, można dojść do wniosku, że to właśnie on od początku do końca wyznaczał reguły tej makabrycznej „rozgrywki”. Najpierw - po dokonaniu brutalnych morderstw - dosłownie rozplynął się w powietrzu, a później, jak gdyby nigdy nic, wrócił na miejsce zbrodni. To, w jaki sposób się tam znalazł, będzie przedmiotem dalszych ustaleń śledczych.

Istnieje podejrzenie, że - jeśli nawet nie od razu, to od jakiegoś czasu - poszukiwany mógł mieszkać w okolicy Borowców. Jeśli tak było, to musiał mu ktoś regularnie pomagać.

Musiał przecież mieć dach nad głową, z czego się utrzymywać... Być może żył w łącznicy w czterech ścianach,

a ktoś dostarczał mu niezbędne rzeczy? Co, jeśli okaże się, że rzeczywiście cały czas był blisko?

Śledczy na razie próbują ustalić, kto udzielał mu pomocy i ukrywał go. W tej sprawie będzie się toczyć odrębne postępowanie.

- Chodzi o utrudnianie śledztwa w sprawie zabójstwa w Borowcach. W toku postępowania będziemy wyjaśniać, gdzie Jacek J. znajdował się od dokonania zabójstwa, a także czy jakieś osoby, czy osoba pomagały mu w ukrywaniu się - przyznaje prokurator Tomasz Ozimek.

Wiadomo, że przesłuchano już wielu świadków, a także przeszukano szereg pomieszczeń i pojazdów, które należą do jego rodziny, znajomych, a także innych osób. Na razie prokuratura nie chce ujawniać więcej szczegółów w tej sprawie.

W tej historii pojawia się też jeszcze jedna kwestia - kto zgłosił się po ciało Jacka Jaworka i przez kogo zostanie pochowany? Jeśli nie zrobią tego jego była żona i dzieci, to może siostra? Ta była obecna w dniu znalezienia ciała Jaworka w Dąbrowie Zielonej. Jeśli natomiast ciała osoby zmarłej nie odbierze rodzina, organizacja pogrzebu zostanie przeprowadzona przez lokalny ośrodek pomocy społecznej.

Pytanie, gdzie miałby zostać pochowany, też wywołuje dyskusje. Mieszkańcy Dąbrowy Zielonej i Borowców mówią, że nie wyobrażają sobie, aby został pochowany na ich cmentarzu - zwłaszcza że to właśnie w Dąbrowie Zielonej spoczywają jego ofiary.

Jak udało nam się dowiedzieć, na razie nikt nie wystąpił do prokuratury o wydanie ciała...



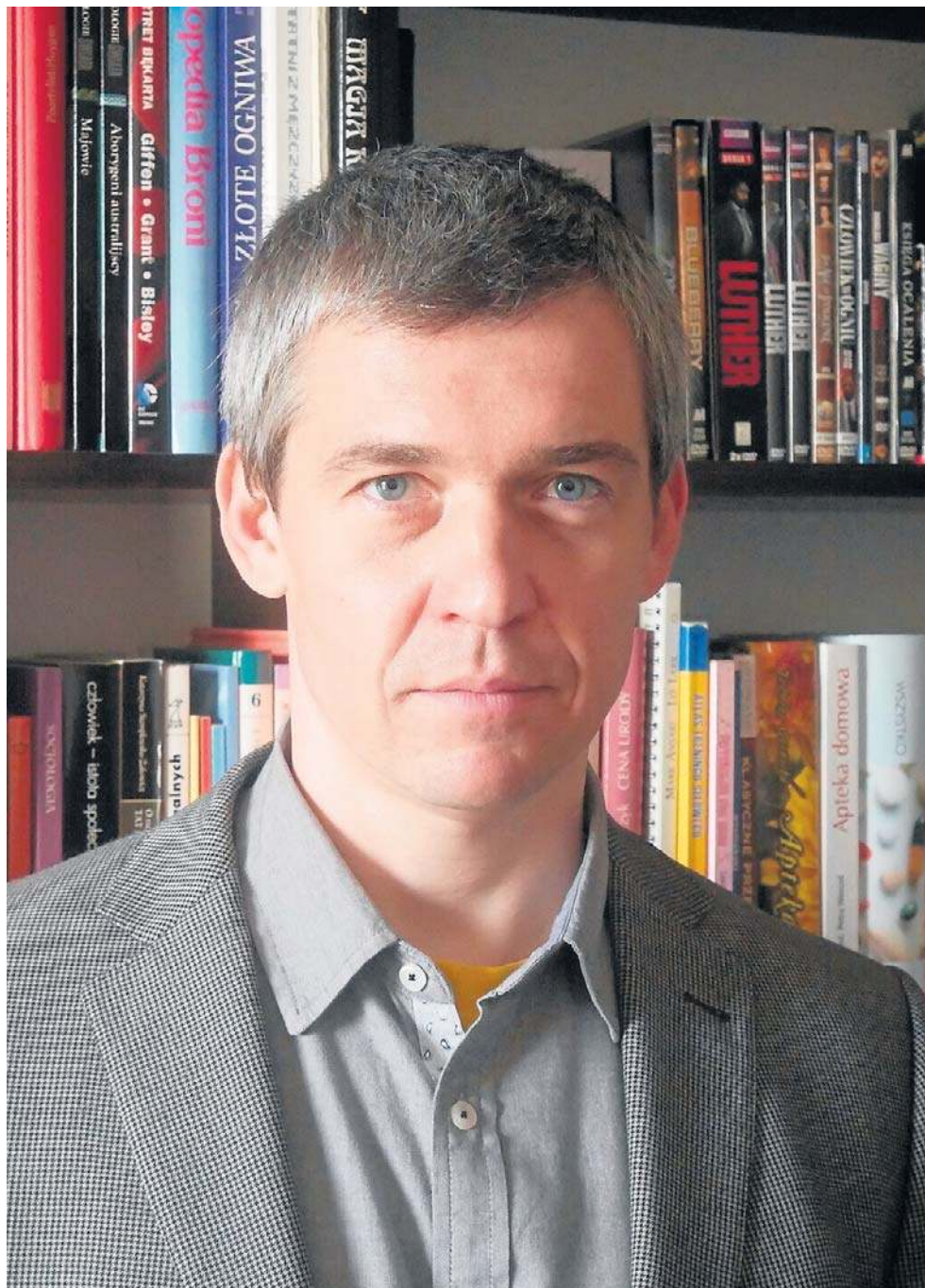
FOT. DAWID WYGAS

Jacek Jaworek najpierw popełnił zbrodnię, o której mówiła cała Polska, a po trzech latach sam się zastrzelił

ROZPOZNAĆ DNA MORDERCY

– Jaworek zyskał niemal pozycję „kryminalnego celebryty” – zauważa Jan Gołębiowski, psycholog kryminalny i jeden z najbardziej znanych profilerów w Polsce

Rozmawia: Katarzyna Stacherczak



Jan Gołębiowski to najbardziej znany profiler kryminalny w Polsce

Od kilku dni internet wrze za sprawą zwłok, które znaleziono w Dąbrowie Zielonej. Informacje mówiące o tym, że to Jacek Jaworek, potwierdziły się. Jest pan zaskoczony? Mężczyzna zabił brata, bratową i bratankę, czyli najbliższe sobie osoby, które przecież przyjęły go pod wspólny dach.

Jan Gołębiowski: Jestem zaskoczony tym, że stało się to dopiero po trzech latach. W przypadku podobnych spraw, gdzie ofiarami są osoby najbliższe sprawcy, możemy mówić o samobójstwach poagresyjnych. Chodzi tutaj o bezpośredni związek przyczynowy pomiędzy samobójstwem sprawcy a dokonaniem przez niego wcześniej zabójstwa lub usiłowaniami zabójstwa. Zaczyna go przerastać to, co zrobił, czasem pojawia się zaskoczenie własnym czynem, a w dalszej konsekwencji sam wymierza sobie sprawiedliwość. Tego typu samobójstwa jednak zazwyczaj następują dość szybko. Tutaj od momentu zbrodni do momentu popełnienia samobójstwa minęło kilka lat. To zaskakujący scenariusz.

Chyba każdy z nas zadaje sobie pytanie, jak udało mu się ukrywać cały czas...

JG: Myślę, że Jaworek to dobry przykład na to, że czasem przestępcom po prostu sprzyja szczęście. Krótka po zabójstwie, do którego doszło w Borowcach, nad pobliskim lasem przeszła wichura. To był czynnik zupełnie losowy, jednak on mocno utrudnił przez jakiś czas działania poszukiwawcze. W niektórych sytuacjach o dalszym losie danej sprawy decyduje właśnie przypadek. Spadnie deszcz i zniszczy ślady – w efekcie zebranie dowodów przestępstwa może być całkowicie niemożliwe. Z doświadczenia wiem, że ukrywanie się jest bardzo obciążające i tutaj chyba mamy na to najlepszy dowód.

Sprawa Jacka Jaworka jest jedną z najgłośniejszych spraw kryminalnych ostatnich lat.

JG: Sam początek sprawy był właściwie jak wiele tego typu. Choć oczywiście nieczęsto się zdarza w Polsce, żeby ktoś kogoś zabił z broni palnej. Najczęściej sprawcy zabijają siekierą, nożem czy poprzez uduszenie. Tę sprawę z pewnością będzie jednak wyróżniać fakt – jeśli przypuszczenia potwierdzą się – ukrywania się sprawcy przez trzy lata. Gdyby Jacek Jaworek zabił się od razu po dokonaniu zbrodni i teraz znaleziono by jego szczątki, to nie byłoby to niczym nadzwyczajnym. Fakt, że on się mógł ukrywać tyle lat, jest bez wątpienia bardzo ciekawy z punktu widzenia psychologicznego. Co on robił przez ten czas, jak się z tym czuł, jak

udawało mu się żyć, będąc niezauważonym? Sam finał też byłby zaskakujący – musiało się z nim coś dziać psychologicznie, skoro postanowił się po takim czasie zastrześlić. Możemy oczywiście przypuszczać, że było mu źle z tym, co zrobił, przeżywał zaobójstwo swojego brata i jego rodziny, zwyczajnie odczuwał dyskomfort, który popchnął go do ostateczności. Być może zmęczyło go ukrywanie się? Pojawia się jednak kolejne pytanie do analizy – dlaczego zastrzelił się w takim czasie i w takim miejscu? Pozwala nam to wysnuć hipotezę, że być może w jego zachowaniu był pewien element symbolizmu.

Podobno o tego typu tragediach rodzinnych najczęściej decyduje przypadek, który spowodowany jest buźnymi i tłumiącymi od miłości emocjami sprawcy.

JG: Rzeczywiście zbrodnie rodzinne wynikają najczęściej z różnego rodzaju emocji. Z ich budzeniem różnie bywa – w niektórych przypadkach sprawca posuwa się do przestępstwa po nagłej sytuacji, ale najczęściej to efekt długotrwałego i narastającego konfliktu. Do tego dochodzi też wiele zmiennych. Trzeba wziąć pod uwagę, czy sprawca i ofiara byli trzeźwi. Nie bez znaczenia jest też fakt, czy dana osoba jest alkoholikiem, czy po prostu akurat w danym dniu zdarzyło jej się napić. W przypadku zabójstw alkoholowych zazwyczaj wcześniej nie ma żadnego konfliktu, tylko jakiś impuls sytuacyjny – ktoś komuś coś powiedział albo rozlał jego alkohol, druga strona denerwuje się i w efekcie zabija. W przypadku Jacka Jaworka było wiadomo, że był on skonfliktowany z rodziną. Początkowo jednak przecież ich relacja wyglądała dobrze, skoro przyjęli go pod swój dach. W miarę wspólnego mieszkania konflikt musiał narastać.

U przestępców można zaobserwować różne mechanizmy obronne, które pomagają im przetrwać po tym, co zrobili. Życie z cieniem zbrodni, który nigdy nie opuści, dla przeciętnego człowieka wydaje się niemożliwe. A do tego perspektywa spędzenia życia za kratkami jest wręcz nie do wyobrażenia...

JG: Mechanizmy obronne występują u wszystkich ludzi, nie tylko u przestępców czy morderców. Mają one zabezpieczyć nasze dobre samopoczucie i myślenie o nas samych, żebyśmy się nie męczyli. Każdy z nas ma duże możliwości przystosowania się do trudnych warunków. Taka jest nasza natura, a wspomniane mechanizmy obronne nam w tym pomagają. To, w jaki sposób

sprawca funkcjonuje po zbrodni, jest kwestią indywidualną. Niektórzy pamiętają swoje zbrodnie, ale nie wywołuje to u nich dyskomfortu. Są też tacy, którym przypomnienie sobie tego, co zrobili, sprawia przyjemność. Wszystko zależy od tego, jak sprawca do tego podchodzi. Niektórzy – nawet mimo że zabili kogoś bliskiego – potocznie mówiąc, nie odczuwają wyrzutów sumienia.

W kwestii zwłok znalezionych w Dąbrowie Zielonej bulwersować może fakt, że tak dużo rzeczy wyciekło do mediów, w tym między innymi zdjęcie z zakrwawioną i opuchniętą twarzą, rzekomo Jacka Jaworka.

JG: Jeśli zdjęcia są autentyczne i pochodzą z miejsca zdarzenia, jest to karygodne. Każdy, kto był na miejscu, był tam zawodowo i powinien się zachować profesjonalnie. Niedawno mieliśmy przecież podobny przypadek – wyciekły zdjęcia Grzegorza Borysa, żołnierza, który zabił swojego syna. Pamiętam z mediów, że w sprawie Ewy Tyłman pracownicy zakładu pogrzebowego również zrobili sobie zdjęcia z jej ciałem. W efekcie mieli zarzuty i usłyszeli wyrok. Jeśli w przypadku zwłok w Dąbrowie Zielonej zdjęcia wyciekły od policjantów czy pracowników służby zdrowia, to takie rzeczy po prostu nie powinny mieć miejsca. Nie rozumiem, w jakim celu niektórzy robią sobie tego typu pamiątki. Zdjęcie ze zwłokami jest wyjątkowo niesmaczne i jako psycholog uważam, że to ociera się o psychopatologię. To nie jest normalny objaw i nie jest to zdrowe.

Faktem jest, że obecnie żyjemy w kulturze obrazków, w tym przede wszystkim tych zamieszczanych w internecie. Choć chęć oglądania w sieci zdjęć osób martwych jest przerażająca.

JG: Z jednej strony taka jest natura ludzka – kierujemy się ciekawością, która nie ma uzasadnienia i podstaw. W przypadku Borowców sprawa jest bulwersująca, bo ktoś zastrzelił swoją rodzinę. Rozumiem to, ale nadal mnie to dziwi. Zupełnie obcy ludzie poszukują informacji dotyczących Jaworka, chcą wiedzieć jak najwięcej, chcą zobaczyć jego zdjęcie po śmierci, ale tak naprawdę nie wiadomo, w jakim celu. Ani nie był ich rodziną, ani go nie znali, ani nie mieszkali w jego okolicy. Tak na logikę, co obchodzi człowieka z drugiego krańca Polski, że Jacek Jaworek kogoś zabił i w jaki sposób? Dziwi mnie więc potrzeba poznawania wszelkich detali z jego życia. Być może medialność głośnych spraw powoduje, że one zaczynają żyć swoim życiem,

a osoby, które przy nich pracują, chcą w ten sposób się pochwalić i na chwilę zaistnieć? Coś na zasadzie: spójrz, mam zdjęcie z tym niebezpiecznym przestępcą, którego szukano na całym świecie. W przypadku Jacka Jaworka wszystko wymknęło się jednak spod kontroli i tego typu sytuacje z pewnością nie powinny mieć miejsca. Nie wiem, jak można byłoby nazwać mechanizm psychologiczny w tej sytuacji. Na pewno wynika on przede wszystkim z braku refleksji w danym momencie. Z czego jeszcze? Kompleksów? Mówi się czasami o „świeceniu odbitym światłem”. Osoba znana, medialna jest właśnie w świetle reflektorów, a ktoś, kto się do niej zbliży, będzie odbijał ten blask. Jaworek zyskał niemal pozycję „kryminalnego celebryty”. Ktoś się chyba chciał poczuć bardziej wyjątkowym, udostępniając te zdjęcia. W sumie nie powinno dziwić nawet selfie ze zwłokami.

Niektóre sprawy czekają na rozwiązanie latami, a okazuje się, że sprawcy byli tuż obok. Czy często zdarza się, że powracają na miejsce zbrodni? Tak przecież było w przypadku Jacka Jaworka...
JG: Nie da się jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Bywa bowiem bardzo różnie. Wszystko zależy od charakteru przestępstwa. Weźmy na przykład zabójstwa - wszystko zależy od tego, czy to jest miejsce związane ze sprawcą, np. mieszka w pobliżu, jaką miał relację z ofiarą czy dobrze się znali itp. Nie ma tutaj prawdziwości mówiącej o tym, że sprawca zawsze wraca na miejsce zbrodni. Zresztą, często tego typu powroty, kolokwialnie mówiąc, nie opłacają się. Sprawca, który chce uniknąć sprawiedliwości, ryzykuje, że może zostać powiązany ze swoim czynem. Powroty na miejsce zbrodni częściej zdarzają się w serialach i filmach niż w rzeczywistości.

W przypadku Jacka Jaworka mamy najpierw zbrodnię, o której mówi cała Polska, a później samobójstwo, o którym również mówi cała Polska. Dokonał tego w zbliżającą się rocznicę pogrzebu bliskich, których zamordował. Nie można chyba tutaj mówić o zbiegu okoliczności. Czy rzeczywiście można podciągnąć jego zachowanie pod wyrzuty sumienia?
JG: Zbieżność w czasie pozwala nam przyjąć taką hipotezę. Czy ona jest prawdziwa? Tego się pewnie nigdy w stu procentach nie dowiemy. Zostanie to w sferze naszych przypuszczeń. Coś się musiało z nim dziać, skoro podjął decyzję, że się zabije. Fakt jest jednak taki, że ofiarami były najbliższe mu osoby i miał z nimi

związek emocjonalny. Z pewnością nie pozostało to bez wpływu na jego psychikę. Musiał mieć momenty refleksji i poczucia winy. Z kolei decyzja o popełnieniu samobójstwa pokrywa się w czasie z rocznicą zabójstwa. Psychologicznie jest to więc dość spójne, choć mocno rozłożone w czasie.

Odlóżmy nieco na bok sprawę Jacka Jaworka. Jest pan jednym z pionierów, jeśli chodzi o zawód profilerów w naszym kraju i jednym z najbardziej rozpoznawalnych ekspertów w tej dziedzinie.

JG: Ja siebie tak nie postrzegam. Rozpoznawalny być może i jestem, ale pionierami są psychologowie z Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie. Ja oczywiście dołączyłem do tego grona, ale jestem już kolejnym pokoleniem. Swoją karierę wykonuję od blisko 20 lat. Początkowo spotykałem się ze sceptycyzmem, czy dystansem do profilowania wśród policjantów. Nie było to popularne, zwłaszcza w Warszawie. Południe Polski w tym zakresie było bogatsze, bo funkcjonował wcześniej instytut. Pierwszym profilerem w polskiej policji był natomiast Bogdan Lach z Katowic, który popularyzował tę profesję na Śląsku. Ja z kolei, gdy dołączyłem do Komendy Stołecznej, również zacząłem się zajmować pozytywnym marketingiem profilowania. Tak aby policjanci mieli świadomość, że jest to jedno z narzędzi, które może im pomóc w śledztwie. Oczywiście, miejmy świadomość, że nie jest to panaceum czy złoty środek, dzięki któremu uda się rozwiązać większość spraw. Dziś mogę przyznać, że podejście służb do naszego zajęcia jest odmienne - możemy czuć się potrzebni, bo policja chętnie korzysta z naszej pomocy.

Co zatem można wyczytać w obrazie z miejsca zbrodni?

JG: Przede wszystkim zacznijmy od obalenia medialnego stereotypu - profilerzy najczęściej nie wchodzą na „świeże” miejsce zbrodni. Do tej pory zdarzyło mi się to dosłownie kilka razy. W pierwszych godzinach, kiedy przeprowadzane są oględziny, nie wiadomo, czy dana sprawa będzie wymagała profilerów. Nie jest on bowiem standardowym narzędziem wykorzystywanym przy każdym śledztwie. Profilerzy nie wchodzą w skład typowej ekipy oględzinowej, tak jak na przykład technik kryminalistyczny, który musi brać udział w oględzinach. Po pierwszej ocenie zabezpieczonych i opisanych dowodów trwa analiza, czy sprawę da się rozwiązać standardowymi, typowymi metodami policyjnymi, czy konieczne



Prokuratura potwierdziła, że zwłoki znalezione w Dąbrowie Zielonej to poszukiwany od trzech lat Jacek Jaworek

jest skorzystanie z pomocy tak zwanego profilerów.

Jak więc wygląda pana praca?

JG: Dostaję akta sprawy, gdzie mam do dyspozycji zdjęcia, czasem filmy, szkice i informacje na temat zgromadzonych dowodów. Na tym bazuję. Stworzenie portretu psychologicznego osoby, której poszukujemy w danym przypadku, to oczywiście sprawa indywidualna. Wszystko zależy od tego, jak dużo materiałów udało się zgromadzić i jak są one rozbudowane. Wszystko trzeba przeczytać, przeanalizować, przemyśleć. Zazwyczaj jest to kwestia kilku tygodni. Nieraz jednak jest większa presja i trzeba się bardziej spieszyć. Zdecydowaną większość mojej pracy wykonuję, siedząc przy biurku i przyglądając się zebranym materiałom. Rekonstruuje też możliwy przebieg zdarzenia, stawiam hipotezy i określam motywy oraz sposób działania sprawcy. Nie dostarczam śledczym gotowej odpowiedzi na tacy, ale kilka różnych wersji danego zdarzenia, które należy zwerifikować. Można powiedzieć, że tworzę pewnego rodzaju mapę, która ma pomóc prowadzącym sprawę ją rozwiązać.

Niektórzy profilerzy twierdzą, że najłatwiej rozpoznaje się sprawców zabójstw. Mają oni bowiem najsilniejsze związki z osobowością.

JG: To jest kwestia indywidualna - zabójstwo zabójstwu nierówne. Moim zdaniem łatwiej się profiluje seryjne przestępstwa, bo jest więcej informacji, które można porównywać między sobą i kolokwialnie mówiąc, robić krzyżowe analizy. Przy pojedynczym przestępstwie jest trudniej. Nie ma jednej reguły - wszystko zależy od okoliczności, samego sprawcy, materiałów dowodowych, które udało się zabezpieczyć. Nie można więc z góry założyć, że zabójca będzie bardziej wyrazisty niż rozbójnik czy gwałcieł. Jeśli chodzi o śledztwa, to też śledztwa są różne - prowadzone w różnych okolicznościach, z różnymi materiałami dowodowymi. Nie bez znaczenia jest też pech, czy szczęście - albo dla sprawcy, albo dla policji. Musimy więc zdawać sobie sprawę z tego, że każda sprawa jest inna i w każdej sprawie trudność na czym innym polega.

Na swoim koncie ma pan wiele rozwiązanych spraw. Czy jest jakaś szczególna,

do której zdarza się panu wracać?

JG: Nie mam chyba jednej, konkretnej, która się wyróżnia bardziej niż inne. Myślami wracam do spraw, których do tej pory nie udało się rozwiązać. Człowiek zastanawia się, co się w nich stało, czy jego wnioski były trafne, czy nie. Są też sprawy, które zapadły mi w pamięć przez kontakt z danym policjantem. W niektórych przypadkach - po wykryciu sprawcy - miałem możliwość się z nim spotkać i porozmawiać. Tego typu zdarzenia też na pewno zapadają w pamięć.

Obecnie wszystko, co związane z kryminałami - książki, filmy, seriale, podcasty, artykuły - elektryzuje. Mamy chyba do czynienia ze swoistą modą w tej kwestii...

JG: Ona chyba trwa od lat. Sam zresztą zaczynałem od beletrystyki. Jako nastolatek z zapartym tchem czytałem „Milczenie owiec” Thomasa Harris, a seryjnym mordercą Hannibalem Lecterem. To właśnie tam są agencje FBI, którzy zajmują się profilowaniem. Jak widać, wywarło to na mnie tak ogromne wrażenie, że postanowiłem się tym zajmować zawodowo. Rozumiem więc fascynację społeczeństwa takimi tematami. Sensacyjne rzeczy od zawsze przyciągały. W drugiej połowie XIX wieku powstała postać Sherlocka Holmesa, najbardziej znanego prywatnego detektywa. Dla mnie był on pewnego rodzaju pierwowzorem profilerów. Zajmowałem się bowiem analizą logiczną i kojarząc go zawsze z pojęciem

dedukcji. Sztuka ta w profilowaniu często się pojawia. Arthur Conan Doyle opisywał go mniej więcej w momencie, gdy mieliśmy do czynienia z najbardziej znaną serią zabójstw w czasach nowożytnych, czyli działaniem Kubu Rozpruwacza. Przed wojną wychodziło też czasopismo „Tajny detektyw” - były tam opisywane między innymi procesy Rity Gorgonowej - które serwowało czytelnikom ciekawostki kryminalne. To nie jest więc kwestia nowej mody. Kiedyś po prostu dostęp do tego typu wiadomości czy informacji był ograniczony, a dziś jest powszechny i z tego korzystamy.

Jak już pan wspomniał, zdarza się, że po rozwiązaniu sprawy ma pan możliwość rozmów ze sprawcą, a co za tym idzie, jego analizy psychologicznej. Czy można mieć stuprocentową pewność, że seryjny morderca, który wyjdzie z więzienia, już nigdy nie zabije?

JG: Stuprocentowej pewności nie możemy mieć nigdy. Jestem za tym, żeby dawać szansę ludziom i resocjalizować ich. Moim zdaniem nie powinno się przestępców zostawiać samym sobie w więzieniu, tylko pracować z nimi. Oczywiście, są na pewno przypadki beznadziejne, z którymi nie da się nic zrobić. W przypadku sprawców mamy raczej odcienie szarości - nie można tego oceniać tak, że coś jest czarne, a coś białe. Każdy przypadek jest trochę inny, tak jak i każdy człowiek jest trochę inny.

FOT. KATARZYNA STACHERZAK

*PROFILER JAN GOŁĘBIEWSKI
PRZYRNAJE, ŻE JACEK JAWOREK
MUSIAŁ MIEĆ MOMENTY REFLEKSJI
I POCZUCIA WINY. TO MOGŁO
SKŁONIĆ GO DO SAMOBÓJSTWA*

Spoofing to technika podszywania się pod instytucje, banki i firmy - najczęściej za pomocą łudząco podobnego numeru telefonu czy mejla. Metodę tę wykorzystują także oszuści, podszywający się pod pracowników banków. Ich nierzadko perfekcyjnie przygotowane socjotechniczne ataki wciąż są wielkim problemem, mimo apeli policji i banków o czujność.

Tego lata fałszywi bankowcy za cel wzięli sobie także branżę prawniczą.

Dzwoni „konsultant z banku”

To był piątek. Gorący, letni dzień. Pracownica kancelarii adwokackiej na starówce w Toruniu odebrała telefon (rzekomo) ze swojego banku. Mężczyzna przedstawił się jako Adam Amber, konsultant ds. bezpieczeństwa w banku. Rzeczowym i jednocześnie uspokajającym tonem przekazał, co następuje.

Po pierwsze, że na rachunku bankowym klientki najprawdopodobniej dochodzi do podejrzanych transferów pieniędzy. (Mężczyzna dopytywał, czy na pewno klientka banku sama nie zrobiła przelewu - 2600 zł).

Po drugie, że sytuacja jest niebezpieczna, ale bank czuwa i pomoże. Działać trzeba szybko.

Po trzecie, że standardowym i bezpiecznym w takiej sytuacji jest wykonanie przelewu pieni-

SPOOFING. FAŁSZYWI BANKOWCY ATAKUJĄ!

Oszuści podszywający się pod pracowników banków są niezwykle przekonujący. Do przelewania pieniędzy na tzw. konta techniczne potrafią skłonić nawet adwokatów, notariuszy czy lekarzy. Jak się przed nimi bronić?

Małgorzata Oberlan

dzy pozostałych na koncie klientki na wskazane tzw. konto techniczne. Oczywiście po to, by je uratować, zabezpieczyć.

- Przez kilka minut pan Amber był naprawdę przekonujący, kompetentny i bardzo wspierający - relacjonuje pracownica kancelarii. - Coś mnie jednak tknęło, gdy zaczął naciskać z pytaniem o to, ile pieniędzy mam na koncie. Odradzałam mi też fizyczną wizytę w banku, bo „niczego się nie dowiem - udzielanie informacji jest niemożliwe z uwagi na tajemnicę bankową”.

Torunianka zapytała rozmówcę, czy może zweryfikować jego tożsamość. Usłyszała, że oczy-

wiście, nie ma problemu. On się zaraz rozłączy i zadzwoni ponownie - z numeru telefonu bankowej infolinii. Odpowiedział, by zerknęła na swoją kartę do bankomatu - tam widnieje ten numer. Kobieta odebrała kolejny telefon. Na pierwszy rzut oka połączenie faktycznie było z bankowego numeru. Gdy jednak się przyjrzała, zauważyła, że jedna cyfra w nim się nie zgadza...

Ostatecznie torunianka żadnych pieniędzy oszustowi nie przelała. Szybko zgłosiła sprawę bankowi (chodzi o jeden z największych banków w Polsce) i tutaj dowiedziała się... - Tego, że gdybym ujawni-

niła sumę pieniędzy posiadanych na koncie, to oszuści skłoniłoby mnie do przelewu pieniędzy na utworzone przez nich tzw. konto techniczne. W ostatnich miesiącach w Toruniu bank odebrał zgłoszenia od kilkunastu klientów (!), które takie przelewy dokonali. Oszustwa miały też miejsce tamtego piątku, gdy dzwoniono do mnie - relacjonuje torunianka.

W Toruniu o procederze do dziś jest głośno, szczególnie w środowisku prawniczym. Oszukać dali się m.in. adwokat, notariusz, a w okolicy także lekarz. Ktoś na 2000 zł, ale ktoś inny na wielokrotnie więcej...

Kilka scenariuszy oszustwa „na pracownika banku”

Fałszywi bankowcy posługujący się techniką spoofingu działają według kilku scenariuszy. Jednym z najczęściej spotykanych jest właśnie ten podobny do zastosowanego w Toruniu, ale są i alternatywy.

Oszust dzwoni do ofiary, podając się za konsultanta bankowego i informuje o niepokojących transferach pieniężnych na jej koncie. Aby zapobiec rzekomej kradzieży pieniędzy, „pracownik banku” poleca, by rozmówca zabezpieczył swoje pieniądze. Tutaj wchodzi różne wa-

rianty, jak np. zainstalowanie aplikacji, która umożliwia mu zdalne wykonywanie działań na smartfonie czy komputerze rozmówcy. W ten sposób oszust ma dostęp do urządzenia swojej ofiary i tym samym konta. Następnie robi przelew, a zaraz po tym wypłaca wszystkie zgromadzone na koncie środki.

Innym sposobem oszustwa jest przekonanie rozmówcy, że musi wykonać przelew techniczny na wskazane przez oszusta konto. Przelew musi być wykonany ekspresowo, bo inaczej, jak ostrzega „konsultant”, oszczędności zostaną skradzione. Przerażony rozmówca pod presją czasu wykonuje taki przelew, wierząc, że właśnie w ten sposób zabezpiecza pieniądze. Niestety, szybko okazuje się, że te pieniądze przepadają na zagranicznych rachunkach bankowych bądź trafiają na konta bankowe kantorów wymiany walut, skąd w formie gotówki są pobierane przez oszustów.

Kolejny scenariusz oszustwa opiera się na przeprowadzeniu „weryfikacji rozmówcy” przez przestępcę. Pozyskuje w ten sposób od ofiary dane wrażliwe (imię, nazwisko, PESEL, a często nawet login i hasło do aplikacji bankowej), a wtedy nie tylko dokonuje kradzieży zgromadzonych pieniędzy, ale dodatkowo zaciąga na ofiarę szybki kredyt.

Co ważne, za każdym razem oszuści nie tylko korzystają ze

MATERIAL INFORMACYJNY

0211111330

Przemysł Spotkań EXPO KATOWICE: tu przemysł rozmawia o przyszłości

Przemysł Spotkań EXPO KATOWICE to jedno z największych wydarzeń gospodarczo-biznesowych w Europie, podczas którego odbędzie się między innymi Jubileuszowa edycja obchodów 40-lecia Międzynarodowych Targów EXPO KATOWICE. Współgospodarzem wydarzenia jest Miasto Katowice

Od 4 do 6 września Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach wypełnią rozmowy i debaty poświęcone nie tylko gospodarce i przemysłowi, ale także współpracy międzynarodowej i ekspansji polskich firm na rynki zagraniczne. Przemysł Spotkań EXPO KATOWICE tworzy komfortową przestrzeń dla międzynarodowego dialogu nauki i biznesu. Po raz pierwszy ekspozycja targowa łączy się nie tylko z konferencjami i debatami, ale również z prezentacjami funduszy inwestycyjnych i start-upów.

Konferencje i debaty

W ramach Przemysłu Spotkań EXPO KATOWICE zapraszamy do udziału w licznych branżowych konferencjach. Podczas konferencji „**Nowe Horyzonty Miast**” eksperci oraz przedstawiciele miast z Polski i ze świata będą rozmawiać o przyszłości miejskiej przestrzeni, o rozwoju elektromobilności, nowoczesnej komunikacji publicznej, transformacji energetycznej oraz o dostosowaniu budynków do najnowszych przepi-

sów. Nie zabraknie również dyskusji o depopulacji miast i strategiach ich zapobiegania. „**Nowe Horyzonty Miast**” to miejsce, gdzie wizja jutra spotyka się z realnymi rozwiązaniami, a wymiana doświadczeń i pomysłów prowadzi do lepszego zrozumienia i kształtowania miejskiej przestrzeni.

Przestrzeni, w której nie tylko zdaniem futurologów zogniskuje się przyszłość naszej cywilizacji. „**Gdzie Przemysł spotyka Przyszłość**” to kolejna z konferencji, w ramach której zaplanowano debaty o przyszłości przemysłu ze szczególnym naciskiem na sektor energetyczny i branżę okotogórnictwa. W ramach wydarzenia odbędzie się spotkanie przedstawicieli ministerstw z Polski, Czech, Słowacji, Ukrainy, Indii i Meksyku, debata o strategii dla branży, debata o nieoczywistych kierunkach ekspansji polskich urzędzeń dla kopalnictwa oraz szereg spotkań, gdzie tematem przewodnim będzie przyszłość górnictwa.

Z kolei konferencja „**Przemysł 5.0 – wyzwania transformacyjne sektora przemysłowego**” jest kluczowym wydarzeniem dla wszystkich zainteresowanych kierunkiem, w którym zmierza globalny sektor przemysłowy, jak również dla tych, którzy chcą aktywnie uczestniczyć w kształtowaniu przyszłości przemysłu w Polsce. Podczas trzech dni konferencji liderzy branży, eksperci w zakresie nowych technologii, innowatorzy oraz przedstawiciele

sektora publicznego i prywatnego będą dyskutować na temat ewolucji przemysłu w świetle piątej rewolucji przemysłowej. Niezwykle interesującą konferencją będzie „**Kobieta Współczesna – Przemiana i Siła**”. Spotkanie dedykowane wszystkim zainteresowanym tematyką zmieniającej

się roli kobiet, rozwojem osobistym oraz realizacją marzeń i aspiracji zawodowych. Podczas konferencji eksperci będą rozmawiać o najnowszych trendach i technologiach we współczesnym świecie, o szansach, jakie wiążą się z „zielonymi umiejętnościami” oraz o tym, dla czego potrzebujemy więcej ko-

biet z wykształceniem technicznym i finansowym. Prelegentki podzielą się zdobytymi doświadczeniami w osiągnięciu sukcesu zawodowego.

Spotkajmy się 4-6 września 2024 podczas Przemysłu Spotkań EXPO KATOWICE.



FOT. POLICJA/CBZC

Zabezpieczony w maju br. przez policję łup grupy przestępczej, oszukującej „na pracownika banku” w Warmińsko-Mazurskiem

spoofingu, ale - czasem wręcz perfekcyjnie - wcielają się w rolę kompetentnych i przychodzących z ratunkiem konsultantów ds. bezpieczeństwa w banku. Wykorzystują emocje - przerażenie kogoś, kto dowiaduje się o „niechcianych transakcjach” na jego koncie. Wywierają też presję czasu.

Co na to prawo?

- Apelujemy o zachowanie szczególnej ostrożności! Pracownicy banku nigdy nie żądają od klientów podania loginu, hasła do konta ani tym bardziej kodu autoryzacyjnego SMS, jak i nie polecają instalowania aplikacji, z której mogą

wykonywać ruchy na koncie klienta. Nie polecają przelania środków bankowych na wskazane przez konsultanta konto. Jeżeli nie jesteś pewien/pewna z kim rozmawiasz, pójść do placówki danego banku i tam porozmawiaj z pracownikami banku - powtarza, jak mantrę, policja w całym kraju. Zaznaczając, że o wszystkich próbach wyłudzenia pieniędzy należy natychmiast informować, choćby korzystając z numeru alarmowego 112.

Banki od pewnego czasu coraz intensywniej próbują z podobnym przekazem dotrzeć do klientów. Mają świadomość tego, że spooferzy nie odpuszczają - pro-

ceder gdzieś ucięty, odżywa na nowo.

Bank Pekao SA, dla przykładu, dokładnie instruuje, w jaki sposób zweryfikować tożsamość rozmówcy, przedstawiającego się przez telefon jako pracownik banku. Zaleca korzystanie ze swojej aplikacji i serwisu internetowego, gdzie imiennie sprawdzić można pracowników. Przypomina, że prawdziwy pracownik banku nigdy nie poprosi nas o podanie: danych do logowania do bankowości elektronicznej, pełnego numeru karty i kodu CVV/CVC, kodów BLIK czy też o pobranie aplikacji rzekomo służących do zabezpieczenia konta.



FOT. GRZEGORZ OLSKI

Adwokat Edyta Bocianiak z Torunia

Jak natomiast cały ten oszukańczy proceder wygląda z prawnego punktu widzenia?

- W przypadku przekazania pieniędzy na konto osób nieuprawnionych należy sprawę zgłosić organom ścigania. Kodeks karny przewiduje w art. 286, że kto w celu osiągnięcia korzyści majątkowej doprowadza inną osobę do niekorzystnego rozporządzenia własnym lub cudzym mieniem, za pomocą wprowadzenia jej w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsięwziętego działania, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8 - mówi adwokat Edyta Bocianiak z Torunia. Praw-

niczka dodaje, że gdyby opisywana na wstępie pracownica kancelarii przelała pieniądze, doszłoby do oszustwa. Ponieważ tego nie zrobiła, było to usiłowanie oszustwa - też ścigane i karalne.

Falszywi bankowcy na oku CBZC

Przestępcy oszukujący metodą „na pracownika banku” co jakiś czas wpadają - w różnych częściach kraju. Bywa, że są to grupy międzynarodowe.

W maju br. sukcesem mogli się pochwalić policjanci olsztyńskiego wydziału Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości. Namierzili 18 osób, dzia-

lających w zorganizowanej grupie przestępczej, która podszywając się pod pracowników banków, oszukała ofiarę na ponad 100 tys. zł. - Kobieta była przekonana, iż rozmawia z pracownikiem banku; wykonywała jego polecenia i wpłacała swoje pieniądze na konta bankowe przygotowane przez sprawców, którzy następnie przelewali te pieniądze dalej - przekazała policja.

Olsztyńscy policjanci ustalili tożsamość sprawców. Wspomniane 18 osób usłyszało zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, prania pieniędzy i oszustwa, 4 podejrzanych tymczasowo aresztowano. Zabezpieczono pieniądze, urządzenia mobilne, komputery. - Sprawa ma charakter rozwojowy i niewykluczone są kolejne zatrzymania - poinformowali w maju policjanci z Olsztyna.

Wcześniej, bo w lutym br., sukces odnotowali policjanci z Wielkopolski. Pokrzywdzona kobieta przelała oszustom aż 130 tys. zł na wskazane „konto techniczne” - ratując rzekomo swoje oszczędności. W tej sprawie zatrzymano 7 osób - nie tylko w Poznaniu, ale i Gdańsku oraz Wrocławiu. Czterech podejrzanych od razu trafiło do aresztu.

Niestety, skuteczne działania w różnych częściach kraju procederu nie kończą. W tym przestępczym interesie próżni nie ma - jednych oszustów natychmiast zastępują kolejni. ©

REKLAMA



Znaczenie profilaktyki w leczeniu osteoporozy

Zdaniem ekspertów, w Polsce na osteoporozę choruje prawie 3 miliony osób, a zagrożonych jest 9 milionów. Osteoporoza to choroba podstępna. Nie daje żadnych wcześniejszych objawów, nie powoduje bólu, jest tak zwanym „cichym złodziejem kości”.

„Cichy złodziej kości” atakuje nie tylko osoby starsze, ale również w pełni aktywnych, młodych ludzi czy nawet dzieci. Częściej niż mężczyzn, osteoporoza dotyka kobiety. Jest chorobą polegającą na osłabieniu układu kostnego, charakteryzującą się niską masą kości, upośledzoną mikroarchitekturą tkanki kostnej i w konsekwencji zwiększoną jej łamliwość oraz podatnością na złamania. Razem z powszechnie znanymi chorobami, takimi jak: zawał mięśnia sercowego, nowotwory czy udar mózgu, osteoporoza zalicza się do jednej z głównych chorób XXI wie-

ku. Tak jak w każdej innej chorobie, niezwykle ważną kwestię odgrywa profilaktyka.

Co zrobić, żeby „nie dać się złamać”?

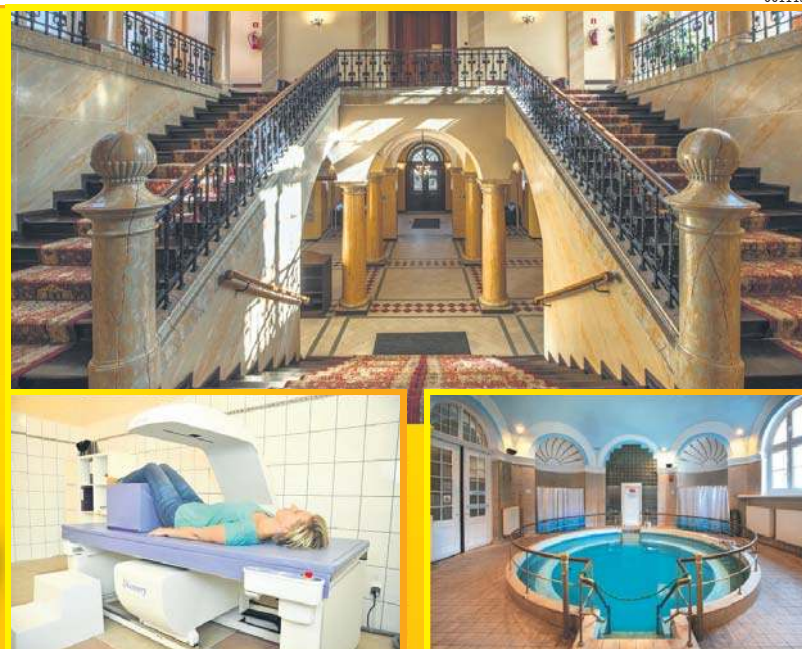
Pierwszym i najłatwiejszym krokiem jest wykonanie badania - najlepiej w Dolnośląskim Centrum Osteoporozy w Łądku-Zdroju. Łądeckie DCO, który prowadzi diagnozowanie w leczeniu osteoporozy. Jednym z badań wykonywanych w diagnozowaniu osteoporozy jest densytometria, czyli pomiar gęstości mineralnej kości.

Jak przebiega i na czym polega badanie?

Polega na prześwietleniu promieniami RTG określonej partii szkieletu - zwykle jest to lędźwiowy odcinek kręgosłupa lub kość udowa w okolicy stawu biodrowego. Standardowo, podczas

badania, stosowana jest metoda FRAX, zalecana przez Światową Organizację Zdrowia do oceny indywidualnego ryzyka złamania osteoporotycznego oraz innowacyjna metoda TBS do pomiaru mikroarchitektury istoty gąbczastej kości. Badania wykonywane w Łądku-Zdroju są bardzo mało inwazyjne oraz posiadają niewielką dawkę promieniowania - nieprzekraczającą 1/30 dawki promieniowania rentgenowskiego! Całe badanie trwa zaledwie kilkanaście minut.

Działające w Uzdrowisku Łądek-Długopole S.A., Dolnośląskie Centrum Osteoporozy wykonuje nie tylko pełen zakres badań densytometrycznych, ale także prowadzi konsultacje i specjalistyczną rehabilitację. Promując zdrowy tryb życia i działania profilaktyczne, Dolnośląskie Centrum Osteoporozy wykonuje badania gęstości kości przez cały rok.



0011134145

Więcej informacji: www.uzdrowisko-ladek.pl, telefon 74 8 115 480, e-mail: kolejki@uzdrowisko-ladek.pl

Powiem panu, że z czasem nie jest łatwiej. W tym roku 7 lutego miałem 40. urodziny. Nawet ich nie obchodziłem. Żona była z tego samego roku. Urodziła się 16 kwietnia. I zawsze planowaliśmy wspólną czterdzistkę... 1 czerwca, w Dzień Dziecka, Laura miałaby siedem lat... Nie. Nie da się zapomnieć. Nie da się nie myśleć o tym wszystkim. To jest tak zakodowane... - zwierza się Andrzej Rodak. Dodaje, że z młodszą, 5-letnią córką chodzi do psychologa, bo zadaje mu coraz trudniejsze pytania i nie wie, jak ma na nie odpowiadać. - Pyta mnie, dlaczego zabiłem mamusię i Laurę, lub dlaczego pan przejechał mamusię i Laurę, skoro nie było czerwonego światła? - opowiada pan Andrzej. Od lat domaga się sprawiedliwości i jak najsurowszej kary dla człowieka, który sprawił, że jego życie zmieniło się w koszmar.

Wyjście na kawę zakończone śmiercią

Do tragedii doszło 22 października 2020 roku, w czwartkowe, słoneczne popołudnie. Drogą wojewódzką 946 prowadzącą w stronę Suchoj Beskidzkiej jechał biały hyundai, za kierownicą którego siedział 68-letni Krzysztof S. Przed godz. 15.00 samochód dotarł do Gilowic. Kierowca najpierw pokonał kilka ostrych i stromych zakrętów, minął przystanek autobusowy i sklep spożywczy, przejechał kilkanaście metrów prostą drogą biegnącą w dół...

Informacja o poważnym wypadku na ul. Zakopiańskiej, bo tak nazywa się odcinek DW 946 w Gilowicach, lotem błyskawicy obiegła region. Początkowo docierały sprzeczne informacje. Ktoś mówił o wypadku motocyklisty, ktoś słyszał nadlatujące śmigłowce Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Na miejsce zostały skierowane wszystkie służby - ratownicy medyczni, policjanci, strażacy, również z OSP Gilowice.

Do mieszkańców Gilowic szybko dotarło, że w wypadku zginęła 36-letnia Małgorzata Rodak, która z córeczką wyszła na chwilę z domu. Szła do koleżanki na kawę. Nie doszła... Tragedia rozegrała się na oczach męża Andrzeja Rodaka.

Komunikat, który ukazał się kilka godzin później na stronie żywieckiej policji, był suchy, zwięzły i nie oddawał skali tragedii, bo i nie mógł - trudno bowiem słowami ująć to, co się tam wydarzyło. Brzmiał tak: „68-letni mężczyzna, z nieustalonej na chwilę obecną przyczyny, stracił panowanie nad pojazdem, zjechał do przydrożnego rowu, następnie otarł się o drzewo, poczym potrącił stojące przy drodze pieszce. Była to kobieta w widocznej ciąży w wieku 36 lat oraz jej 3-letnia córeczka. W wyniku zdarzenia dziewczynka, w stanie bardzo ciężkim (zmarła później w szpitalu - red.), śmigłowcem



Andrzej Rodak w jednej chwili stracił ciężarną żonę i córkę. Druga córeczka zadaje coraz więcej pytań...

KOSZMAR ZACZAŁ SIĘ W CZWARTEK

Czas nie leczy ran – mówi powoli, z namysłem Andrzej Rodak z Gilowic na Żywiecczyźnie. Cztery lata temu stracił żonę Gosię będącą w drugim miesiącu ciąży i 3-letnią córkę Laurę

Jacek Drost

lotniczego pogotowia ratunkowego została przetransportowana do szpitala, natomiast kobieta, pomimo wysiłku ratowników medycznych, którzy prowadzili reanimację, zmarła”.

Zarzuty i wyrok dla lekarza

Po kilku miesiącach śledztwa, m.in. po zasięgnięciu opinii biegłych, przesłuchaniu świadków i przejrzeniu zapisów monitoringu, prokuratura zdecydowała się oskarżyć 68-letniego kierowcę (z zawodu lekarza, praktykującego) o spowodowanie śmiertelnego wypadku, za co grozi od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności.

Sąd pierwszej instancji skazał Krzysztofa S. na karę dwóch i pół roku więzienia. W połowie 2022 roku bielski Sąd Okręgowy podtrzymał w mocy wyrok Sądu Rejonowego w Żywcu. Otrzymał on także sześciolatek zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych i miał zapłacić m.in. po 30 tys. zł nawiazki dwojgu bliskich ofiar.

- Sąd pierwszej instancji wymierzył oskarżonemu karę dwóch lat i sześciu miesięcy pozbawienia wolności. Ta kara zo-

stała zaskarżona zarówno przez obrońcę oskarżonego, który uważa, że jest rażąco niewspółmiernie surowa, jak też przez pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych oraz oskarżyciela publicznego, którzy uznali, iż kara jest rażąco niewspółmiernie łagodna. Wnioski tych apelacji są skrajnie rozbieżne - mówił sędzia Piotr Wójciga.

Dodał, że sąd odwoławczy musiał uwzględnić wszystkie okoliczności, zarówno przemawiające na korzyść oskarżonego, jak i na jego niekorzyść.

- Oskarżony jest osobą o nieposzlakowanej opinii, niekarany, prowadzi ustabilizowany tryb życia. Nie prowadził pojazdu jakoś brawurowo, z prędkością rażąco za wysoką. Orzeczenie kary maksymalnej w takiej sytuacji, czyli ośmiu lat pozbawienia wolności,

nie byłoby uzasadnione - stwierdził sędzia Piotr Wójciga.

Dodał, że jednocześnie skutki tego wypadku, śmierć dwóch osób, nie pozwalają orzec wobec oskarżonego kary, która nie byłaby karą bezwzględnego pozbawienia wolności.

- Tak orzeczona kara niewątpliwie zrealizuje swoje cele w zakresie prewencji indywidualnej, uświadomi oskarżonemu naganność jego postępowania i skutecznie odstraszy go przed ponownym popełnieniem przestępstwa - mówił sędzia Wójciga, zwracając uwagę, że jest to kara za przestępstwo nieumyślne.

Nie chciałem zemsty, ale sprawiedliwego wyroku

- Dwa i pół roku pozbawienia wolności za zabicie kobiety w ciąży i mojej córki to nie jest

żadna kara - stwierdził w listopadzie 2022 roku po wyjściu z sali sądowej Andrzej Rodak, kiedy to sąd apelacyjny podtrzymał w mocy wyrok sądu pierwszej instancji wobec lekarza Krzysztofa S. skazując go na dwa lata i sześć miesięcy pozbawienia wolności. I dodawał: - Jak może się czuć ojciec i mąż, który walczy o maksymalny wyrok kary, a słyszy wyrok dwa i pół roku więzienia? Ktoś kiedyś powiedział, że do sądu idzie się po wyrok, a nie po sprawiedliwość. Tak to wygląda według mnie. Mogli go lepiej puścić na wolność, bo dla mnie to żadna kara za zabicie kobiety w ciąży i córki. Nie chciałem zemsty, ale sprawiedliwego wyroku - podkreślał.

Przez następne miesiące Andrzej Rodak walczył o to, żeby Krzysztof S. trafił do więzienia. - Sąd żywiecki odraczał mu karę (ze względu na stan zdrowia - red.) - wspomina Andrzej Rodak, który interweniował w tej sprawie w bielskim Sądzie Okręgowym. Ostatecznie lekarz trafił za kratki 5 września ubiegłego roku.

- Czy odczułem satysfakcję? Nie. Jedynie jak były święta Bożego Narodzenia, Wigilia, to sie-

dząc z rodzicami i córką, pomyślałem, że on jest tam, w więzieniu. Czasu nie cofniemy... - mówi młody wdowiec, który interweniował także u Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej przy Beskidzkiej Izbie Lekarskiej w Bielsku-Białej. Uważa bowiem, że tuż po wypadku lekarz zachował się nieetycznie - bardziej myślał o sobie i swoim samochodzie niż o ofiarach.

W maju ub. roku jego pełnomocnik złożył zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa zawodowego do Beskidzkiej Izby Lekarskiej Biura Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej.

- Jak wynika z zebranego w toku procesu materiału dowodowego, bezpośrednio po zaistnieniu wypadku skazany Krzysztof S. wyszedł z samochodu, nie podjął żadnych działań mających na celu ustalenie stanu osób poszkodowanych w wypadku, nie podjął działań reanimacyjnych, nie powiadomił o zaistniałym zdarzeniu służb ratunkowych, medycznych ani policji. Jak wynika z ustalonych faktów, wykonał wówczas telefon do syna Kazimierza S., aby zajął się zabezpieczeniem samochodu, który został uszkodzony w wypadku (zapewnieniem lawety) oraz wykonał połączenie do Ewy M., pracownicy placówki medycznej, do której jechał tego dnia Krzysztof S., informując, że z uwagi na fakt, iż miał wypadek, nie będzie go dzisiaj w pracy. Nadto jego zachowanie było ukierunkowane na zbieranie części z uszkodzonego pojazdu - można przeczytać w zawiadomieniu do Beskidzkiej Izby Lekarskiej.

Po kilku miesiącach postępowania, początkiem lipca br., Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej przyznał, że istnieją przesłanki, by uznać, iż Krzysztof S. postąpił nieetycznie, podważył zaufanie do zawodu lekarza i naruszył godność tego zawodu.

Rzecznik skierował wniosek do Okręgowego Sądu Lekarskiego o ukaranie Krzysztofa S. Zgodnie z przepisami sąd lekarski może Krzysztofa S. ukarać m.in. grzywną lub zawiesić czy pozbawić go funkcji lekarza.

Już w czasie procesu Andrzej Rodak, będąc oskarżycielem posiłkowym oraz jego pełnomocnik Krzysztof Kowalski przypominali, że Krzysztof S. kluczył i przedstawiał różne wersje zdarzeń. Najpierw mówił, że stracił panowanie nad samochodem, bo drogę przebiegł mu pies. Później wspominał, że na chwilę stracił przytomność.

- Faktem jest, że gdyby jechał 50 km na godzinę, nie doszłoby do wypadku. (...) Po wypadku nie pomagał ofiarom, zadzwonił do pracy, że go nie będzie, do syna. Nie skupiał się na pomocy ofiarom. Nie wezwał służb ratowniczych, nie wykazał skruchy - zwracali uwagę podczas procesu.

MAŁGORZATA WYSZŁA Z CÓRECZKĄ NA CHWILĘ Z DOMU, SZŁA DO KOLEŻANKI NA KAWĘ. NIE DOSZŁA. TRAGEDIA ROZEGRAŁA SIĘ NA OCZACH JEJ MĘŻA ANDRZEJA

Tydzień 30 Muzyki

50 Tygodni
w Mieście Nauki

W programie m.in.:

Wędrująca potańcówka

Muzyczne place zabaw



29.07-
4.08

Warsztaty

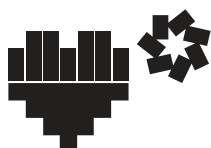
Wystawy

Piknik

Koncerty

Więcej informacji na: miastonauki.pl

Sfinansowane ze środków UE. Wyrażone
poglądy i opinie są jedynie opiniami
autora lub autorów i niekoniecznie
odzwierciedlają poglądy i opinie Unii
Europejskiej lub Europejskiej Agencji
Wykonawczej ds. Badań Naukowych
(REA). Unia Europejska ani REA nie
ponoszą za nie odpowiedzialności.



Europejskie
Miasto Nauki
Katowice 2024



Finansowane przez
Unię Europejską

FOLLOW ME, CZYLI... WITAMY W USA!

Adam Pazera

Któż z nas nie przekraczał naszej zachodniej granicy (jeszcze przed wejściem Polski do Unii Europejskiej) z dreszczykiem emocji i drobnym stresem podczas kontroli? Mimo że nie mieliśmy nic na sumieniu, to z niepokojem czekaliśmy na zwrot paszportów, a w gardle zasychało podczas przeglądania bagażu? Ale też po transformacji ustrojowej, 35 lat temu, przez jakiś czas, wciąż musieliśmy „zebrać” w konsulatach i ambasadach o - choćby kilkudniowe - wizy do zachodnich krajów. Marzeniem wielu Polaków było zdobycie green card (najczęściej w ramach loterii wizowej), czyli przepustki do Edeny - zielonej karty do USA.

Takie szczęście uśmiechnęło się do dwójki bohaterów debiutu reżyserskiego Alejandro Rojasa i Juana Sebastiána Vasqueza „Do granic”: 32-letniej Hiszpanki Eleny, nauczycielki tańca współczesnego i 38-letniego Diego, wenezuelskiego urbanisty. Kobieta wygrała „szczęśliwy los” na loterii wizowej; oboje poznali się w Barcelonie, są razem od trzech lat (dwa lata temu zawarli związek partnerski) i teraz,



Film „Do granic” w polskich kinach jest od 14 czerwca

pełni entuzjazmu, chcą na innym kontynencie spróbować nowego życia.

Akcja zaczyna się w Madrycie, w taksówce na lotnisko w radio APM podróżni słyszą: „Jest piątek 15.02 2019, prezydent Trump zamierza ogłosić stan wyjątkowy i budować mur na granicy z Meksykiem, aby powstrzymać falę uchodźców”. Turyści puszczają mimo uszu

takie wiadomości, oboje szczęśliwi, przytuleni do siebie. Ona wykonuje ostatni telefon do rodziców: „Będę wracać co rok, zadzwonimy, jak wylądujemy”. Lot przebiegnie spokojnie, w Nowym Jorku mają dwie godziny na przesiadkę (chcą w tym czasie choć na chwilę spotkać się z bratem Diego) do Miami, gdzie tymczasowo zamierzają osiedzić, mieszka tam wujostwo Diego. W głośnikach słychać komunikat: „Wszyscy przybywający do USA podlegają kontroli celnej i muszą przestrzegać przepisów imigracyjnych”. Stojąc w kolejce („proszę przygotować paszporty do kontroli”) lekkie zdenerwowanie udziela się mężczyźnie: zgubił wstępny formularz i muszą go wypełnić ponownie, zapomniał długopisu i pożyczka od sąsiada z kolejki. Urzędnik imigracyjny z biurokratyczną uprzejmością, rutynowo przeprowadza procedury: palce na skaner, twarz do kamery. „Wszystko w porządku? - pytają przybysze, ale strażnik chowa paszporty do plastikowego woreczka i... „Follow me”. Podążają więc za nim do poczekalni, gdzie czekają też inne osoby. Tu już pojawia się niepokój, zwłaszcza

że nikt nie chce im wyjaśnić o co chodzi. Są głodni, spragnieni, nie mogą nigdzie zadzwonić. Diego uważa, aby: „Lepiej o nic nie pytać, im mniej się skarżymy, tym lepiej. Bo jak się wkurzą, to mamy przerabane”. Elena jest nastawiona wojowniczo: „Jak ja się wkurzę, to oni...”. Tymczasem pojawia się kolejny urzędnik i słyszą następną: „Follow me”. Para agentów granicznych za biurkiem rozpoczyna bardzo drobiazgowe przesłuchanie obojga, rewizja osobista, ponowne przeglądanie bagażu, także z udziałem psa!

Znajdą się pod ostrzałem pytań, niezwykle szczegółowych, niekiedy krępujących, intymnych, z przypominającą, ostrzegawczą uwagą: „Dla własnego dobra proszę odpowiadać na wszystkie pytania. Tu kłamstwo to ciężkie przestępstwo!” Zrazu oboje, później każde z osobna muszą odpowiadać na te same pytania dotyczące partnera/partnerki (chodzi o to czy odpowiedzi będą identyczne). Elena nie wytrzymuje: „Po co? Pytano nas już o to w ambasadzie!”. Urzędniczka spokojnym tonem odpowiada: „Mamy nowsze informacje i po-

równujemy dane”. W pewnym momencie sytuacja jest podobna do ostatnich kadrów „Zielonej karty” Petera Weira: francuski imigrant, George (Gerard Depardieu), „wysypuje się” w krzyżowym ogniu pytań dotyczącym jego związku z Amerykanką Bronté (Andie MacDowell). Kameralny, niemal klaustrofobiczny dramat trzyma w napięciu, mimo iż akcja ogranicza się niemal wyłącznie do pomieszczeń służb granicznych.

Zdawać się może, że urzędnicy chcą Elenę i Diego upokorzyć, mimo iż przekroczyli granicę zupełnie legalnie z teczką pełną niezbędnej dokumentacji. I ostrzegają: „Nie jesteście jeszcze w USA, wszystko zależy od tej rozmowy”. W pewnym momencie zniecierpliwiona Elena zwraca się przy strażniczce do Diego po hiszpańsku: „Ile nas będą jeszcze dręczyć?”, ale ta jest Latynoską i wszystko rozumie: „Tyle razy, ile trzeba!”

Podejście służb jest inne do kobiety - jest przedstawicielką Unii Europejskiej - a inne do mężczyzny. Wenezuela to kraj na bakier z demokracją, targany aktami przemocy, którego

mieszkańcy mają małe szanse na migrację. Biurokratyczna imigracyjna maszyna lokuje bohaterów w kafkowskiej przestrzeni w sytuacji zdawałoby się bez wyjścia. W tej hermetycznej, gęstej atmosferze ważne jest każde wypowiedziane słowo, mimika; kamera jest blisko imigrantów, rejestruje każde drgnienie mięśnia, oburzenie, zniecierpliwienie, zdenerwowanie, niepokój, strach, ale i rozzaczowanie, rezygnację. Świetna w tym zasługa obojga aktorów: Alberto Ammanna i Bruny Cusi. Choć oryginalny tytuł filmu brzmi „La llegada” i jego dosłowne tłumaczenie - „Przylot” - byłoby zapewne bardziej adekwatne, to dystrybutor polski nazwał „po swojemu”.

Ale...może też dobrze, mając na myśli, do jakich granic wytrzymałości doprowadzeni mogą być podróżni podczas przesłuchania, do jakich granic posuwają się drobiazgowi urzędnicy imigracyjni, a może do jakich granic skrywają swe tajemnice partnerzy, nie wyjaśniając sobie przez lata tego wszystkiego, co przecież wyjdzie na jaw podczas rutynowej kontroli przybyłych imigrantów.

REKLAMA

0011136032

ŚWIATŁO
I MROK

Muzeum Śląskie

95 LAT

21.06.2024 –

–22.09.2025

Teatr Leszka Mądzika

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Województwo Śląskie

Muzeum Śląskie w Katowicach jest instytucją kultury Samorządu Województwa Śląskiego współprowadzoną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Muzeum Śląskie

ul. T. Dobrowolskiego 1
40-205 Katowice
tel. 32 779 93 00
www.muzeumslaskie.pl

www.facebook.com/muzeumslaskie

www.instagram.com/muzeumslaskie

www.twitter.com/muzeumslaskie

Muzeum Śląskie wyróżnione w międzynarodowym konkursie na najlepsze europejskie muzeum European Museum of the Year Award 2017

Współpraca:

REGIONALNA KULTURA

WARSZAWA

eprasa.pl cc72476b60



Marek Szoltysek

ŚW. JAKUB I GOROLE

Pomiędzy dwunastoma apostołami Jezusa były dwie osoby o imieniu Jakub, dlatego dla odróżnienia nazywa się ich Jakubem Większym (lub Starszym) i Jakubem Mniejszym (Młodszym). Popularniejszy jest Jakub Większy, który między innymi ma swoje sanktuarium w hiszpańskim Santiago de Compostela, gdzie pielgrzymowanie staje się bardzo modne i nawet ze Śląska prowadzi tam znaczona muszlami Droga św. Jakuba - ale nie tym Jakubem dzisiaj zajmujemy się. Proponuję bowiem ze śląskiego punktu widzenia spojrzeć na drugiego, Jakuba Mniejszego. Otóż ten Jakub Mniejszy był biskupem pierwszej

gminy chrześcijańskiej w Jerozolimie, a mając konserwatywne poglądy uważał, że od nawróconych na chrześcijaństwo ludzi pochodzenia żydowskiego i nieżydowskiego, należy tak samo wymagać zachowywania Prawa Mojżeszowego. W istocie jednak pogląd ten uniemożliwiał chrystianizację pogan. Pierwszy zauważył to św. Piotr Apostoł, nawracając Rzymianina Korneliusza. Musiał w tym celu iść do jego domu i jeść z nim posiłek - co według prawa żydowskiego było zakazane. Doszło więc do sporu między zwolennikami Piotra a zwolennikami Jakuba Mniejszego. Zdarzyło się to na tzw. soborze jerozolimskim. Tam apostołowie

ostatecznie odrzucili pogląd Jakuba a chrześcijan pochodzenia pogańskiego nie obowiązywały odtąd typowo starotestamentalne żydowskie nakazy czy zakazy. Co to ma jednak wspólnego ze sprawami śląskimi? Otóż nie brakuje Ślązoków, którzy jakby mogli, to określiliby, że Ślązok, to tylko ten, co ma śląskie korzenie do piątego pokolenia, a wszyscy inni to basztardy, krojczki, miyszańce, hadziaje i gorole. Słyszałem nawet opinię, że jak ktoś je żur z jajkiem, to też nie może nazywać się Ślązakiem. Byłem też świadkiem, jak znana na Śląsku osoba, na zamkniętej imprezie powiedziała o dzieciach przyjezdnych na Śląsk, że „koty



Kapliczka św. Jakuba Mniejszego, apostoła, to chyba jedyna taka na Śląsku. Stoi w Raciborzu przy ulicy Rybnickiej, między domami z numerami 35 a 37

urodzone w sklepie rybnym nie są śledziami”. Takie w istocie ksenofobiczne poglądy, choć mogą częściowo wypływać z nieprzemyślanej i szkodliwej miłości do Śląska - robią bardzo wiele szkody śląskiej kulturze i trzeba to odrzucić na zawsze. Podobnie jak poglądy Jakuba Mniejszego zostały odrzucone przez większość apostołów. I tak jak

pierwsi chrześcijanie otwarli się na świat szukających Boga pogan, tak kultura śląska przetrwała jeszcze przez wiele pokoleń tylko wtedy, gdy zaakceptuje, że za Ślązoka może się uważać każdy, kto śląską kulturę zaakceptuje myślą, mową i uczynkiem. A ja jeszcze twierdzę, że za pełnokrwistego Ślązoka może się uważać nawet ten, kto nie potrafi go-

dać po Śląsku. Podobnie bowiem niemowa, nie przestaje być człowiekiem a nie znający angielskiego, nie traci w Londynie praw ludzkich. I takie oto myśli przyszły mi do głowy, gdy w Raciborzu przy ulicy Rybnickiej zauważyłem starą kapliczkę z figurą św. Jakuba Mniejszego. Polecam ją odwiedzić, podobnie jak cały Racibórz.

REKLAMA

0211083913

EcoDom
EXPC KATOWICE

Międzynarodowe Targi

EcoDom

EXPO KATOWICE

4-6 września 2024
Katowice

Dołącz do grona ekspertów,
przedsiębiorców i innowatorów
w ekologicznym przemyśle
i zbuduj trwałe relacje
biznesowe.

Konferencja
Nowe Horyzonty Miast

5 września 2024

MCK Katowice



Od jednej z najstarszych i największych imprez folklorystycznych na świecie dzielą nas już tylko godziny. W tym roku odbędzie się już 61. edycja Tygodnia Kultury Beskidzkiej, który wywodzi się z imprezy o nazwie Święto Gór, której pierwsza edycja odbyła się w... 1935 roku w Zakopanem.

Na miejsce drugiej edycji wyznaczono Wiśle. O wyborze Wisły zdecydował szybki rozwój miejscowości. W latach 1928-1937 powstało połączenie kolejowe z Ustroniem, wybudowane zostały także drogi na Równicę, Kubalonkę, do Istebnej, Konia-kowa i Jaworzynki, zrobiono linię wysokiego napięcia Cieszyn-Kubalonka-Istebna. Powstały szkoły, sanatorium dla dzieci i zamek dla prezydenta RP na Kubalonce. O przeniesieniu tu święta zdecydowały też bogate tradycje folklorystyczne i wysoki poziom miejscowych zespołów folklorystycznych.

Drugie Święto Gór odbywało się w Wiśle od 15 do 22 sierpnia 1937 r. Przygotowane zostało perfekcyjnie. Imprezie nadawano też nazwę Tydzień Gór, a odbyła się pod protektoratem prezydenta RP Ignacego Mościckiego i marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego. Ze względu na napiętą sytuację międzynarodową nie odbyło się Święto Gór w roku 1939. Do tradycji imprezy powrócono w Wiśle na początku lat 60. ub. wieku, gdy przekształciła się w Tydzień Kultury Beskidzkiej.

Oto, co powinniśmy wiedzieć o tej imprezie:

A jak amfiteatr - miejsce, gdzie najdonośniej rozbrzmiewają dźwięki TKB. Tradycyjnie folklorystycznej nuty będzie można posłuchać w amfiteatrach Skaliste w Szczyrku, pod Grojcem w Żywcu i Parku Kopczyńskiego w Wiśle oraz m.in. na estradach w Makowie Podhalańskim, Oświęcimiu, Istebnej, Jabłonkowie na Zaolziu.

B jak bundz lub jeśli ktoś woli bunc - ser z owczego mleka, rodzaj twarogu wytwarzany przez beskidzkich górali. Od października 2005 roku figuruje na liście produktów tradycyjnych. Będąc na TKB koniecznie trzeba go skosztować.

C jak ciupaga - laska w formie siekierki o lekkim żeleźcu (ostrzu) i wydłużonym stylisku. Posiada mocno okute żeleźce, czasem z „wąsami”, pozwalające na podniesienie się na przykład w czasie wspinaczki albo zadanie ciosu. Na TKB ciupaga to coś powszechnego. Ciupagi mają przy sobie członkowie zespołów góralskich, sprzedawane są jako pamiątki.

D jak dudy - drewniany dęty instrument muzyczny znany również pod takimi nazwami jak koza, gajdy, siesienki, a często mylony z kobzą. Na TKB dudy często można



TKB to nie tylko święto folkloru, ale także młodoci, radości i dobrej zabawy. Warto wziąć w nim udział!

TYDZIEŃ KULTURY BESKIDZKIEJ OD A DO Z

Wszystko, co trzeba wiedzieć
o największym święcie folkloru w Polsce, które w sobotę
rozpoczyna się w m.in. Wiśle, Szczyrku i Żywcu

Jacek Drost

usłyszeć, bo to ulubiony instrument muzyczny górali na Żywiecczyźnie i Śląsku Cieszyńskim.

E jak egzotyka. A tej na TKB nie brakuje za sprawą kilkunastu zespołów, które przyjadą w Beskidy z różnych zakątków świata. W tym roku egzotyki TKB dodają zespoły m.in. z Peru, Meksyku, Kolumbii, Indonezji, Tajwanu.

F jak jak Festiwal Folkloru Górali Polskich. To coś dla miłośników swojskich klimatów. FFGP jest jedną z dwóch konkursowych imprez TKB. To najlepszy przegląd polskich zespołów prezentujących folklor góralski. Można zobaczyć najlepsze zespoły góralskie z całej Polski. Festiwal organizowany

jest zawsze w Żywcu i przyciąga mnóstwo ludzi. Potrwa 27 do 30 lipca.

G jak Gorolski Święto. TKB-owskie dźwięki niosą się daleko poza Podbeskidzie, aż do Jabłonkowa w Republice Czeskiej. Tam w ramach Tygodnia Kultury Beskidzkiej odbywa się największa impreza folklorystyczna organizowana przez Polaków mieszkających na Zaolziu, czyli Gorolski Święto. W Łasku Miejskim organizowane są kilkugodzinne koncerty, targi sztuki ludowej i pokazy wiejskich rzemiosł. Gorolski Święto potrwa od 2 do 4 sierpnia.

H jak huda. To liczący nawet 10 metrów stos chrustu i gałęzi układanych na specjalnych rusztowaniach.

Po prostu to takie duże góralskie ognisko. Hudy są zapalane po zapadnięciu zmroku w świętego Wawrzyńca. W Ujsołach od 1980 roku podczas TKB odbywają się Wawrzyńcowe Hudy. Zapłoną 3 sierpnia.

I jak Istebna. To matecznik górali śląskich. Wieś w Beskidach położona na wysokości około 600 metrów n.p.m., gdzie w ramach TKB odbywa się Festyn Istebniański.

J jak jawor. Gatunek drzewa bardzo bliski sercu każdego górala, a to za sprawą piosenki „Szumi jawor”, której słowa leżą tak: „Szumi jawor szumi i szumi osika/ Nigdy nie zaginie góralsko muzyka” napisanej pod koniec lat 60. ubiegłego wieku przez Adama Niedobę, wiślańskiego nauczyciela, działacza, założyciela i kierownika zespołu regionalnego „Wisła”. Przez wiele osób pieśń ta uznawana jest za hymn beskidzkich górali. Często śpiewana na TKB.

K jak kiermasz. Oczywiście beskidzkiej sztuki ludowej, ale nie tylko. Bez kiermaszów trudno sobie wyobra-

zić TKB. Przez cały czas jest ich pełno. Można na nich stracić fortunę. Prowadzący kiermasze nie mają zapewne nic przeciwko temu.

L jak lata. A te TKB leżą jak z bicia strzelił. W tym roku obchodzimy kolejną, już sześćdziesiątą pierwszą edycję imprezy.

Ł jak Ł jak łossod. To je-sienny spęd owiec z hal. Namiastkę łossodu będziemy mieli w niedzielę podczas Istebniańskiego Festynu, organizowanego w ramach TKB, kiedy to przez miejscowość przemarszeruje korowód zespołów uczestniczących w tegorocznym święcie folkloru. Będą im towarzyszyli baca, jahasi i właśnie owce. Początek o godz. 16.00.

M jak miodula, miodunka, miodonka - wódka na bazie miodu o zawartości alkoholu od 30 do 40 procent, wytwarzana na Śląsku Cieszyńskim i Żywiecczyźnie. Sztandarowy trunek podczas TKB. Jak to mówią: dobrze wchodzi, ale trzeba uważać, bo

miodula potrafi być wyjątkowo zdradliwa, zwłaszcza w upalne dni.

N jak naj... TKB to największa i najstarsza impreza folklorystyczna - uwaga - w całej Europie. Aż trudno w to uwierzyć, ale tak jest!

O jak jak oscypek. Twardy wędzony ser przygotowywany z mleka owczego, charakterystyczny dla polskich gór, szczególnie Podhala i Beskidów. Wprawdzie w innych regionach kraju także robią oscypki, ale to marne podróbki góralskich oscypków. Być na TKB i nie skosztować oscypka to grzech.

P jak publiczność. Szacuje się, że wszystkie koncerty na TKB ogląda co roku około 200 tysięcy osób. Sporo! Bez publiczności - tego jedenastego zawodnika - nie byłoby takiej wspaniałej atmosfery, jaka panuje na TKB.

R jak Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej. Jest on głównym organizatorem folklorystycznego święta. Koordynuje pracę Komitetów Organizacyjnych TKB w Wiśle, Szczyrku, Żywcu, Makowie Podhalańskim i Oświęcimiu.

S jak sponsorzy. Bez nich organizacja tak dużej imprezy nie byłaby możliwa, na przestrzeni lat mocno się zmieniali, ale prawda jest taka, że zawsze znajdowały się firmy i instytucje chętne do wsparcia jakąś kwotą pieniędzy TKB. Chwała im za to.

T jak trombita, trąbita, trembita. To ludowy instrument dęty w kształcie prostej rury lub zagiętej nieco na końcu, sięgającej do 4 metrów długości, używany jako pasterska trąba wydająca głęboki, niski dźwięk. Od dźwięków trombity rozpoczyna się TKB.

U jak upał. Wykonawcy go nie cierpią, ale już lepszy upał od deszczów. Kiepska pogoda potrafiła skrócić niejedną TKB.

W jak wykonawcy. Około czterech tysięcy wykonawców, skupionych w blisko stu zespołach uczestniczących w TKB, daje z siebie wszystko, by jak najlepiej zaprezentować się przed publicznością. Dziękujemy!

Z jak jak Złote Żywieckie Serce. Nagroda główna dla zespołu, który wygra Festiwal Folkloru Górali Polskich. Do zobaczenia na festiwalu lub innych koncertach odbywających się w ramach TKB.

**NAJWIĘKSZA I NAJSTARSZA
IMPREZA FOLKLORYSTYCZNA
W EUROPIE ROZPOCZYNA SIĘ
W BESKIDACH. TKB POTRWA
OD 27 LIPCA DO 4 SIERPNIA**

PUPIL ROKU. Poznajcie gwiazdy

Katarzyna Borek

Trwa głosowanie na najsympatyczniejszego zwierzaka. On może zostać medialną gwiazdą, a jego właściciel zdobyć nagrody. W wybieramy też najlepszych weterynarzy, groomerów, behawiorystów i sklepy zoologiczne.

Nasi Czytelnicy co roku mają wspaniałą okazję, aby pokazać,

jak bardzo kochają swoje zwierzaki, zgłaszając je do akcji PUPIL ROKU.

W jej ramach tworzymy wielką internetową galerię zdjęć zwierzaków naszych Czytelników - zarówno pupili miauczących, szczekających, jak i latających czy pełzających. Wszystkich zwierzaków, które w naszych domach i sercach zajmują wyjątkowe miejsce. Później zdjęcia wybranych pupili można zobaczyć w specjal-

nym dodatku do gazety. Stają się też prawdziwymi gwiazdami Facebooka i naszej gazety. Przede wszystkim jednak zwieńczeniem akcji jest wydanie pięknego albumu „Nasze Pupile”, w którym znajdują się zdjęcia zwierzaków z całej Polski. Właściciele wybranych zwierzaków będą mogli obszerne przedstawić swoich ulubieńców, a wcześniej wezmą wraz z nimi udział w specjalnej, profesjonalnej sesji fotograficznej!

W największej w Polsce akcji adresowanej do właścicieli zwierząt domowych tradycyjnie nie może zabraknąć rankingów usług, z których oni korzystają, dlatego głosami naszych Czytelników zostaną przyznane tytuły Weterynarza Roku, Groomera Roku oraz Sklepu Zoologicznego Roku. W tym roku po raz pierwszy w plebiscycie Pupil Roku zostaną przyznane nagrody także w kategorii - Behawiorysta/Trener Zwierząt Roku.

Najpiękniejsze zdjęcia psów i kotów naszych Czytelników zostaną wybrane w głosowaniu, które trwa. Rankingi zmieniają się dynamicznie, można je śledzić w internecie.

Jak już wspomnieliśmy, przez cały czas trwania naszej akcji zdjęcia pupili, które będą liderami rankingów, będziemy prezentować w galeriach w naszym serwisie, na fanpage'u na Facebooku, a także w druko-

wanym wydaniu gazety. I dziś właśnie możecie Państwo zobaczyć sympatyczne pyszczki zwierzaków, które były wysoko w swoich rankingowych kategoriach w momencie oddawania gazety do druku. Kolejna strona już w przyszłym tygodniu. A po zakończeniu głosowania laureatów wszystkich kategorii akcji Pupil Roku przedstawimy w specjalnym dodatku do gazety.

PIESKI



1. Narnia i Kiki, Marzena Jakubiec, powiat mikołowski



2. Franek, Dominika Beblo



3. Monti, Klaudia Wiśniewska



4. Loyd, Sabina Tomanek, Siemianowice Śląskie



5. Esta



6. Myska, Beata Zielińska



7. Dexter, Anna Górczyńska, powiat pszczyński



8. Gracja, Aleksandra Salaterska, Rybnik

Groomer Roku

1. Anna Jasnowska, Romuś Style Bunny Hotel & Grooming, Ruda Śląska
2. Edyta Kosierkiewicz, Gold Groomer Salon Pielęgnacji i Strzyżenia Zwierząt Domowych, Wieszowa
3. Katarzyna Ligocka, Pełnia szczęścia, Ustron

Sklep Zoologiczny Roku

1. Dorada, Sosnowiec, Gospodarcza 23
2. Gryzoniowy Sklep, Tarnowskie Góry
3. Petcomplex, Rybnik

KOTKI



1. Szkucik, Natalia Golasowska



2. Tłustolf Przysmakowicz, Natalia Kulik



3. Luna i Saly, Aneta Musiał



4. Coco, Olimpia Kokot, Bytom



5. Felek i Franio, Ewa Gawlik



6. Rudolfina, Marta Ostrowska



7. Bejba, Monika Kózka, Bielsko-Biała



8. Milka, Małgorzata Bonk

Weterynarz Roku

1. Anika Bargiel-Madeja, Przychodnia weterynaryjna Reptilio, Siemianowice Śląskie
2. Maciej Dźwigaj, Gabinet weterynaryjny Sierściuch, Katowice
3. Dobrosława Krysa, Klinika Weterynaryjna Edina, Katowice

INNE ZWIERZAKI



1. Wituś, Witold Szczygiel



2. Wafel, Angelika Folta



3. Kubi, Anna Gajdzik



4. Kicuś, Wiktoria Wyżgoł



5. Danusia, Agnieszka Kozielska



6. Lumpek, Agnieszka Gawenda



7. Tuptuś, Grzegorz Wolny



8. Pusia, Alicja Nikiel

Behawiorysta/Trener Zwierząt Roku

1. Marek Fryc, K9 Dog Training Center Marek Fryc, Katowice
2. Milena Zdrojewska, Centrum psich spraw, Jastrzębie-Zdrój
3. Anna Maciąg-Luczak, DOGadajMY się, Tarnowskie Góry

Sprawdź aktualne wyniki we wszystkich kategoriach plebiscytu na www.dziennikzachodni.pl/pupil

WPRL-owskiej siermiędze i szarzyźnie „Janosik” szybko zyskał popularność. Malownicze plenery Tatr i Podhala i fantazyjne przygody zbójników przyciągały do ekranów całe rodziny. Grający główną rolę Marek Perepeczko skoczył w rankingach rozpoznawalności na sam - no men omen - szczyt.

Ze Słowaka Polak

Co ciekawe, ekipa tow. Edwarda Gierka, budująca socjalizm z silną narodową nutą, bez problemu zaakceptowała fakt, że historycznie Janosik wcale nie był Polakiem, lecz Słowakiem. XVII-wieczny Juraj Jánošík pochodził prawdopodobnie ze wsi Terchová, opodal Żyliny. Historycy słowaccy z dumą wywodzą, że brał udział w powstaniu antyhabsburskim Franciszka Rakocznego, które wybuchło w 1703 r. na ziemiach węgierskich.

Potem ze swoją grupą rabusiów działał na pograniczu węgiersko-polskim, a ofiarami jego napadów byli głównie kupcy, ale także plebani, posłańcy pocztowi i inne przypadkowe, zamożniejsze osoby. Grabił głównie z myślą o sobie i swoich ludziach. Ale mimo faktu, że z czasem Juraj Jánošík stał się słowackim bohaterem narodowym, na potrzeby serialu został skutecznie spolonizowany. Zresztą nie po raz pierwszy i przy słabym proteście towarzyszy słowackich.

Etnografowie uczą, że na Podhalu panowało przekonanie, że był Polakiem i działał po polskiej stronie gór. Teza ta została upowszechniona przez Kazimierza Przerwę-Tetmajera, który spisał nawet epopeję tatrzańską o Janosiku. „Legenda Tatr” składa się z dwóch części: „Maryna z Hrubego” i „Janosik Nędza Litmanowski”. Jalu Kurek poszedł dalej i zrobił zeń proletariackiego herosa, wywodzącego się z uciskanego przez sanację ludu, który łupił posiadaczy na Żywiecczyźnie.

Perepeczko jako heros

Procesu polonizacji Janosika na potrzeby planowanego serialu dokonał Tadeusz Kwiatkowski (1920-2007), związany z Krakowem pisarz, satyryk i scenarzysta (autor scenariuszy m.in. do „Rękopisu znalezionego w Saragossie” i „Sanatorium pod Klepsydrą”).

Kwiatkowski doskonale zrozumiał swoją rolę: wątki słowackie w Janosikowym CV okroił, ile się dało, poza tym zrobił zeń atletycznego przystojniaka, który skacze po szczytach jak kozica, i dodał mu bandę na wpół zabawnych, a na wpół ciamajdowatych kompanów. Element romansowo-erotyczny zapewniał serialowi związek Janosika z ponętą Maryną (Ewa Lemańska). Od figlarnych kąpiel w górskim potoku wyewoluował do ślubu w kaplicy na Po-

SERIAL „JANOSIK”, DUMA PRL-OWSKIEJ KINEMATOGRAFII

26 lipca 1974 r., dokładnie pół wieku temu, odbyła się premiera pierwszego odcinka serialowego „Janosika”. Wyreżyserował go Jerzy Passendorfer

Mariusz Grabowski



Dziś wydaje się to wręcz niewiarygodne – 13 odcinków „Janosika” kręcono dokładnie dwa lata, od wiosny 1971 do wiosny 1973 r.

lanie Chocholowskiej, wybudowanej zresztą na potrzeby serialu i istniejącej do dziś..

Na głównego bohatera wyselekcjonowany został Marek Perepeczko (1942-2005), ten sam aktor, który pięć lat wcześniej, w 1969 r., w „Panu Wołodyjowskim”, jako Adam Nowowiejski, nadział wrażeń Azję Tuhaj-Beja na pal. Warunki fizyczne Perepeczki idealnie predestynowały go do roli nieustraszonego harnasia - herszta zbójników. Cenzura zatem nie zgłaszała oporów, a decydemt partyjnym musiało się robić ciepło na sernu na myśl, że pogromcą obszarników i myślicieli chłopstwa, kumających się z austriackim zaborcą, będzie grał facet nie tylko przystojny, ale wielki jak góra.

Spełniający warunki

Czas na przedstawienie reżysera - Jerzego Passendorfera (1923-2003). W tamtym czasie reżyserzy w Polsce należeli do tzw. zespołów filmowych. Passendorfer w latach 1971-1972 był kierownikiem artystycznym Zespołu Filmowego „Tor”, a następnie przeszedł do Zespołu „Panorama”. Jako filmowiec wykazywał poza tym słuszny

kierunek świadomości klasowej: w 1963 r. nakręcił „Skąpanych w ogniu”, rok później „Barwy walki”, a w 1968 r. „Kierunek Berlin” (jeszcze później, w III RP został nawet posłem na Sejm z ramienia SLD).

Doskonale nadawał się zatem do wyreżyserowania filmowej gawędy o nieustraszonemu Janosiku, który nie daje sobie w kaszę dmuchać zbłązanemu i chwiejnemu narodowościowo hrabiemu Horvathowi, granemu przez Mieczysława Czechowicza i jego przygłupiemu i chciwemu murga-biemu (Marian Kociniak).

Passendorfer wspominał później, że praca nad „Janosikiem” była „wielką i męczącą przygodą” dla zespołu, a scenariusz Tadeusza Kwiatkowskiego „ostateczny kształt przybierał już podczas zdjęć i z powodów obyczajowych wymagał licznych uzupełnień”. „Nie istnieją na przykład żadne przekazy na temat ceremoniału przyjmowania do bractwa zbójnickiego. Scenę tę wraz z tekstem przysięgi po prostu wymyślił” - mówił reżyser w rozmowie z „Filmowym Serwisem Prasowym” we wrześniu 1974 r.

Bilewski w knajpie

„Film jest najważniejszą ze sztuk”, więc władza sygnęła na serial sporym groszem, zatem - co dziś wydaje się wręcz niewiarygodne - 13 odcinków kręcono dokładnie dwa lata, od wiosny 1971 do wiosny 1973 r. Zdjęcia realizowano m.in. w rezerwacie przyrody Przełom Białki pod Krempachami, w Dolinie Chocholowskiej, w zamku na Pieskowej Skale, w Ogrodzieńcu, w zamku w Niedzicy, w okolicach Ojcowa i na Podkarpaciu. W atelier w Warszawie i Pradze zbudowano często pojawiającą się w serialu grootę skalną, będącą bazą wypadową harnasia i jego zbójników. Łącznie do produkcji „Janosika” zużyto ponad 80 tys. metrów taśmy filmowej.

Dla aktorów kilka lat na planie, nawet z przerwami, to praca wyczerpująca i stresująca. Nic dziwnego, że zdarzały się ekscesy alkoholowe (w ekipie było wyjątkowo wielu smakoszy spirytualiów), zatargi osobiste, a czasem wręcz bójk. Przez jedną prawie wyleciał z filmu Jerzy Cnota, czyli zbójnik Gąsior. W dniu swoich imienin poszedł do baru z Boguszem Bilewskim

i Witoldem Pyrkoszem. Tam, z nieznanym Gąsiorowi powodów, dobrze już opity Bogusz Bilewski został pobity przez lokal-sów, mających serdecznie dość przybyszów z Warszawy.

Przesiadanie Bilewskiego w barach nie kończyło się jedynie puszczaniem ogromnych sum pieniędzy. Według niektórych świadectw po jednej z pijatyk Bilewski zastawił w lokalu swojego... trabanta.

Klasizm w wersji soft

Przejdźmy do „Janosika” jako dzieła filmowego. Można je nazwać balladą o dobrym herszcie, który wraz z towarzyszami, wyrzuconymi poza nawias społeczeństwa stanowego, przeżywa równie liczne co fantastyczne przygody. W serialu pokazanych jest więc wiele widowiskowych bójek i pojedynków, porwań, zasadzek, a także konnych pościgów. Ponadto zbójcy regularnie napadają okoliczne dworki szlacheckie i karawany kupieckie, a zdobyte na bogatych łupy rozdają chłopom. Wszystko to okraszane jest sporą dawką humoru.

W pomyśle, że Janosik jest obrońcą uciśnionych, zawiera się sprytnie ukryta ideologia kla-

sowa. Wywodzący się z nizin społecznych bohater staje do konfrontacji z warstwą uprzywilejowanej arystokracji. „Akcję osadziliśmy na początku XIX wieku - wyjaśniał Passendorfer w wywiadzie dla „FSP” we wrześniu 1974 r. - kiedy tymczasem »historyczny« Janosik działał sto lat wcześniej. Zabieg ten pozwolił nam uniknąć ewentualnych kolizji z ludowym bohaterem Słowaków, a zarazem sprzyjał podjęciu konwencji komediowej. Umieszczenie bohatera w Polsce porzeczowej pozwoliło na wprowadzenie dodatkowych konfliktów dramatycznych i umożliwiło wykorzystanie elementów ośmieszających austro-węgierskiego zaborcę”.

Zawiś na haku

Jeśli nawet ktoś z ówczesnej publikki dostrzegał owo klasowe zaangażowanie Janosika, nie miało to i tak wpływu na odbiór serialu. Po latach dla „Trybuny Śląskiej” Marek Perepeczko tak wyjaśniał popularność filmu: „Lubimy bajki i legendy. Ta postać jest symbolem szlachetności, to bohater, który jest uosobieniem walki o sprawiedliwość społeczną. Chcemy po prostu oglądać w kinie, gdy ktoś staje w obronie ludzi, którym dzieje się krzywda. Poza tym góralszczyzna jest tym, co ludziom w tym filmie bardzo się podoba. Kochamy góralski folklor, mamy do niego sentyment, a Tatry to miejsce szczególne. Ten film kręcono w przepięknych plenerach, właśnie górskich. To się po prostu dobrze ogląda”.

Popularności dopomógł też swoisty szantaż emocjonalny, któremu poddano widzów. Otóż Janosik zamiast żyć z Maryną długo i szczęśliwie w otoczeniu dzieci i wnuków, ostatecznie zawiś na haku jak jego historyczny słowacki pierwowzór. A nic tak nie przysparza sympatii jak niesprawiedliwa kaźń.

„Janosik” po niemiecku

W latach 70. „Janosik” stał się też wizytówką polskiej kinematografii. Pozwoliło jej na jego międzynarodową rozpoznawalność. Serial emitowany był np. w niemieckiej telewizji MDR pod tytułem „Janosik - Held der Berge”, co oznacza „bohatera gór”. Niemcy zdecydowali się też na zmianę tytułów odcinków.

Słowa „Janosika” sięgnęła dalej, poza Europę. W Mongolii w 1986 r. podjęto się emisji serialu w telewizji, w wersji dubbingowanej. Za tłumaczenie dialogów do mongolskiej telewizji odpowiedzialny był Dasheng Mergenbileg, czyli niegdyś konsul ambasady Mongolii w Warszawie, ten sam, który tłumaczył też „Zmienników”.

Na koniec ciekawostka. W 1974 r., z kilku odcinków serialu, mianowicie 1-3, 7, 9, 12-13, powstał pełnometrażowy film fabularny. Bywa emitowany, ale, co może dziwić, nie cieszy się tak wielkim sentymentem jak serial.

RAWA BLUES FESTIVAL Z GWIAZDAMI W SPODKU

Aleksandra Szatan

Rawa Blues Festival to najstarszy festiwal bluesowy w Polsce i zarazem jeden z najbardziej prestiżowych bluesowych festiwali na świecie.

Tegoroczna, 42 edycja festiwalu Rawa Blues odbędzie się 5 października. W katowickim Spodku zagospodarują zagraniczni i polscy artyści, będziemy także świętować wyjątkowy jubileusz.

Największą gwiazdą tegorocznej imprezy będzie występ formacji Blood Brothers, którą tworzą Mike Zito oraz Albert Castiglia. Mike Zito jest dziś jednym z najbardziej cenionych artystów na współczesnej scenie bluesowej.

Jego nowa płyta została wyprodukowana przez słynnego zdobywcę nagrody Grammy - Davida Z, najbardziej znanego z wieloletniej współpracy z Prince'em, oraz który brał udział w tworzeniu albumów, między innymi: Etty James, Billy'ego Idola, BoDeansa, Buddy'ego Gya i Johna Mayalla. Artysta wystąpił podczas 40. edycji Rawa Blues Festival.

Wśród festiwalowych gwiazd znalazł się również Mr. Sipp. Mając na koncie ponad 125 nagrań, Mr. Sipp pochwalić się może kilkoma projektami nominowanymi do Grammy. W tym roku po raz kolejny został nominowany do tej prestiżowej nagrody w dwóch kategoriach oraz zwyciężył w jednej z nich.

W tym roku przedstawicielem nowej bluesowej generacji będzie kanadyjska formacja The Commoners. Grupa urozmaica swoje brzmienie energicznymi riffami, uduchowionym wokalem i bogatymi harmoniami, które razem zabierają słuchacza w podróż przez doświadczenie rocka w południowym stylu.

Listę zagranicznych gwiazd, które wystąpią w Spodku, uzupełnia Charlie Parr, amerykański muzyk country blues.

Podczas Rawa Blues Festival nie może zabraknąć oczywiście występu Irka Dudka - pomysłodawcy i dyrektora festiwalu.

W tym roku jako Shakin' Dudi świętuje jubileusz 40-lecia. W trakcie festiwalu swoją premierę będzie miał jubileuszowy album „Złota Płyta -



Irek Dudek, pomysłodawca festiwalu Rawa Blues

Przeboje”, na którym znajdują się największe przeboje z kultowej „Złotej Płyty” nagrane na nowo oraz dwa premierowe utwory.

Nagrania, w których uczestniczyli: Irek Dudek (wokal, harmonijka ustna), Darek Dusza (gitara), Tomasz Pala (fortepian), Łukasz Sosna (saksofon), Bartek Stuchlik (kontrabas) oraz Damian Drzymała (perkusja) zarejestrowano w styczniu tego roku w studiu Radia Katowice.

Sobotnie koncerty w Spodku rozpoczynają się o godzinie 11.00, kiedy startuje

mała scena, na której muzycy walczą o nagrodę publiczności i prawo występu na dużej scenie.

W tegorocznym konkursie udział wezmą: Koher, Dziki Blues Band, Hony Tonk, Stonage Full of Sun, Sztof oraz Piotr Herdzina.

Duża scena rozpocznie swoją działalność o godz. 15.00. W pierwszej części, oprócz laureata konkursu, zagrają tu ponadto: Grzegorz Kapołka Quartet z gościnnym udziałem Romana „Pazura” Wojciechowskiego, J.J. Band, Boogie Mama.

Bilety na Rawa Blues Festival kosztują: 399 zł (łoża VIP), 219 zł (strefa czerwona H, J), 199 zł (strefa czerwona G, K), 139 zł (strefa niebieska J, K), 129 zł (strefa niebieska H, L) oraz 159 zł (płyta).

Bilety można kupować w sieci sprzedaży biletów Ticketmaster w całej Polsce, w internecie, poprzez system online zamawiania biletów Ticketmaster.

Dzieci do ukończenia 15. roku życia oraz osoby niepełnosprawne, poruszające się na wózku, są upoważnione do darmowego wejścia na teren festiwalu już od lat.



Ubiegłoroczna edycja festiwalu (odbyła się 7 października) przyciągnęła miłośników bluesa, rockandrolla i rockabilly

REKLAMA

3510938827

REKLAMA

2311015039

Mazowsze

www.mazowszemedispa.com

Zadbaj o zdrowie i dobre samopoczucie w Beskidach

PAKIETY PROFILAKTYCZNO-LECZNICZE · REHABILITACJA · OFERTY SEZONOWE
ODNOWA BIOLOGICZNA I ODCHUDZANIE · RYTUAŁY DAY SPA · ZABIEGI KOSMETYCZNE
I MASAŻE · STREFA AQUA · SAUNY · JACUZZI · GROTA SOLNA · KOMORA SZUNGITOWA



*Pozwól sobie na odrobinę przyjemności.
Wsluchaj się w swoje ciało i usłysz jego potrzeby...*

ZADZWOŃ LUB NAPISZ I ZAPYTAJ O OFERTĘ
tel. 33 857 72 71; e-mail: mazowsze@mazowszemedispa.com

**Chcesz wypromować swoją firmę,
szukasz nowych klientów?
Reklama w Radiu Silesia to sposób
aby dotrzeć w tydzień do
421 000 słuchaczy***



**Jesteśmy jedną z najchętniej
słuchanych stacji regionalnych**

**Dołącz do grona
zadowolonych klientów Radia Silesia**

**Zadzwoń lub napisz – czekamy na Ciebie
32 232 68 80 / reklama@silesia.fm**

* Badanie: Radio Track
Kantar MillwardBrown
Fala: sierpień 2020 – styczeń 2021 (wielkość: 4 967)
Województwo śląskie (podział na 16) = Śląsk
Wielkość (nieważona): 3 528 503 (186 375 przypadków,
100,0% całej próby)
Wskaźnik słuchalności - zasięg tygodniowy

LATO Z CARNALL FESTIVAL

Za nami półmetek tegorocznej edycji Carnall Festival. Kolejne gwiazdorskie koncerty w Strefie Carnall Sztolni Królowa Luiza w Zabrze szykują się w sierpniu

Aleksandra Szatan

Tegoroczna edycja Carnall Festival, która odbywa się w zrewitalizowanej Strefie Carnall Sztolni Królowa Luiza w Zabrzu, po raz kolejny udowadnia, że muzyka i industrializm to połączenie idealne. Lipcowe koncerty przyciągnęły liczną publiczność, w różnorodnym wieku, której wspólnym mianownikiem było zamiłowanie do dobrych brzmień.

Carnall Festival to niepowtarzalny muzyczny festiwal zorganizowany w poprzemysłowej przestrzeni. Zrewitalizowana Strefa Carnall - naziemna część Sztolni Królowa Luiza w Zabrzu - stała się przestrzenią dla nowych atrakcji, ale i nowych możliwości.

O tym, jak muzyka wypełnia poprzemysłową przestrzeń, mogliśmy się przekonać już niejednokrotnie. Strefa Carnall od samego początku stała się miejscem, gdzie odbywają się festiwale, koncerty i tematyczne imprezy.

Dotychczasowe edycje Carnall Festival (projektu realizowanego przez Muzeum Górnictwa Węglowego) cieszyły się sporym powodzeniem.

To przedsięwzięcie wspierające wartościowe zjawiska polskiej kultury muzycznej oraz trendy i międzynarodowe standardy muzyczne w ramach czterech dużych koncertów. Prezentuje różnorodne gatunki (m.in.: rock, hip-hop, muzyka alternatywna, elektronika). Każde z zaplanowanych wydarzeń otwiera Orkiestra Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

Dodatkowym, bezpłatnym wydarzeniem są imprezy taneczne „Świeże Brzmienia”, zorganizowane pod gołym niebem, które rozkręca DJ MC. Za nami już pierwsza z takich imprez (odbyła się 13 lipca). Kolejna szalona potancówka szykuje się już jutro, w sobotę, 27 lipca, a kolejne dwie w następnym miesiącu: 10 i 31 sierpnia. Zabawa rozpoczyna się o godzinie 20.00 i trwa do godz. 2.00 w nocy.

Gwiazdami pierwszego koncertu tegorocznej odsłony Carnall Festival były dwie znakomite wokalistki: Daria ze Śląska oraz Natalia Szroeder. W ubiegłym tygodniu na scenie godnie zaprezentowali się O.S.T.R. oraz Fisz Emade Two-rzywo.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Gwiazdami kolejnej odsłony imprezy będą Oskar Cymś...



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

... i Patrycja Markowska



FOT. RADOSŁAW KAZMIERZAK

Carnall Festival niezmiennie przyciąga liczną publiczność

Kolejne koncerty już 4 sierpnia

Sierpniowe granie z Carnall Festival rozpoczniemy w następną niedzielę (4 sierpnia). Tym razem o muzyczną strawę zadbać Oskar Cymś i Patrycja Markowska.

Oskar Cymś w 2021 roku wypuścił swoją pierwszą piosenkę „Tyle bym dał”. Rok później nagrał utwór „My Girl”, który trafił na ścieżkę dźwiękową do filmu Netflix „365 dni: Ten dzień”. Drugim utworem z 2022 roku jest „Daj mi znać”, który cieszy się certyfikatem złotej płyty.

W 2023 roku artysta wziął udział w 18. edycji programu

rozrywkowego „Twoja twarz brzmi znajomo”. Odnosił kolejne sukcesy, wcielając się w Eminema, Passenera oraz piękne kobiety: Lanę del Rey i Kasię Kowalską. W ostatnim występie wcielił się w Duncana Laurence’a, śpiewając jego piosenkę „Arcade”. Kiedy ogłoszono jego zwycięstwo w programie, był stremowany. Na scenie przyznał, że pierwszy raz udało mu się cokolwiek wygrać. Program dał mu dużą rozpoznawalność i lepszy „drugi start” do kariery muzycznej.

W listopadzie ubiegłego roku ukazała się jego debiutancka płyta „Nigdy wcześniej”. To krążek składający się



FOT. RADOSŁAW KAZMIERZAK

Dźwięki orkiestry otwierają każde z wydarzeń

z 11 piosenek utrzymanych w popowym klimacie. Jego najnowszy utwór „Cały czas” jest z kolei pretendentem do przeboju tegorocznego lata.

Patrycja Markowska od dziecka przebywała w domu pełnym muzyki.

Zadebiutowała w roku 2000, nagrywając utwór „Musiśz być pierwszy”. Wystąpiła wtedy w duecie z Marcinem Urbasiem, znanym polskim biegaczem, niegdyś wokalistą metalowej formacji Sceptic. Piosenka długo utrzymywała się na listach przebojów, pociągnęła za sobą ogromne zainteresowanie mediów i słuchaczy. Stała się pierwszym

crokiem na drodze do płyty. W 2001 roku Patrycja towarzyszyła podczas koncertów grupie Perfect i była gorąco przyjmowana przez publiczność.

Jej debiutancka płyta „Będę silna”, którą promował utwór „Opętanie”, ukazała się w listopadzie 2001 roku. W 2003 roku wydała drugi album studyjny, zatytułowany „Mój czas”. Promowały go piosenki „Kameleon” i „Z twoich rąk”. W roku 2005 ukazał się trzeci album, zatytułowany „Nie zatrzymaj nikt”, z którego pochodził przebój „Gdy zgasną światła”.

Ważnym i wyczekiwanym przez wielu fanów punktem

w jej zawodowej karierze była płyta nagrała wspólnie z ojcem, Grzegorzem Markowskim. Album „Droga” ukazał się w 2019 roku.

- Nie wiem, kiedy po raz pierwszy zakiełkowała we mnie i w tacie myśl, żeby nagrywać razem. Myślę, że ten pomysł pojawiał się od lat. Mieliśmy już za sobą pierwsze podejścia, jak choćby „Kołyśankę” czy „Trzeba żyć”. Za każdym razem, kiedy stawaliśmy razem na scenie, działo się coś magicznego i niepowtarzalnego. Ciągłe jednak nie czułam się gotowa do nagrania całego albumu. Przełomem był nasz wyjazd do Hiszpanii. Tata zabrał gitarę, ja ukulele. Piliśmy wino i jamowaliśmy razem. Wysłałam te szkice do zaprzyjaźnionych muzyków. Pierwszy był Maciek Wasio. W kilka godzin odesłał pierwszy szkic piosenki. Zgromadziliśmy wokół siebie ludzi, których lubimy i szanujemy i z którymi muzycznie nam po drodze. Braliśmy z tatą czynny udział w powstawaniu każdej demówki i każdego dźwięku. Praca szła jak burza. Brak ciśnienia i oczekiwań wobec siebie i tej płyty spowodował, że powstał materiał prawdziwy i bardzo nam bliski. Ta płyta jest dla mnie dowodem, że z przyjaźni i miłości powstają najlepsze rzeczy... - tak o pracy nad płytą mówiła Patrycja Markowska.

W 2022 roku premierę miał kolejny solowy album artystki, „Wilczy pęd”. Krążek promował singiel o tym samym tytule, symbolizujący wolność, hart ducha, powrót do hipisowskich korzeni, do autentycznego grania, pełnego pasji i dzikości. Nie zabrakło też gości. W duecie z Patrycją zaśpiewali: Dawid Karpiuk, Robert Gawliński, Grzegorz Markowski, L.U.C. i Bisz.

Trzecia odsłona tegorocznego Carnall Festival, która 4 sierpnia odbędzie się z udziałem Oskara Cymśa i Patrycji Markowskiej, rozpocznie się o godz. 16.30.

Bilety kosztują 106,50 zł. Można je kupić za pośrednictwem strony internetowej: www.sklep.ebilet.pl.

Finałowa impreza w ramach Carnall Festival odbędzie się z kolei 25 sierpnia. Wystąpią wówczas Young Igi, Otschodzi oraz Daria Zawiałow.

Clawdyl: izafan Vore united duomilak DonTM

ROZWIĄZANIE: KĄDŹY KROK ZAWSZE ZOSTAWIA SŁAD.

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

SKUP nieruchomości oraz udziałów, również z problemami. Tel. 884 308 046, www.solidnyskup.pl

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

K-CE Rynek do wynajmu pokój 25m, meblow. Ip. kuchnia, łaz. 663-069-947

USTROŃ, pokój dla samotnego emeryta, lubiącego psy do wynajęcia, tel. 513-549-851, 33/813-38-47

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 1500zł/ os. za miesiąc, Chorzów i Będzin, tel. 730-99-99-55

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

STUDENTOM wynajmę meblowane mieszkanie w wygodnej lokalizacji w Gliwicach - Tel.: 733 726 917 w godz. od 15 do 20.

DOMY - SPRZEDAM

CZĘSTOCHOWA okolice, budynek. 60 mkw., (część nadleśnictwa), 2-wejściowy + poddasze, w db stanie, otoczony lasem, piękne miejsce, blisko zalew i rzeka, działka ok. 1200 mkw., cena 169.000 zł, tel. 660-220-855

CZĘSTOCHOWA okolice, dom/leśniczówka 70 mkw., wyremontowany na wysoki poziom + poddasze + podpiwniczenie + budynek gosp. (część nadleśnictwa), otoczona lasem i 200-letnimi dębami, dz. 1100 mkw., blisko rzeka, zalew, cena 495.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 660-220-855

KŁOBUCK, dom/leśniczówka 70 mkw., wyremontowany na wysoki poziom + poddasze + podpiwniczenie + budynek gosp. (część nadleśnictwa), otoczona lasem i 200-letnimi dębami, dz. 1100 mkw., blisko rzeka, zalew, cena 495.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 660-220-855

KONIECPOL okolice, dom w środku lasu, rozpoczęta budowa, stan budowy zamknięty, dz. 1150 mkw., przepiękne miejsce, brak sąsiedztwa, cena 369.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, tel. 660-220-855

ŁÓDŹ ok. Pabianic, dom/leśniczówka ok. 80 mkw. + budynek gosp. ok. 80 mkw., wyremontowany na wysoki poziom, pod samym lasem, działka ok. 1200 mkw., piękne miejsce, cena 575.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, tel. 660-220-855

MIĘDZYBRODZIE Bialskie, chata górską + 3 ha działki, otoczona lasami, bez sąsiedztwa, piękne miejsce, wszystkie media - cud natury, cena 2.500.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, tel. 602-188-188

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

SPRZEDAMY: pawilon Woźniki ul. Dworcowa 6, kamienicę Woźniki Rynek 10, piekarnię Woźniki ul. Solarnia 19, budynek handlowy 42-287 Lubsza ul. Lompy 76, pawilon handlowy 42-287 Psary ul. Główna 54A. Oferty do 16.08: Gminna Spółdzielnia "SCH" w Woźnikach 42-289 Woźniki ul. Dworcowa 6, 34 352 15 74, 666-269-420, prezes@gswz.pl

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

KONIECPOL okolice, działka budowlana 1000 mkw. - 29.900 zł, 1500 mkw. - 44.900 zł, 3000 mkw. - 75.000 zł, 1 ha - 99.000 zł, działka rekr.-leśna 3000 mkw. - 19.500 zł, piękne miejsca, otoczone lasami, dojazd asfalt, media, tel. 660-220-855. Mogę dosłać zdjęcia

RADOMSKO okolice, działka rekr.-leśna 3000 mkw. - 19.500 zł, piękne miejsca, otoczone lasami, tel. 660-220-855. Mogę dosłać zdjęcia

SECEMIN okolice, działka budowlana 1000 mkw. - 29.900 zł, 1500 mkw. - 44.900 zł, 3000 mkw. - 75.000 zł, 1 ha - 99.000 zł, działka rekr.-leśna 3000 mkw. - 19.500 zł, piękne miejsca, otoczone lasami, dojazd asfalt, media, tel. 660-220-855. Mogę dosłać zdjęcia

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

KUPIĘ monety, banknoty, znaczki, order, odznaczenia. Płacimy gotówką 794-600-460, monetybielsko.pl

MATERIAŁY BUDOWLANE



CENTRUM OGRODZEŃ: betonowe, siatka, panele, bramy. Montaż !!! Tel.: 663-174-725, Jawornica, Leśna 2. PANELE OGRODZENIOWE U NAS NAJTANIEJ !

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

INNE

0011128637

ZŁOMOWANIE AUT zaświadczenia, przyjeżdżamy

📞 602 533 243

Używane części samochodowe

📞 798 40 99 77

Kuźnia Piasek, ul. Wolności 28

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

POŻYCZKA oddłużeniowa na spłatę: chwilówek parabanków, windykacji, komornika, tel. 500-853-100

SZYBKA pożyczka, dojazd 780 116 672

UPADŁOŚĆ konsumencka! Tanio! Szybko! Skutecznie. 518929200

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW z doświadczeniem do wykończeń wewnątrz 519-053-657

DAM pracę w charakterze OPERATOR/MECHANIK SPRZĘTU CIĘŻKIEGO, OPERATOR SPYCHARKI/ŁADOWARKI na terenie śląska, umowa o prace. Firma ABUD, NIP: 5731682034 tel. 730-905-594

NIEMCY cieśla murarz elekt hydr spaw malarz op. koparki dźwig: 601218955

OCHRONA Bieruń z gr. niepełnosprawności 668-085-925

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Chorzów 604-630-556

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Gliwice 668-085-925

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Sosnowiec 668-085-925

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Zabrze 668-085-925

OPERATORA ładowarki, spycharki, stała praca. Może być emeryt/ rencista, 694-423-417

POMOCNIKÓW na budowę, 519-053-657

PRACOWNIKÓW remontowo-bud. z rej. Katowic przyjmę 506-850-938

SKLEP w Bielsku-Białej zatrudni EKSPEDIENTKĘ z praktyką na godziny zlecone lub umowę o pracę. Tel. 602-631-522

Wojewódzki Szpital Rehabilitacyjny w Zakopanem zatrudni lekarza specjalistę: rehabilitacji medycznej, chorób wewnętrznych, ortopedii, reumatologii, balneoklimatologii lub lekarza, który rozpocznie specjalizację z rehabilitacji medycznej. Gwarantujemy atrakcyjne wynagrodzenie, mieszkanie służbowe. Kontakt tel. 606 615 547.

ZATRUDNIĘ blacharza z możliwością wynajęcia mieszkania oraz handlowca do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278

ZATRUDNIMY opiekunów seniorów, praca w Niemczech. Teraz wyższe stawki dla nowozatrudnionych, nawet 1950Euro na rękę/ 1 miesiąc. Bonus wakacyjny do 400EUR Telefon: 22 250 55 00 Promedica24

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748



Centrum ogrodzeń. Najlepsza oferta! Panel ogrodzeniowy 1,5 m + montaż - 90 zł/mb, panel ogrodzeniowy 1,2 m + podmurówka + montaż 110 zł/mb. Tel.: 663-174-725.

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (27 lat na rynku) Tel. 501-404-612 www.termo-dach.pl

DOCIEPLANIE budynków styropianem. Malowanie. Tynki akrylowe, silikonowe: 602-820-426

DOMY Z DREWNA

Energoszczędne , szybka budowa, krótkie terminy realizacji, 30 letnie doświadczenie w budowie domów drewnianych. Posiadamy własną wystawę domów, które możesz oglądać. Umów się już dziś : Małgorzata 509-216-541

MALOWANIE dachów, elewacji. Tanio, solidnie, 602-694-042

ODNAWIANIE WANIEŃ (32)384-91-98

PAPA zwykła, termozgrzewalna, malowanie i smarowanie dachów, również małych,+48 603-801-785.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

OGRODNICZE



Koszenie traw, zrębkowanie gałęzi, przycinanie żywopłotów, wycinka drzew, usuwanie korzeni, czyszczenie bruku. Lubliniec i okolice. Tel.: 600-049-983.

WYCINKA drzew, frez. pni 698803477

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE wykładzin, tapicerek, dywanów. Solidnie! Tel.: 606-274-056.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

STOLARSKIE

SZAFY z drzwiami przesuwnymi, zabudowy wnęk, meble kuchenne i inne. Szybko i solidnie! 508-841-062 impet.szafy@gmail.com, www.mebleimpet.pl

INNE

AGENCJA Detektywistyczna Kobylecki&Metryka: zdrady, poszukiwania, wywiad, obserwacja. Tel. 722087997, 511585156.

ZEGARY antyczne - ściennie, stojące/podłogowe, zegarki markowe (rosyjskie też, oryginalne części) naprawa, sprzedaż. 55 lat tradycji warsztatu. 32 455 89 58; 697 557 473

Turystyka

AGROTURYSTYKA

NOCLEGI. Kotlina Kłodzka, pstrągi. Cena od 90 zł/os. Tel. 609-093-520.

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 20% dofi dla emer. /rent w lipcu 950zł, miodowyraj.pl 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 85 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

TYLICZ k. Krynicy-Zdrój, pokoje z łaz., doba z wyżyw. 130 zł, 509-059-915

USTROŃ - Promocyjne Wczasy z zabiegami i wyżywieniem, 8 dni już od 1470 zł/os. Tel : 33/853-01-10.

WISŁA - wczasy dla emerytów i rencistów z wyżywieniem (2 posiłki), koszt 130 zł / za dobę /od osoby. Tel.: 603-636-533.

WISŁA. LIMBA. Wczasy. Weekendy. Obozy. Dobra, domowa kuchnia. Pok. z łaz. i TV. Blisko centrum. Tel.: 33/855-21-74; 517-800-150; www.dwlimba.pl

KRAJ - MORZE

CHŁAPOWO k. Władysławowa - "U Żwirka" pokoje z łazienkami, aneks kuchenny, plac zabaw, parking, ogród, (58)674-23-95, 608-171-428, 793-871-505

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem od 140zł/os. 601-585-510 www.danaustronie.pl

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

GAŃSKI - domki, tel. 792 883 996

KOŁOBRZEG!!!! Tanie Wczasy. Tel. 94/354-36-65.

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

ŁEBA- pokoje z łazienk., 606-687-996.

POKOJE 2,3 osobowe z TV i łazienką w Kołobrzegu, kuchnia z lodówką, ogród, 60 zł od osoby. Tel.: 606-291-024.

REWAL morze 50 m. Tel. 502-550-864, 91/386-26-11, www.tedi.pl

REWAL! Pokoje z łaz.601-375-020

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

USTRONIE MORSKIE - pokoje z łazienkami, VIII-IX 50 zł **PROMOCJA!** Blisko morza. Tel.: 503-936-581.

Zwierzęta

INNE



Odchowane kolorowe kurki nioski. Hanusek, Słowiańska 2, tel. 609664811, 601524437. SPRZEDAŻ tylko od godz. 8.30 do 9.00 a popołudniu od godz. 18.30 do 19.00.

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

MĘŻCZYŻNA, 180 cm, 65 l., niezależny finansowo, pozna Panią w wieku do 60 lat, miłą, zadbaną, Tel. lub sms: 664-226-950.

Różne

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki. Tel.: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, 788-989-351, 888-033-468

Usługi pogrzebowe

0010984048

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENARZE
KOMUNALNE
ul. Murkowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

REKLAMA

Q002692852B

Na ogłoszenia drobne czekamy
od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-16.00
📞 32/420 73 74

0011136710

Wyrazy głębokiego współczucia

Pani
Katarzynie Woźniak

z powodu śmierci



Ojca

w imieniu sędziów i pracowników
składają

Prezesi i Dyrektor
Sądu Okręgowego w Gliwicach



REKLAMA



Prezydent Miasta Siemianowice Śląskie

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.)

informuję,

że w dniu 26 lipca 2024 r., na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta w Siemianowicach Śl. przy ul. Jana Pawła II 10 i Michałkowskiej 105 oraz na stronie internetowej <https://bip.msiemianowicesl.finn.pl/bipkod/025/002> wywieszono wykaz lokalu garażowego nr 25, położonego w Siemianowicach Śląskich w rej. ul. Starej Katowickiej, na nieruchomości stanowiącej działkę geodezyjną nr 56-970/22 o pow. 3413 m². Garaż przeznaczony jest do zbycia na rzecz najemcy wraz z oddaniem w użytkowanie wieczyste na lat 40 ułamkowej części gruntu.

0011135234

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE CORAZ WIĘCEJ KIBICÓW Z FLAGAMI WIDAĆ NA ULICACH STOLICY FRANCJI

Paryż czeka na olimpijski ogień

Jakub Guder, Paryż
jakub.guder@polskapress.pl

Dzisiaj otwarcie igrzysk w Paryżu (godz. 19.30). Bezpieczeństwa ma pilnować nawet 45 tys. policjantów.

Policja na lotnisku, policja w metrze, policja na ulicach, policja kupująca jedzenie w McDonalddie, policja z psami. Wszędzie policja. Na kilkadziesiąt godzin przed ceremonią otwarcia igrzysk olimpijskich Francuzi pilnują, aby nic nie zakłóciło tej imprezy. Patrole liczą zazwyczaj nawet po czterech-pięciu funkcjonariuszy, wśród których jest zaskakująco dużo kobiet. Do stolicy Francji ściągnięto posiłki z całego kraju, czasem z bardzo odległych regionów Republiki. Jak podaje agencja AP, codziennie do ochrony igrzysk oddelgowanych jest 35 000 osób, a w piątek - w dniu otwarcia - ma być ich nawet o 10 tys. więcej. Do tego w całym regionie paryskim działa 10 000 żołnierzy, którzy wykonują przeróżne zadania związane z bezpieczeń-

stwem. Dodatkowo Francuzi otrzymali pomoc od 40 różnych krajów, które w sumie wysłały do Paryża 1900 osób.

Służby są czujne. We wtorek aresztowano 40-letniego obywatela Rosji, któremu postawiono zarzut planowania „destabilizacji igrzysk olimpijskich”.

- Podczas oficjalnego przeszkowania domu podejrzanego w Paryżu agencja policji znalazła przedmioty, które „wzbudzały obawy, co do jego zamiaru organizowania wydarzeń, które mogą doprowadzić do destabilizacji igrzysk olimpijskich” - cytuję francuskiego prokuratora portal France 24, który informuje także o aresztowaniu 18-latkę. „Planował zaatakować organizację igrzysk” - czytamy.

Mimo tych incydentów wieczorami centrum Paryża wydaje się bezpieczne. Nie widać bezdomnych, na każdym kroku czeka ktoś, kto może udzielić kibicom informacji, chociaż różnie bywa u Francuzów z językiem angielskim. Igrzyska widać zresztą na każdym kroku. Już na lotnisku wolontariusze wyła-



Centrum Paryża i Łuk Triumfalny - jedna z najbardziej charakterystycznych budowli stolicy Francji. Stąd już łatwo trafić na wiele olimpijskich aren

pują oficjeli i tych, którzy akredytowali się na imprezę. - Musimy odebrać bagaże - mówimy sympatycznie, starszej kobiecie w charakterystycznej zielonej koszulce, którą noszą tu wolontariusze. - Nie, nie. Szkoda

czasu. Najpierw załatwimy akredytację, potem bagaże. I tak musicie na nie czekać. Chodźcie za mną - mówi do nas zaraz po tym, gdy autobus z płyty lotniska wysadził nas przy terminalu. Co znamienne - wolonta-

riuszami nie są tu tylko osoby młode. Widać sporo osób doświadczonych, przyprószonych siwizną. Wszyscy sympatycznie zaczepiają: „Bonsoir! Jak lot? Życzymy miłego pobytu!”. W komunikacji publicznej różowe ta-

bliczki wskazują na każdym kroku drogę do olimpijskich obiektów. Wiele z nich umieszczonych jest w centrum miasta.

Na ulicach francuskiej stolicy widać też już coraz więcej kolorowych kibiców. W drodze z lotniska do centrum miasta na przystanku Stade de France do podmiejskiego pociągu wlewają się tłumy fanów, którzy chwilę wcześniej kibicowali rugby. Tutaj to sport niezwykle popularny. Twarze są więc wymalowane francuskimi barwami, wszyscy mają koszulki z galijskim kogutem (to jeden z najważniejszych symboli narodowych), a ich głowy przykrywają charakterystyczne, „paryskie” berety. Trójkolorowi w śróde wieczorem nie mieli jednak wielu powodów do radości, bo ich reprezentacja tylko zremisowała ze Stanami Zjednoczonymi 12:12.

Są i tacy, dla których - póki co - najważniejsze jest zdjęcie pod Łukiem Triumfalnym czy przed wieżą Eiffa, ale to się pewnie zmieni, gdy zapłonie olimpijski znicz. ©

REKLAMA

0011118715

TEAM

We Are One Team

SPONSORZY PKOl I POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ PARYŻ 2024



Dla Polek każdy pojedynek będzie jak najważniejszy mecz w życiu

Marcin Jastrzębski
marcin.jastrzebski@polskapress.pl

SIATKÓWKA. W weekend do walki ruszają jedne z najlepszych ekip w grach zespołowych w ostatnim czasie. Panie siatkarki i panowie siatkarze muszą unieść presję.

Pierwsi do walki ruszą panowie, ich pierwszym przeciwnikiem będzie Egipt. Ich sobotni bój z ekipą, którą nie powinna wygrać nikomu krzywdy, rozpocznie się o godzinie 17. Ten mecz Polacy po prostu muszą wygrać i naturalnie bez straty seta. Warto zaznaczyć, że Biało-Czerwoni pojechali do Francji żądni medalu. Wszak w naszej kadrze są mistrzowie Europy, mistrzowie świata. Wszystkich łączy teraz chęć godnego pokazania się na olimpiadzie. W kadrze jest przecież m.in. Paweł Zatorski. Nasz libero zdobył już z reprezentacją 16 medali! Po starciu z Egiptem nasi powalczą z Brazylią (środa) i Włochami (kolejna sobota).

Wielu trudniejszego rywala w pierwszej kolejce mają Biało-Czerwone. Podopieczne Stefano Lavariniego w niedzielę (początek o 13) zagrają z Japonkami. Nasze zawodniczki we wtorek przy-



Polska kobieca siatkówka w ostatnim czasie odzyskuje dawny blask. W Paryżu stać nas na dobrym rezultacie

leciały do stolicy Francji. Dla naszych pań to będzie olimpijski debiut. Smak walki na igrzyskach znają tylko Lavarini i jeden z jego asystentów Nicola Vettori. - Na pewno będą emocje. Wszyscy najlepsi sportowcy z całego świata są na igrzyskach. Wejście do wioski olimpijskiej jest szokiem - ostrzegali w rozmowie z nami już kilka dni przed olimpijskim turniejem. - Z drugiej strony cieszymy się, że nasz zespół będzie mógł coś takiego przeżyć - zaznacza Vettori, który wie, że nasz zespół będzie musiał udźwignąć ogromną presję. - Będziemy myśleć mecz

za meczem, nie możemy myśleć do przodu. Mamy bardzo trudną grupę, jak pokazała Liga Narodów Japonia jest bardzo mocna. Skupiamy się na tym pierwszym meczu - podkreśla Vettori. - Każde spotkanie będziemy traktować, jakby było naszym najważniejszym meczem w życiu - podkreśla najważniejszy asystent Lavariniego.

O fajnym wyniku marzą i mówią też same zawodniczki.

- Każdy z nas, i kibiców, i zawodniczek czekał na ten turniej. Najpierw chcemy wyjść z grupy - zapowiada rozgrywką Katarzyna Wenerska. ©

PIŁKA NOŻNA STREFA KIBICA NA MECZU PIASTA W GLIWICACH ORAZ PREZENTACJA RAKOWA W GALERII JURAJSKIEJ

Pluszowe misie na spotkaniu Ruchu na Śląskim

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

W piątek i sobotę będziemy dopingować śląskie drużyny na wyjazdach. Dopiero w niedzielę doczekamy się spotkań w naszym regionie.

Górnik zainauguruje 2. kolejke spotkań PKO Ekstraklasy. Zabrane w piątkowe popołudnie zmierzają się w Krakowie z niewygodnym zespołem Puszczy Niepołomice i podopieczni trenera Jana Urbana spróbują zdobyć pierwsze punkty w tym sezonie.

W sobotę taki sam cel przyświecać będzie piłkarzom GKS Katowice. Zespół Rafała Górnika wzmocniony doświadczonym Bartoszem Nowakiem z Rakowa po falfarcie na Bukowej będzie się starał powalczyć o premierową zdobycz w Mielcu ze Stalą.

Jedyny w weekend mecz PKO Ekstraklasy w naszym regionie odbędzie się w niedzielę w Gliwicach. Piast o g. 17.30 podejmować będzie podrażniony pucharową porażką na Łotwie Śląsk Wrocław. Przed spotkaniem od g. 14 na bocznym boisku gliwickiego Stadionu Miejskiego uruchomiona zostanie Strefa Kibica, w której zarówno na małych jak i dużych fanów czekać będzie wiele atrakcji.



FOT. KATARZYNA STACHERZAK

W ubiegłym roku akcja „Dorzuć misie” odbyła się na stadionie Rakowa Częstochowa

skiego uruchomiona zostanie Strefa Kibica, w której zarówno na małych jak i dużych fanów czekać będzie wiele atrakcji.

Raków, który jako jedyny z drużyn naszego regionu wygrał w 1. kolejke, swój mecz z Cracovią rozegra dopiero w poniedziałek, ale w sobotę trener Marek Papszun i jego piłkarze spotkają się z kibicami na prezentacji zespołu. Odbędzie się ona o g. 14 w Galerii Jurajskiej w Częstochowie, a dla fanów przygotowano liczne niespodzianki.

W Betcliu 1. Lidze w piątek GKS Tychy zagra na wyjeździe z beniaminkiem Kotwicą Kołobrzeg. Wydarzeniem będzie jednak pierwszy po spadku występ Ruchu Chorzów na Stadionie Śląskim. Niebiescy w niedzielę o g. 17 zmierzą się ze Zniczem Pruszków. Po pierwszym gwizdku sędziego na bieżnię Kotła Czarownic kibiczy rzucać pluszaki w ramach akcji „Dorzuć misie” prowadzonej przez Fundację STS, która przy okazji wspomaga też Centrum Szkolenia Ruchu Chorzów. ©

PKO EKSTRAKLASA - 2. KOLEJKA

● **Puszcza Niepołomice - Górnik Zabrze** (piątek, godz. 18 - transmisja Canal+ Sport 3)

Ostatni mecz zabrzan Lech 0:2 (wyjazd)

● **Stal Mielec - GKS Katowice** (sobota, godz. 14.45 - transmisja Canal+ Sport 3)

Ostatni mecz katowiczan Radomiak 1:2 (dom)

● **Piast Gliwice - Śląsk Wrocław** (niedziela, godz. 17.30 - transmisja TVP Sport i Canal+ Sport 3)

Ostatni mecz gliwiczian Cracovia 1:1 (w)

● **Raków Częstochowa - Cracovia** (poniedziałek, godz. 19 - transmisja Canal+ Sport 3).

Ostatni mecz częstochowian Motor 2:0 (w)

POZOSTAŁE SPOTKANIA: **Lechia Gdańsk - Motor Lublin** (piątek, godz. 20.30), **Radomiak - Jagiellonia Białystok** (sobota, godz. 17.30), **Widzew Łódź - Lech Poznań** (sobota, godz. 20.15), **Zagłębie Lubin - Pogoń Szczecin** (niedziela, godz. 14.45), **Korona Kielce - Legia Warszawa** (niedziela, godz. 20.15).

1. Pogoń Szczecin 1 3 3-0

2. **Raków Częstochowa** 1 3 2-0

Jagiellonia Białystok (m) 1 3 2-0

Lech Poznań 1 3 2-0

Legia Warszawa 1 3 2-0

6. Radomiak Radom 1 3 2-1

7. **Piast Gliwice** 1 1 1-1

Cracovia 1 1 1-1

Lechia Gdańsk (b) 1 1 1-1

Śląsk Wrocław 1 1 1-1

Stal Mielec 1 1 1-1

Widzew Łódź 1 1 1-1

13. **GKS Katowice (b)** 1 0 1-2

14. **Górnik Zabrze** 1 0 0-2

Motor Lublin (b) 1 0 0-2

Puszcza Niepołomice 1 0 0-2

Zagłębie Lubin 1 0 0-2

18. Korona Kielce 1 0 0-3

Miejsce 1. - eliminacje. Ligi Mistrzów, 2-3. - Liga Konferencji UEFA, 16-18. - spadek do I ligi

13. **GKS Katowice (b)** 1 0 1-2

14. **Górnik Zabrze** 1 0 0-2

Motor Lublin (b) 1 0 0-2

Puszcza Niepołomice 1 0 0-2

Zagłębie Lubin 1 0 0-2

18. Korona Kielce 1 0 0-3

Miejsce 1. - eliminacje. Ligi Mistrzów, 2-3. - Liga Konferencji UEFA, 16-18. - spadek do I ligi

13. **GKS Katowice (b)** 1 0 1-2

14. **Górnik Zabrze** 1 0 0-2

Motor Lublin (b) 1 0 0-2

Puszcza Niepołomice 1 0 0-2

Zagłębie Lubin 1 0 0-2

18. Korona Kielce 1 0 0-3

Miejsce 1. - eliminacje. Ligi Mistrzów, 2-3. - Liga Konferencji UEFA, 16-18. - spadek do I ligi

13. **GKS Katowice (b)** 1 0 1-2

14. **Górnik Zabrze** 1 0 0-2

Motor Lublin (b) 1 0 0-2

Puszcza Niepołomice 1 0 0-2

Zagłębie Lubin 1 0 0-2

18. Korona Kielce 1 0 0-3

Miejsce 1. - eliminacje. Ligi Mistrzów, 2-3. - Liga Konferencji UEFA, 16-18. - spadek do I ligi

13. **GKS Katowice (b)** 1 0 1-2

14. **Górnik Zabrze** 1 0 0-2

Motor Lublin (b) 1 0 0-2

Puszcza Niepołomice 1 0 0-2

Zagłębie Lubin 1 0 0-2

18. Korona Kielce 1 0 0-3

Miejsce 1. - eliminacje. Ligi Mistrzów, 2-3. - Liga Konferencji UEFA, 16-18. - spadek do I ligi

13. **GKS Katowice (b)** 1 0 1-2

14. **Górnik Zabrze** 1 0 0-2

Motor Lublin (b) 1 0 0-2

Puszcza Niepołomice 1 0 0-2

Zagłębie Lubin 1 0 0-2

18. Korona Kielce 1 0 0-3

Miejsce 1. - eliminacje. Ligi Mistrzów, 2-3. - Liga Konferencji UEFA, 16-18. - spadek do I ligi

13. **GKS Katowice (b)** 1 0 1-2

14. **Górnik Zabrze** 1 0 0-2

Motor Lublin (b) 1 0 0-2

Puszcza Niepołomice 1 0 0-2

Zagłębie Lubin 1 0 0-2

18. Korona Kielce 1 0 0-3

Miejsce 1. - eliminacje. Ligi Mistrzów, 2-3. - Liga Konferencji UEFA, 16-18. - spadek do I ligi

13. **GKS Katowice (b)** 1 0 1-2

14. **Górnik Zabrze** 1 0 0-2

Motor Lublin (b) 1 0 0-2

Puszcza Niepołomice 1 0 0-2

Zagłębie Lubin 1 0 0-2

18. Korona Kielce 1 0 0-3

Miejsce 1. - eliminacje. Ligi Mistrzów, 2-3. - Liga Konferencji UEFA, 16-18. - spadek do I ligi

13. **GKS Katowice (b)** 1 0 1-2

14. **Górnik Zabrze** 1 0 0-2

Motor Lublin (b) 1 0 0-2

Puszcza Niepołomice 1 0 0-2

Zagłębie Lubin 1 0 0-2

18. Korona Kielce 1 0 0-3

Miejsce 1. - eliminacje. Ligi Mistrzów, 2-3. - Liga Konferencji UEFA, 16-18. - spadek do I ligi

13. **GKS Katowice (b)** 1 0 1-2

14. **Górnik Zabrze** 1 0 0-2

Motor Lublin (b) 1 0 0-2

Puszcza Niepołomice 1 0 0-2

Zagłębie Lubin 1 0 0-2

18. Korona Kielce 1 0 0-3

Miejsce 1. - eliminacje. Ligi Mistrzów, 2-3. - Liga Konferencji UEFA, 16-18. - spadek do I ligi

Pruszków (niedziela, godz. 17 - transmisja na stronie tvpsport.pl)

Ostatni mecz chorzowian Odra 2:0 (wyjazd)

POZOSTAŁE SPOTKANIA: **Miedź Legnica - Stal Stalowa Wola** (piątek, godz. 18), **Chrobry Głogów - Bruk-Bet Termalica Nieciecza** (sobota, godz. 14.30), **Górnik Łęczna - Stal Rzeszów** (sobota, godz. 17), **Warta Poznań - Wisła Płock** (sobota, godz. 19.35, TVP 3), **Odra Opole - Pogoń Siedlce** (niedziela, godz. 12), **Wisła Kraków - Polonia Warszawa** (niedziela, godz. 14.30, TVP Polonia), **Arka Gdynia - ŁKS Łódź** (poniedziałek, godz. 19, TVP Sport).

1. Termalica Nieciecza 1 3 3-0

2. **Ruch Chorzów (s)** 1 3 2-0

3. Chrobry Głogów 1 3 2-1

4. Górnik Łęczna 1 3 1-0

5. Znicz Pruszków 1 3 1-0

6. Stal Rzeszów 1 3 1-0

7. **GKS Tychy** 1 1 2-2

Miedź Legnica 1 1 2-2

9. Kotwica Kołobrzeg (b) 1 1 1-1

10. Wisła Płock 1 1 1-1

11. Pogoń Siedlce (b) 1 0 1-2

12. Polonia Warszawa 1 0 0-1

13. Stal Stalowa Wola (b) 1 0 0-1

14. Arka Gdynia 1 0 0-1

15. Odra Opole 1 0 0-2

16. Warta Poznań (s) 1 0 0-3

17. ŁKS Łódź (s) - - -

18. Wisła Kraków - - -

Miejsca 1-2. - awans, 3-6. baraże o awans do PKO Ekstraklasy, 16-18. - spadek.

● **Terminarz rundy jesienniej Betcliu 2. Ligi** znajdziecie w sobotnim wydaniu DZ

Polacy już startują. PKOl zaprasza do kibicowania w Domu Polskim

Marcin Jastrzębski
marcin.jastrzebski@polskappress.pl

ŁUCZNICTWO. Za nami pierwszy start polskiego sportowca na igrzyskach. Przed nami mnóstwo emocji związanych z występiami Białoczerwonych w Paryżu.

PKOl przygotował na te igrzyska coś specjalnego. W Łasku Bulońskim, niedaleko kortów Rollanda Garrosa, w piątek oficjalnie otwarty zostanie Dom Polski. Zobaczyć będzie można ślubowanie polskich sportowców, w tym m.in. Anity Włodarczyk. Udział zapowiedział prezydent Polski Andrzej Duda. PKOl zaprasza kibiców do zakupu biletów (przez serwis dompolski.pkol.pl) do swojego „mieszkania”, gdzie kibice będą mogli nie tylko miło spędzić czas i kibicować. Czekają na nich mnóstwo atrakcji.

„Dołącz do niezwykłego świata sportu, sztuki i muzyki, gdzie na naszych gości czekać będą koncerty, wystawy, interaktywne instalacje oraz spotkania z polskimi gwiazdami sportu. Odwiedź nas i skosztuj regionalnych specjałów z województwa lubuskiego, które

przeniosą cię w podróż kulinarną po smakach Polski, łącząc wieki tradycji z nowoczesnością” - w taki sposób reklamuje swoje miejsce PKOl w specjalnym komunikacie.

- W Domu Polskim każdy znajdzie coś dla siebie. Historyczne instalacje sportowe, upamiętniające 100-lecie udziału Polaków w igrzyskach olimpijskich, jak również sportową arenę z wielofunkcyjnym boiskiem. Dom Polski to także centrum spotkań kulturalno-biznesowych. Zaplanowaliśmy wieczory autorskie, wystawy sztuki oraz panele dyskusyjne.



FOT. PAVEŁ RELIKOWSKI

Wioletta Mysior spełniła w czwartek swoje sportowe marzenie. To był pierwszy polski występ na IO w Paryżu

Można wziąć udział w debatach autorskich - informuje PKOl.

W czwartek byliśmy świadkami pierwszego olimpijskiego polskiego startu. Wioletta Mysior reprezentowała nasz kraj w łucznictwie. Dla 41-letniej zawodniczki był to debiut na igrzyskach. Wychowanka Łuczniczki Żywiec zajęła w rundzie rankingowej 54. miejsce uzyskując 626 pkt i w 1/32 rywalizacji łuczniczek zmierzyła się z Hinduską Aniką Bhakat. Prezes klubu z województwa śląskiego Jan Lach podkreśla, że ten występ to ukoronowanie 25 lat ciężkiej pracy. ©

REKLAMA

0011118719

TEAM

We Are

One Team

SPONSORZY PKOl I POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ PARYŻ 2024

Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR

GWIDON MIKLASZEWSKI

- PROSZĘ
BEZ NIESPODZIANEK
W CZASIE
URLOPU !!





Nie mogę ich otworzyć, leć po jakiegoś ślusarza!



Słuchaj, jakiś idiota wyjeżdżając na wczasy nie zamknął kranu i musiała straż przyjechać - czekaj - ulica Krótka 27 mieszkanie 7... ależ to NASZ adres!!



Twoja żona dzwoni... Mówi, że w waszym mieszkaniu są włamywacze!



I teraz nie wiem, czy to myśmy tak zostawili wyjeżdżając, czy też tu byli złodzieje?



O, przepraszam... myślałem, że państwo są na wczasach!



Nie, pan Nowak jest na urlopie - czy mam coś powtórzyć?



A w łazience też sprawdziłeś, czy kran zamknięty?

HOROSKOP

- 

Wodnik (20.01 - 18.02)
Nie obnoś się ze swoimi problemami. Horoskop dzienny mówi, że raczej nie znajdziesz dla nich zrozumienia.
- 

Ryby (19.02 - 20.03)
Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że dzień przyniesie Ci sporo niespodzianek i zaskakujących rozwiązań.
- 

Baran (21.03 - 19.04)
Przypadną Ci w udziale role pośrednika, mediatora i posłańca. Horoskop dzienny mówi, że wywiążesz się z nich doskonale.
- 

Byk (20.04 - 20.05)
Osiągniesz dzisiaj wszystkie zamierzone cele. Horoskop wyraźnie zapowiada, że nadrobisz również wszelkiego rodzaju zaległości.
- 

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Horoskop na dziś mówi, że odezwie się w Tobie tęsknota za ludźmi, którzy kiedyś wiele dla Ciebie znaczyli.
- 

Rak (22.06 - 22.07)
Nabierzesz pewności siebie. Horoskop dzienny mówi, że uda Ci się zrealizować plany naznaczone piętnem braku zdecydowania.
- 

Lew (23.07 - 22.08)
Horoskop dzienny wróży, że niektóre podejmowane dzisiaj przez Ciebie działania będą przypominały stąpanie po polu minowym.
- 

Panna (23.08 - 22.09)
Horoskop na dziś to wskazówka, by nie składać obietnic, z których nie będziesz w stanie się wywiązać.
- 

Waga (23.09 - 22.10)
Miej oczy i uszy szeroko otwarte. Horoskop dzienny zapowiada, że może trafić się okazja zdobycia dodatkowych pieniędzy.
- 

Skorpion (23.10 - 21.11)
Trudno Ci będzie panować nad emocjami. Horoskop na dziś wróży, że zdenerwować może Cię nawet czyjeś „krzywe” spojrzenie...
- 

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nie będziesz w najwyższej formie. Horoskop to wskazówka, by odłożyć na później zadania wymagające energii i zaangażowania.
- 

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Uważaj na to, co mówisz. Horoskop dzienny ostrzega, że jedno słowo wypowiedziane nie w porę może Cię słono kosztować.

AUTOPROMOCJA

Sezon na pomidory trwa.

Poznaj proste przepisy z pomidorów.

Już jutro

